

23, rue Taitbout
PARIS (IX)

CENA
PRIX **0,60 F**

5 MARCA 1967
MARS

Nr 10 (490)



Tygodnik Polski

LA SEMAINE POLONAISE



FP 2373

Żołnierskie wspomnienia emigrantów: OCHOTNICY z LUKSEMBURGA — str. 5

W szynku „Pod piękną Polką” za czasów Makuszyńskiego i Staffa — str. 18

Młodzież z Flers-lez-Lille zrzeszona w „Jeunesse et Amitié” na wieczorze Ligi Flandryjskiej. (Patrz na str. 6 — 7)

Notre photoreporter a pris part à une soirée que la Ligue des Flandres a organisé à Flers-lez-Lille (pages 6 — 7)

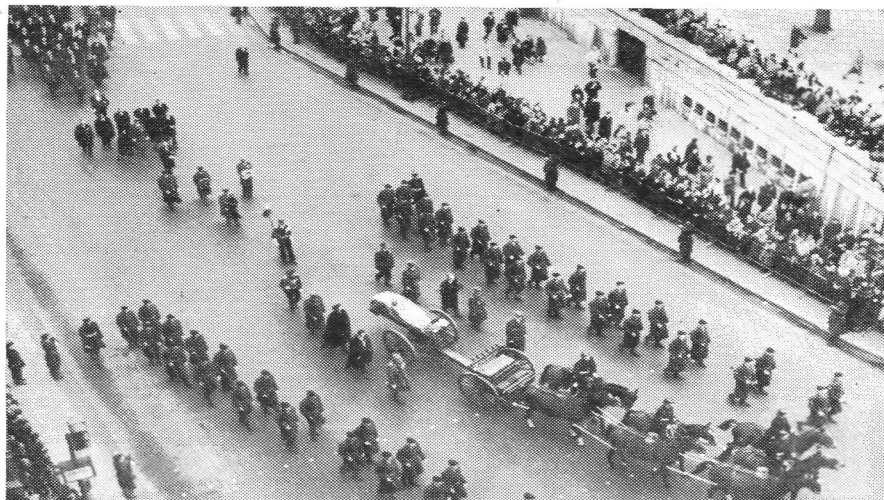


Podczas wizyty premiera ZSRR Aleksiego Kosygina w Wielkiej Brytanii obaj premierzy (na zdjęciu) dokonali wszechstronnej analizy stosunków radziecko-brytyjskich i wielu problemów polityki światowej. Zwróciło uwagę wyrażenie zdecydowanej woli doprowadzenia do zakończenia wojny w Wietnamie

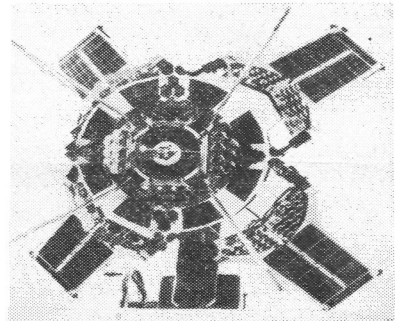
Tłumy paryżan odprawiały na miejsce wiecznego spoczynku ostatniego marszałka Francji Juin. W pogrzebie wziął udział generał de Gaulle, premier i członkowie rządu oraz przedstawiciele władz municypalnych Paryża



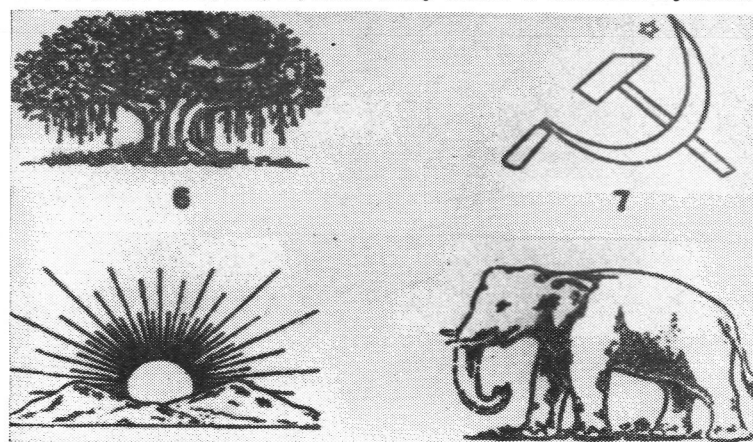
5 marca i 12 marca (II tura) odbędą się wybory do Zgromadzenia Narodowego. Kandyduje 220 osób. Zwolennicy V Republiki (powyżej na spotkaniu przedwyborczym) i komuniści są w I turze reprezentowani we wszystkich 486 okręgach wyborczych. Federacja Lewicy Demokratycznej i Socjalistycznej ma kandydatów w 430 okręgach, a Centrum Demokratyczne — w 360 okręgach. Na listach wyborczych są też reprezentanci mniejszych ugrupowań i politycy kandydujący do parlamentu indywidualnie



Wokół Ziemi krążą teraz dwa nowe francuskie sztuczne satelity „Diadème” wystrzelone 9 i 15 lutego w Hammaguir na Saharze. Satelita „Diadème” (D-1c), ma kształt cylindra o średnicy około 50 cm i wysokości około 20 cm (na zdjęciu po lewej). Wyekwipowany jest z cztery tafle prostokątne z ogniwami słonecznymi oraz pięć anten



Wybory do Kongresu i zgromadzeń stanowych w Indiach wstrząsnęły życiem tego ogromnego kraju, przeżywającego kryzys polityczny i klęskę głodu. Na zdjęciu: cztery spośród 16 emblematów partii politycznych, które brały udział w ostatnich wyborach



Gigantyczny pożar buszu spustoszył znaczną część Tasmanii (wyspa u południowo-wschodnich wybrzeży Australii). Fala ognia pochłonęła kilkanaście miast i osiedli. Zginęło ponad 100 osób. Żywił spowodował olbrzymie szkody materialne. Poniżej: małżonkowie Guard bezsilnie przyglądają się swej płonącej farmie



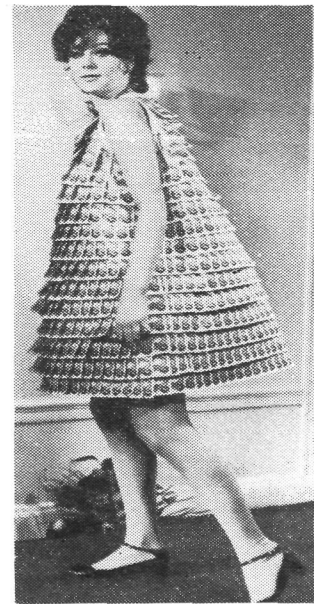
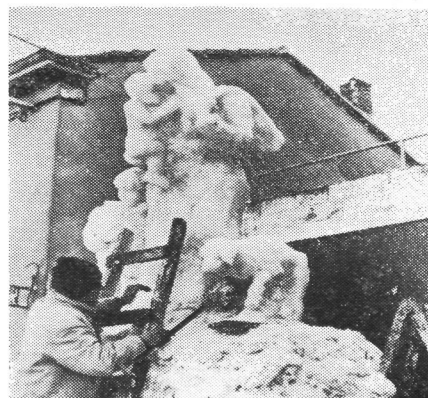
Medale miasta Paryża przyznano dwóm wybitnym muzykom: skrzypkowi Yehudi Menuhinowi i dyrygentowi Paulowi Paray. Wręczenia medali dokonał przewodniczący rady miejskiej Paul Faber. Obaj artyści (na zdjęciu powyżej) pokazują medale

14 lutego w USA i Wielkiej Brytanii obchodzony jest tzw. „Valentine's Day” — święto zakochanych. W dniu tym — jak głosi tradycja — kochanki się najwięcej par zakochanych, a „stare” pary obdarzają się podarunkami. Na zdjęciu z prawej: modelka Jean Hanna prezentuje symbol „dnia zakochanych”



Policjanci też walczą o poprawę swego bytu i warunków pracy. 3 lutego w Cleveland (USA) policjanci i strażacy zorganizowali manifestację przed ratuszem, domagając się podwyższenia płacy i ustalenia dłuższego czasu, na który będą zawierane kontrakty pracy

Tito Neri od kilku lat wykonuje rzeźby ze śniegu. Każdej zimy przed jego domem pojawia się galeria białych rzeźb. W tym roku największą kompozycję ze śniegu poświęcił niedawnej tragedii Włoch — katastrofie powodzi. Na zdjęciu: Neri przy rzeźbie „Ofiary powodzi”



Najdroższą mini-spódniczkę na świecie sprawiła sobie angielska aktorka Sue Lloyd. Jej spódniczka uszyta została z 1000 banknotów jednofuntowych. Aktorka wystąpiła w niej na wielkim balu wydanym przez tygodnik „Mayfair”

▲ La visite du premier ministre soviétique Kossyguine et Grande-Bretagne a été un des plus grands événements politiques.
▲ Aujourd'hui, 5 mars, et dans une semaine (2-e tour) les élections décideront de la composition de la nouvelle Assemblée Nationale. Les candidats „V-e République” ont

fourni (notre photo) un gros effort électoral. Seuls eux et le Parti communiste s'affrontent dans toutes les circonscriptions. La Fédération présente 430 candidats et le Centre 430.
▲ C'est dans une atmosphère de crise politique que se sont déroulées les élections aux Indes (notre photo montre les emblèmes de quatre des seize partis entrés en lice).
▲ Les obsèques du Maréchal Juin ont été célébrées avec solennité.

▲ Deux grands musiciens, Yehudi Menuhin et Paul Paray, ont reçu la Médaille de la Ville de Paris.
▲ Le „Valentine's Day” — fête des amoureux — a été célébré le 14 février en Angleterre et aux Etats-Unis.
▲ Cassius Clay, en battant Terrel, a confirmé son titre de champion du monde.

▲ Un gigantesque incendie de brousse a dévasté d'immenses territoires en Tasmanie.
▲ Les „Diadème” mis en orbite sont un nouveau succès des techniciens français.

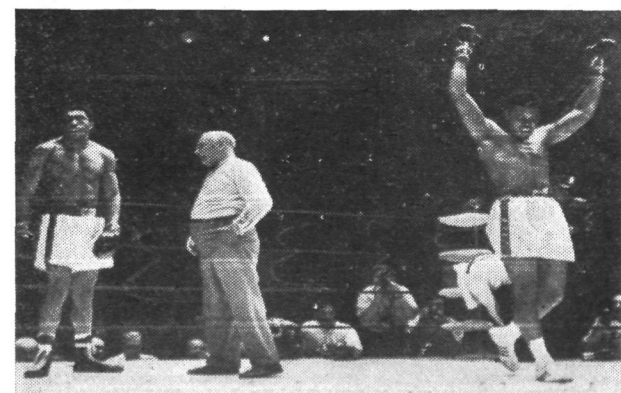
▲ Policiers et pompiers de Cleveland ont manifesté pour réclamer une augmentation des salaires.

▲ Chaque hiver le sculpteur italien Tito Neri cisèle des oeuvres fugitives dans la neige.

Voici „Les Sinistres” groupe dont le sujet lui a été imposé par les inondations.

▲ Ancien mannequin, devenue actrice. Sue Lloyd participait au concours de „la plus belle fille d'Angleterre”. Sa robe était faite de ...billets de banque.

W Houston w meczu bokserskim o mistrzostwo świata wagi ciężkiej obrońca tytułu 25-letni Cassius Clay po 15-rundowej walce zwyciężył Ermie Terrella. Na zdjęciu: sędzia ogłasza 28 kolejne zwycięstwo Clay'a



Wizyta ministra Oświaty i Szkolnictwa Wyższego HENRYKA JABŁOŃSKIEGO we FRANCJI

Na zaproszenie francuskiego ministra Oświaty pana Christiana FOUCHET przebywał we Francji z ośmiodniową wizytą polski minister Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, wiceprezes Polskiej Akademii Nauk, prof. dr Henryk JABŁOŃSKI. Ministrowi Jabłońskiemu towarzyszył dyrektor generalny Ministerstwa Oświaty i Szkolnictwa Wyższego, Stanisław DOBOSIEWICZ.

Wizyta min. Jabłońskiego, który reprezentuje najstarszy w świecie resort oświaty (utworzona w 1773 r. polska Komisja Edukacji Narodowej była pierwszym w Europie ministerstwem oświecenia publicznego), obfitowała w owocne spotkania i rozmowy z czołowymi przedstawicielami francuskiej Education Nationale. Należy tu wymienić przede wszystkim rozmowy z ministrem FOUCHET, z sekretarzem stanu p. HABIB-DELONCLE, z sekretarzem generalnym Ministerstwa Oświaty Narodowej p. Pierre LAURENT, z dyrektorem generalnym nauczania szkolnego prof. Henri GAUTHIER.



Minister Henryk Jabłoński i ambasador Jan Druto

● NOWE LEKTORATY ● HONOROWANIE DYPLOMÓW ● WIĘCEJ STYPENDIÓW ● AKTUALIZACJA PODRĘCZNIKÓW

W WYNIKU rozmów, spotkań i wymiany poglądów ustalono, że współpraca francusko-polska w dziedzinie szkolnictwa, nauki i kultury znacznie się rozszerzy.

W GLIWICACH I DIJON, W GDAŃSKU I CAEN

Minister Jabłoński zaproponował zwiększenie liczby lektoratów francuskich na wyższych uczelniach w Polsce: nowe lektoraty powstaną na Politechnice Śląskiej w Gliwicach i na Politechnice w Gdańsku. W ten sposób ogólna ilość lektoratów języka francuskiego na wyższych uczelniach wzrośnie do czterdziestu czterech.

Ze swej strony francuskie władze oświatowe zapowiedziały powołanie od jesieni br. dwóch nowych lektoratów polskich: w Dijon oraz w Caen lub Nanterre, co zwiększy z jedenastu do trzynastu ogólną ilość lektoratów języka polskiego na wyższych uczelniach we Francji. Strona francuska obiecała również uregulować w myśl polskich postulatów sprawę uposażeń lektoratów przybyłych z Polski. Powoływanie nowych placówek wymaga, rzecz jasna, dodatkowych pomocy naukowych i unowocześnienia sprzętu dydaktycznego. Francuskie władze oświatowe obiecały zaopatrzyć nowe lektoraty w Polsce w najnowocześniejsze urządzenia audio-wizualne, zaś strona polska dostarczy materiałów niezbędnych do nauczania języka polskiego.

STYPENDIA DLA NAUCZYCIELI

Drugim ważnym osiągnięciem jest zwiększenie ilości stypendiów dla polskich nauczycieli języka francuskiego, a także dla słuchaczy Studiów Języków Obcych przy Uniwersytecie Warszawskim. Liczba stypendiów dla tych ostatnich zwiększona zostanie z sześciu do dwudziestu.

Na drodze do pozytywnego uregulowania znalazła się również sprawa wzajemnego uznawania tytułów i stopni naukowych. Jak wiadomo, dotychczas honorowane były we Francji przy kontynuacji pracy naukowo-badawczej dyplomy nielicznych tylko uczelni polskich: spośród uczelni technicznych uznawane były na przykład wyłącznie dyplomy Politechniki Warszawskiej. Obecnie opracowana zostanie szeroka lista „équivalences”, odpowiadająca aktualnemu stanowi szkolnictwa wyższego i systemowi stopni i tytułów naukowych w obu krajach. Wzajemne uznanie tytułów naukowych nie dotyczy wykonywania zawodu, lecz jedynie prowadzenia prac naukowych lub osiągania wyższych stopni naukowych przez Polaków we Francji i przez Francuzów w Polsce.

JĘZYK POLSKI W LICEUM W NANCY

Jeżeli chodzi o szkolnictwo średnie, w Polsce istnieje pięć szkół licealnych z językiem wykładowym francuskim, natomiast w całym szkolnictwie średnim w Polsce 20% uczniów uczy się języka francuskiego, który zajmuje trzecie miejsce po rosyjskim i angielskim, a przed niemieckim. Minister Jabłoński podkreślił, że władze polskie gotowe są poprzeć intensyfikację nauczania języka francuskiego w szkołach średnich, co rozmówcy francuscy przyjęli z zadowoleniem, obiecując udzielić poparcia w doksztalcaniu kadry nauczycielskiej. Z drugiej zaś strony język polski, nauczany zaledwie w kilku liceach we Francji, wprowadzony zostanie w liceum im. Fr. Chopina w Nancy. Min. Jabłoński wysunął również postulat, by język polski dopuszczono jako jedną z „premières langues vivantes” przy „baccalauréat”, a także w ramach „premier cycle” na uczelniach wyższych, od tego bowiem zależy przyszłość studiów polonistycznych we Francji i ich pozycja w ramach slawistyki. Minister Fouchet uznał te postulaty za słuszne i obiecał w tym względzie swoje poparcie.

O FRANCJI I O POLSCE W PODRĘCZNIKACH SZKOLNYCH

Minister Jabłoński zaproponował, aby obie strony wzajemnie przejrzały szkolne podręczniki historii i geografii. Propozycja ta spotkała się z pełną aprobatą ministra Fouchet. Postanowiono powołać w najbliższym czasie mieszaną komisję, która przedstawi wnioski w sprawie ewentualnych uzupełnień i aktualizacji wiadomości o Polsce w podręcznikach francuskich oraz o Francji w podręcznikach pol-

skich. Specjaliści francuscy konsultować będą w tej mierze polskie podręczniki, a Polacy — francuskie „manuels”.

Niezależnie od rozmów o charakterze roboczym, do których dodać jeszcze należy spotkanie z rektorem Uniwersytetu Paryskiego prof. Jean Roche, min. Jabłoński odwiedził rozbudowującą się Faculté des Sciences w Paryżu, gdzie oprowadzał gości polskich dziekan Marc Zamansky, oraz Faculté des Sciences w Orsay pod Paryżem, gdzie Polacy przyjmowani byli przez dziekana prof. J. Bergerard. Wizyta w Instytucie Fizyki Nuklearnej im. Joliot-Curie w Orsay miała szczególny charakter. Polskiego ministra oprowadzała tu bowiem wnuczka Marii Skłodowskiej-Curie, córka Fryderyka i Ireny Joliot-Curie, pani profesor Hélène Langevin. Pracując w Instytucie polscy stażyści towarzyszyli min. Jabłońskiemu w zwiedzaniu.

W ramach swej wizyty we Francji min. Jabłoński odbył dwie podróże: do Nancy i do Bordeaux. W Nancy podejmowany był przez rektora Uniwersytetu prof. Paul Imbsa, a także przez prefekta Meurthe-et-Moselle p. Louis-A. Longeaux oraz przez deputowanego-mera Nancy dra Webera. Minister odwiedził min. budującą się Faculté des Sciences i niedawno wzniesioną Faculté des Lettres, gdzie spotkał się z profesorami i studentami sekcji języka i literatury polskiej.

WSPÓŁPRACA Z UNESCO

Wśród licznych spotkań, wizyt i kontaktów należy wymienić także wizytę min. Jabłońskiego w UNESCO, gdzie podejmowany był przez p.o. dyrektora generalnego p. Adiseshiana. Minister Jabłoński uczestniczył również w naradzie dyrektorów poszczególnych sekcji, której przedmiotem było m.in. zwiększenie udziału polskich specjalistów w pracach sekretariatu UNESCO, pomoc tej organizacji w takich międzynarodowych inicjatywach polskich jak 100 rocznica urodzin Marii Skłodowskiej-Curie. Ustalono również, że w listopadzie zwołana będzie w Wiedniu konferencja ministrów oświaty i szkolnictwa wyższego krajów europejskich.

INTERESUJĄCY I OWOCNY POBYT

Ambasador PRL Jan Druto wydał z okazji pobytu min. Jabłońskiego przyjęcie w salonach ambasady, na które licznie przybyli przedstawiciele Ministère de l'Education Nationale i innych zainteresowanych resortów oraz reprezentanci francuskiego świata nauki i kultury.

W ostatnim dniu pobytu we Francji minister Jabłoński spotkał się w lokalu paryskiej Stacji Polskiej Akademii Nauk z naukowcami i stypendystami polskimi przebywającymi w Paryżu. Podkreślając, że polscy pracownicy nauki współpracujący z naukowcami francuskimi w licznych placówkach badawczych cieszą się bardzo dobrą opinią gospodarzy, min. Jabłoński zaznaczył, że Polacy mogą się wiele nauczyć we Francji nie tylko w zakresie naukowo-badawczym, ale również w dziedzinie organizacji nauki i wezwał do szukania nowych form współpracy i wymiany doświadczeń, odpowiadających postępowi i aktualnemu rozwojowi nauki.

Przed opuszczeniem Francji min. Jabłoński ocenił swoją wizytę jako bardzo interesującą i owocną i wyraził nadzieję, że realizacja nakreślonych wspólnie planów przyczyni się do zacieśnienia współpracy francusko-polskiej w dziedzinie szkolnictwa i nauki, w interesie obu krajów.

n.

LES ECHANGES CULTURELS FRANCO-POLONAIS SERONT ACCRUS DÉCIDENT MM. FOUCHET et JABŁOŃSKI

Les entretiens que le ministre polonais de l'Education Nationale et de l'Enseignement Supérieur, M. Henryk Jabłoński, a eu à Paris avec M. Christian Fouchet, ministre de l'Education Nationale, ont abouti à une série de mesures destinées à accroître les échanges culturels entre la Pologne et la France.

DANS L'ENSEIGNEMENT SUPÉRIEUR deux nouveaux postes de lecteurs de français seront créés à Gliwice et à Gdańsk, ce qui portera le nombre total des lecteurs de français en Pologne de quarante-deux à quarante-quatre. De même deux nouveaux lectorats de polonais seront créés à Dijon et à Caen (ou Nanterre) ce qui portera leur total en France à treize. Les traitements accordés aux lecteurs de nationalité polonaise seront améliorés. D'autre part on accroîtra le nombre des bourses accordées par la France aux étudiants de français des universités polonaises et de l'école des langues de Varsovie. Il y en aura 20 en 1967.

L'EQUIVALENCE DES DIPLOMES délivrés par toutes les universités et écoles supérieures en Pologne sera désormais reconnue en France (et réciproquement), ceci pour la poursuite des études, mais non pour l'exercice de certaines professions. Jusqu'à présent les accords franco-polonais ne comportaient qu'une liste d'équivalences très limitée. Ainsi seuls les diplômés de l'Ecole Polytechnique de Varsovie étaient reconnus en France, alors qu'il existe dix écoles polytechniques polonaises.

DANS L'ENSEIGNEMENT SECONDAIRE un nombre accru de professeurs de français de nationalité polonaise pourront effectuer des stages en France. La France fournira à la Pologne du matériel (et en particulier des appareillages audio-visuels) pour accroître l'enseignement du français dans les écoles polonaises. Des mesures réciproques seront prises pour l'enseignement du polonais en France. Notons que dans cinq lycées polonais les cours sont déjà partiellement donnés en français, mesure qui doit s'étendre à d'autres écoles secondaires. En revanche, l'enseignement du polonais — existant dans quelques lycées français à peine — sera introduit au lycée Frédéric Chopin à Nancy.

LE POLONAIS — PREMIÈRE LANGUE AU BACCALAURÉAT — tel a été le souhait exprimé par M. Jabłoński. Sans prendre à cet égard d'engagement définitif, M. Fouchet a reconnu l'importance de ce postulat pour l'avenir de l'enseignement du polonais en France et promis son appui.

LA RÉVISION DES MANUELS d'histoire et de géographie, en ce qui concerne les capitres consacrés à la Pologne dans les livres scolaires français et à la France dans les manuels polonais, sera faite par des spécialistes des deux nationalités. Un groupe mixte franco-polonais sera créé à cet effet.

*

NOTONS qu'au cours de son séjour en France, M. Jabłoński qui était accompagné du directeur général de son ministère — M. Stanisław Dobosiewicz, a également eu des entretiens avec M. Habib-Deloncle — secrétaire d'Etat, M. Pierre Laurent — secrétaire général du Ministère et le prof. Henri Gauthier — directeur général des Enseignements Scolaires.

M. Jabłoński a aussi visité les universités de Nancy et de Bordeaux ainsi que les installations de la Faculté des Sciences à Orsay.

Il a été reçu par M. Adiseshian — directeur général a.i. de l'UNESCO et participé à une conférence des directeurs qui s'est occupée, entre autres, d'accroître la participation des spécialistes polonais aux travaux du secrétariat de l'UNESCO, et de fixer pour novembre à Vienne la date et le lieu d'une rencontre des Ministres de l'Education des pays européens.

Au centre parisien de l'Académie Polonaise des Sciences M. Jabłoński a rencontré les savants, les stagiaires et les boursiers polonais séjournant à Paris.

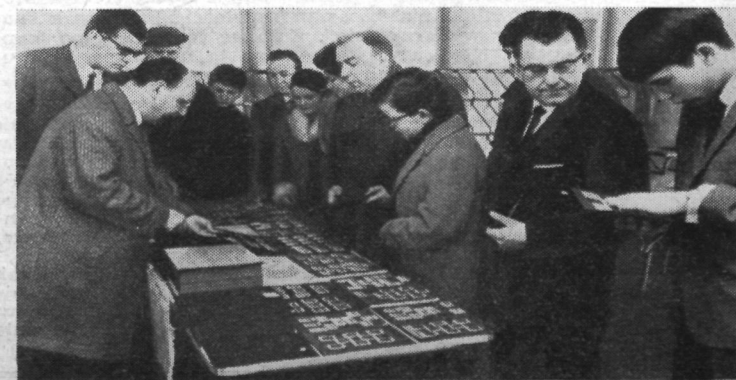
Enfin, à l'occasion du séjour de M. Jabłoński, une réception a été offerte à l'Ambassade par M. Jan Druto, ambassadeur de Pologne.

DWIE POLSKIE IMPREZY w BRUAY-EN-ARTOIS

Syndicat d'Initiative w Bruay-en-Artois zorganizował wspólnie z Klubem Filatelistycznym miejscowego liceum wystawę polskiego znaczka pocztowego. Do urzeczywistnienia imprezy pomógł wydatnie Konsulat Generalny PRL w Lille, wypożyczając szereg plansz ze znaczkami polskimi.

Dla zachęcenia młodzieży wystawę połączono z konkursem. Jury złożone z profesorów liceum pod przewodnictwem p. Bleu wytypowało najlepsze spośród zgłoszonych na wystawie prac. Nagrody ofiarował Konsulat PRL w Lille oraz Stowarzyszenie „France-Pologne”. (O wystawie piszemy na str. 16).

W tym samym czasie odbył się w Bruay-en-Artois mały festiwal filmów polskich, złożony z projekcji trzech filmów współczesnych: „Spotkanie w Bajce”, „Pierwszy dzień wolności” i „Salto”. Organizatorem festiwalu był licealny Ciné-Club oraz Syndicat d'Initiative. Filmy wypożyczył Konsulat Generalny w Lille.



WIELKI KONKURS pt. „NAJMILSZY PODAREK”

W związku z pytaniami Czytelników w sprawie udziału w Konkursie wyjaśniamy:

Przez czas trwania WIELKIEGO KONKURSU, to jest do 10 maja 1967 roku, można pojedynczo lub kilka na raz zgłaszać nazwiska nowych abonentów „Tygodnika Polskiego” i przysłać roczną prenumeratę pod adresem Redakcji. Ilu do 10 maja 1967 stary nasz Czytelnik-prenumerator zwerbuję nowych abonentów, tyle razy weźmie udział w losowaniu nagród.

Jeszcze raz publikujemy pełny regulamin Konkursu wraz z wykazem nagród.

Zmarł autor „Wierzb nad Sekwaną”

Literatura polska doznała nowej straty. W Krakowie zmarł Jan WIKTOR, który w 1928 r. podążył znad Sanu do Francji, by tu, idąc śladami polskiej emigracji zarobkowej, napisać o niej dokumentalną powieść. Powieść ta, pt. „Wierzb nad Sekwaną”, ukazała się w 1933 r. Jej akcja przypada na okres ciężkiego kryzysu europejskiego.

Emigracyjna droga Jędrka Polańca i jego narzeczonej Józki Kowalczykówny, przedstawiona w „Wierzbach nad Sekwaną”, pełna jest więc niepowodzeń.

„Wierzb nad Sekwaną”, aczkolwiek nie były najlepszym dziełem Wiktora, zwróciły uwagę polskiego społeczeństwa na dolę i niedolę polskiego wychodźstwa zarobkowego.

Jan Wiktor urodził się w Radomyślu nad Sanem, (woj. rzeszowski) w 1890 r. Był synem rzemieślnika. I choć pochodził z miasteczka, związał się ze wsią, jej życiem, kulturą, folklorem. Szczególnie interesowały go regiony podgórskie i górskie.

Wyrazem tego były takie jego dzieła jak: „ORKA NA UGORZE” (1935) przedstawiająca nędzę wsi podhalańskiej i walkę o polską szkołę, „BŁOGOSŁAWIONY CHLEB ZIEMI CZARNEJ” (1939), a po wojnie „OZYWCZE KRYNICE” (1945), dzieło, którym pisarz powitał nową Polskę, krytycy zaś nazwali je „chłopskim manifestem Jana Wiktora”, a w ostatnich latach „PIENINY I ZIEMIA SADEC-KA”, które doczekały się trzech wydań (ostatnie w 1966) i stanowią najpiękniejsze polskie dzieła powojenne o górach i ich ludziach.

W latach międzywojennych interesował się Wiktor losami ludu polskiego na Opolszczyźnie. Duże wrażenie zrobił jego reportaż z pielgrzymki Opolan do Rzymu, na kilka miesięcy przed wojną, gdzie na religijną pieśń polską, jaką pielgrzymi powitali papieża Piusa XII, ten odpowiedział po ...niemiecku.

Wojnę przeżył Jan Wiktor ukrywając się na zmianie w okolicy Szczawnicy i w Krakowie. Po wyzwoleniu był posłem do Krajowej Rady Narodowej i do pierwszego Sejmu z ramienia ludowców. Ostatnie lata życia spędził w Krakowie.

NIE TYLKO NA DZIŚ

FRANCJA w ostatnich latach wzmogła troskę o pozycję języka francuskiego w świecie: wysłała zawodowych nauczycieli do różnych krajów, popularyzuje odpowiednie wydawnictwa, zabiega, aby w międzypaństwowych umowach kulturalnych i naukowych, jakie zawiera, uwzględniano sprawy lektoratów języka francuskiego na wyższych uczelniach, naukę języka w szkołach średnich i zawodowych, audycjach radiowych i telewizyjnych itp. W Polsce, dzięki wiekowemu powiązaniu z Francją i wzajemnemu przenikaniu kulturalnemu, język francuski był zawsze uważany za bardzo potrzebny.

Przed rozbiorem wychodziły w Warszawie gazety w języku francuskim, a także inne wydawnictwa, występowały francuskie teatry, a w pewnym okresie francuski zastąpił w międzynarodowych rozmowach, układach i pertraktacjach średniowieczną łacinę. Silna liczebnie polska emigracja powojenna we Francji, a od końca XIX wieku również emigracja zarobkowa, wywarły wpływ na zainteresowanie polszczyzną francuskich kół intelektualnych. Przetwarzało to do naszych czasów, czego wymownym dowodem wybitni sławiści, a właściwie poloniści francuscy: zmarły niedawno Paul Cazin i działający z pożytkiem dla kultury polskiej Bernard Hamel, który podobnie jak Cazin, przetłumaczył szereg wartościowych dzieł literatury polskiej na język francuski.

Znaczną grupę intelektualistów i tłumaczy z polskiego na francuski stanowili od dawna we Francji i nadal stanowią Polacy względnie Francuzi polskiego pochodzenia. Jednym z pierwszych był król Stanisław Leszczyński, chętnie sięgający do pióra i z równą swobodą piszący po polsku, jak i po francusku, a później Jan Potocki (1761—1815), podróżnik i pisarz, autor powieści „Pamiętnik znaleziony w Saragossie”. Książkę tę napisał po francusku. Niedawno sfilmowano ją w Polsce, prezentując na ekranach wielu krajów.

Od czasów emigracji zarobkowej potrzeba języka francuskiego wśród Polaków rozszerzyła się znacznie, wyszła z wąskiego kręgu intelektualistów, artystów, polityków i wojskowych wyższych stopni i objęła ludzi fizycznej pracy. Dawniej wśród starszego pokolenia wychodźstwa zarobkowego rzadko spotykało się ludzi znających język francuski. Nic też dziwnego, że w pracy zawodowej i w życiu mieli oni z tego powodu znaczne trudności. Nauczani doświadczeniem, zadbali jednak o to, by ich dzieci znały również język nowej ojczyzny, chociaż wychowywali je w mowie ojców. I drugie pokolenie emigracyjne to już pokolenie dwujęzyczne.

1 W konkursie ma prawo wziąć udział każdy stały prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jak również wszyscy Czytelnicy i Sympatycy pisma oraz ci, którzy pragną zostać stałymi Czytelnikami „Tygodnika Polskiego”;

Le concours est ouvert à tous les abonnés, à tous les lecteurs et sympathisants ainsi qu'à tous ceux qui désirent eux-mêmes devenir des lecteurs, de „La Semaine Polonoise”.

2 W losowaniu atrakcyjnych nagród, które ogłaszamy poniżej, może wziąć udział dotychczasowy prenumerator „Tygodnika Polskiego”, jeżeli: zwerbuję spośród swoich krewnych, przyjaciół, znajomych co najmniej jednego nowego abonenta „Tygodnika Polskiego” i przysła pod adresem „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — PARIS 9e — mandat z roczną prenumeratą, wynoszącą dla Francji 17 F, zaś dla Belgii 210 franków belgijskich, z zaznaczeniem „WIELKI KONKURS”, oraz poda swoje nazwisko, imię i adres.

Chacun des abonnés actuels de „La Semaine Polonoise” peut participer au tirage au sort des prix, à condition de recruter parmi ses parents, amis ou connaissances au moins un nouvel abonné à „La Semaine Polonoise” et d'envoyer à notre adresse (23 rue Taitbout, Paris 9e) un mandat pour le montant d'un abonnement d'un an (17 Francs ou 210 francs belges) en précisant sur la partie réservée à la correspondance „GRAND CONCOURS d'ETRENNES” et indiquant ses nom, prénom et adresse.

3 Im więcej nowych Czytelników, którzy za rok z góry opłacą mandatami prenumeratę „Tygodnika Polskiego”, zwerbuję nasz dotychczasowy prenumerator zgłaszając swój udział w konkursie, tym więcej razy bierze udział w losowaniu:

a) zgłaszając jednego nowego abonenta dotychczasowy nasz prenumerator bierze jeden raz udział w losowaniu nagród (otrzymuje jeden „bon de participation”),

b) zgłaszając co najmniej trzech nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla nich nasz dotychczasowy prenumerator bierze pięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 5 „bons de participation”),

c) zgłaszając co najmniej pięciu nowych abonentów i przysyłając mandaty z roczną prenumeratą dla każdego z nich, dotychczasowy prenumerator bierze dziesięciokrotnie udział w losowaniu nagród (otrzymuje 10 „bons de participation”).

Plus le participant aura recruté de nouveaux abonnés (ou offert d'étréennes) plus il augmente ses chances au tirage:

a) pour un abonné nouveau, il reçoit un „bon de participation” au tirage au sort.

b) pour trois abonnés nouveaux, il multiplie ses chances non par trois mais par cinq, en recevant cinq „bons de participation”.

c) en recrutant au moins cinq abonnés nouveaux et en envoyant autant de mandats, il participe dix fois au tirage des prix, en recevant dix „bons de participation”.

W POLSCE w okresie międzywojennym, dzięki znacznym kontaktom z Francją, wprowadzono do wielu szkół średnich język francuski jako przedmiot obowiązkowy. Wkrótce też język francuski wysunął się na pierwsze miejsce wśród kształcącej się młodzieży. Po drugiej wojnie, a właściwie już w czasie wojny, został jednak w popularności wyprzedzony przez język angielski i znalazł się na czwartym miejscu (po angielskim, rosyjskim, niemieckim). Wprawdzie w dzisiejszej Polsce mówi po francusku bez porównania więcej ludzi niż dawniej, ale też znajomość języków obcych jest u Polaków obecnie bez porównania większa niż w okresie międzywojennym. Młodzież, mając do wyboru w szkołach średnich jeden z języków zachodnich, częściej wybierała dotąd angielski niż francuski. Znajduje to m.in. potwierdzenie w licznych listach, jakie młodzi ludzie z Polski pisują za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” przy poszukiwaniu kontaktów z młodzieżą francuską i młodzieżą z szeregów polskiego wychodźstwa. W listach tych częściej powtarza się zdanie „mogę również korespondować w języku angielskim” aniżeli „mogę też pisać listy po francusku”.

To mniejsze zainteresowanie francuszczyzną przy ogólnym pędzie młodzieży polskiej w Kraju do uczenia się języków wynika m.in. z tego, że po II wojnie kontakty polsko-francuskie pulsowały wprawdzie zgodnie z tradycją w różnych dziedzinach kultury, ale były bardzo niewielkie w takich dziedzinach jak przemysł, handel, ekonomia czy technika.

I dopiero odskąd w wyniku zawartych w ostatnich latach francusko-polskich umów i te dziedziny zostały objęte wzajemną wymianą i współpracą, wzrasta w Polsce wyraźnie zapotrzebowanie na język francuski. Również we Francji poszukiwani są ludzie z pełną znajomością polskiego.

Dlatego też podczas ostatniego pobytu polskiego ministra szkolnictwa wyższego i oświaty prof. Henryka Jabłońskiego w Paryżu, w rozmowach z przedstawicielami szkolnictwa francuskiego wiele miejsca poświęcono zagadnieniom związanym z nauczaniem i popularyzowaniem języków. Znalazło to — piszemy na ten temat w innym miejscu — swój wyraz w zawartych porozumieniach w takich sprawach jak: nowe lektoraty na wyższych uczelniach w Polsce, również politechnikach, zwiększenie liczby stypendystów, wymiana nauczycieli, spojrzenie fachowców z obu krajów na tematykę francuską i polską w podręcznikach szkolnych, większe niż dotąd uwzględnienie obu języków w szkolnictwie średnim itp. Są to bardzo ważne postanowienia nie tylko na dziś.

4 W losowaniu nagród biorą też udział wszyscy nowi prenumeratorzy, zarówno ci, którzy zostają zwerbowani przez dotychczasowych prenumeratorów i za ich pośrednictwem nadeszła pod adresem redakcji mandat z roczną prenumeratą, jak i ci, którzy przeczytawszy w „TYGODNIKU POLSKIM” warunki konkursu przysła sami, bezpośrednio pod adresem redakcji („La Semaine Polonoise — 23, rue Taitbout — Paris 9e) opłatę rocznej prenumeraty (dla Francji 17 F, dla Belgii 210 fr. belgijskich) i zaznaczą na mandacie „WIELKI KONKURS”.

Participant également au tirage des prix tous les nouveaux abonnés qui, soit directement soit recrutés par d'autres abonnés et par leur entremise, auront envoyé un mandat à notre adresse, selon les conditions énumérées au point 2°.

5 Termin nadsyłania mandatów z roczną prenumeratą oraz dopiskiem WIELKI KONKURS, jak również zgłoszenia dotychczasowych prenumeratorów o zwerbowaniu nowych abonentów upływa z dniem 10 maja 1967 r. (decyduje data stempla pocztowego).

Le délai d'envoi des mandats prend fin le 10 mai 1967 (l'oblitération postale en fera foi).

6 Komisyjne losowanie podanych poniżej nagród WIELKIEGO KONKURSU odbędzie się w lokalu redakcji „LA SEMAINE POLONAISE” — 23, rue Taitbout — Paris 9e, przy udziale komisji redakcyjnej, mecenasa czuwającego nad prawidłowym przeprowadzeniem losowania oraz zaproszonych Czytelników „Tygodnika Polskiego”.

Le tirage au sort des prix sera effectué dans les locaux de notre rédaction par une commission spéciale sous la surveillance d'un conseiller juridique et en présence de lecteurs de „La Semaine Polonoise” invités à cet effet.

7 Wyniki losowania nagród WIELKIEGO KONKURSU i lista nagrodzonych osób ogłoszone zostaną na łamach „Tygodnika Polskiego” w dniu 4 czerwca 1967 r.

Les résultats du GRAND CONCOURS d'ETRENNES et la liste des gagnants seront publiés dans „La Semaine Polonoise” le 4 juin 1967.

NA UCZESTNIKÓW KONKURSU CZEKAJĄ CENNE NAGRODY

I — Przelot samolotem Polskich Linii Lotniczych LOT z Paryża do Warszawy i z powrotem dla jednej osoby i 14-dniowy pobyt w Kraju latem 1967 ze zwiedzaniem Warszawy, Krakowa i Zakopanego, zorganizowany przez Polskie Biuro Podróży „ORBIS”.

— Voyage en avion Paris — Varsovie et retour, 14 jours en Pologne en été 1967 avec visite de Varsovie, Cracovie et Zakopane (pour une personne).

II — Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Warszawy w ramach wyjazdów grupowych organizowanych przez Biuro Podróży „TRANSTOURS” oraz 8-dniowy pobyt ze zwiedzaniem Warszawy.

— Voyage par le train de Paris, Lille ou Metz à Varsovie, 8 jours en Pologne avec visite de la capitale (pour une personne).

III — Dwa bilety kolejowe z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach wyjazdów grupowych organizowanych przez Biuro Podróży GRALLA.

— Deux billets de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour.

IV — Przelot samolotem z Lille na Wyspy Baleary i z powrotem oraz 8-dniowy pobyt na Balearach latem 1967 zorganizowany przez Biuro Podróży LE TOURISME FRANÇAIS w Lille.

— 8 jours aux Baléares en été 1967, voyage en avion de Lille et retour.

V — Jeden bilet kolejowy z Paryża, Lille lub Metz do Poznania i z powrotem w ramach wyjazdów grupowych organizowanych przez Biuro Podróży TRANSTOURS.

— Un billet de chemin de fer de Paris, Lille ou Metz à Poznań et retour.

VI — Przyjazd do Paryża ze swego miejsca zamieszkania i z powrotem latem 1967 roku. Z Paryża dwudniowa wycieczka do zamków nad Loarą, zorganizowana przez redakcję „TYGODNIKA POLSKIEGO”.

— Voyage de son lieu de résidence à Paris et retour, visite (deux jours) des châteaux de la Loire avec „La Semaine Polonoise”.

oraz 40 innych cennych nagród, wśród nich: kuchnia gazowa, elektrofony walizkowe z płytami, radia tranzystorowe, odkurzacze, żelazka, suszarki, ekspresy do kawy, albumy i książki polskie itp.

ainsi que quarante autres prix, dont une cuisinière à gaz, des électrophones portatifs, des radios à transistors, des appareils ménagers, des albums et des livres polonais etc.

NASZ KONKURS trwa do dnia 10 maja 1967 roku

Z listów do Redakcji

WIZYTA MIN. RAPACKIEGO SPRAWIŁA NAM WIELE ZADOWOLENIA

Mieszkam stale we Francji, ale w moich żyłach płynie krew polska. Dlatego wizyta ministra spraw zagranicznych Polski Adama Rapackiego we Francji, jego rozmowy z osobistościami francuskimi sprawiły mi nie tylko radość, ale napawały dumą.

Polska jest dziś nowoczesnym państwem budującego się przemysłu i z Francją wiąże ją nie tylko wielowiekowa przyjaźń, ale wspólne dążenie do utrwalenia pokoju w Europie i na świecie. I temu służyła też wizyta ministra Rapackiego w Paryżu.

Adolf KULAGA
Montargis

OD REDAKCJI:

Otrzymałyśmy wiele listów, w których nasi Czytelnicy dziękują za ciepłe słowa serdecznych życzeń i pozdrowień skierowanych przez min. Adama Rapackiego za pośrednictwem „Tygodnika Polskiego” do Polonii francuskiej.

ŻYCZENIA DLA RODAKÓW

Jestem stałym czytelnikiem różnych pism i dzienników z mojej kochanej Ojczyzny, jak „Trybuna Ludu”, „Sztandar Młodych”, „Przekrój”, „Trybuna Robotnicza” (jest ona z terenu najbliższego memu dawniejszemu miejscu zamieszkania — Olkusa). Wszystkie te dzienniki, chociaż spóźnione, czytam z dużym zainteresowaniem. Dostają je już z drugiej ręki od kolegi z fabryki, w której pracuję.

Chciałbym przesłać dla Rodaków w Kraju życzenia wszelkiej pomyślności i zapewnić, że my, tutaj, nie zapominamy o nich i całym sercem jesteśmy z nimi.

Stale myślę o Ojczyźnie, tych lasach, tych łąkach, o zimie z tą ciszą i ziemią pokrytą śniegiem. Tak bardzo tęsknię za tym wszystkim — że nawet tego sobie nie wyobrażacie. Ilość lat tutaj przeżytych nie zatarła i nie zatrze ani myśli, ani pamięci o mojej Ojczyźnie — tej nowej — tak dbającej o swoje dzieci.

Pozdrawiam Was bardzo gorąco i bardzo serdecznie.

Paweł ROKITA
Wattrelos (Nord)

NOWE WPLATY NA FUNDUSZ BUDOWY SZKÓŁ TYSIĄCLECIA

Czytelnicy naszego pisma nadsyłają nadal dary na Fundusz Budowy Szkół Tysiąclecia w Polsce. Ostatnio Pan Józef WIĄCEK z St. Eloy-les-Mines (P.de-D.) ofiarował 13 F., pani Helena Kamińska-Sznajderman z Paryża — 10 F.

Pieniądze przekazujemy do Polski, ofiarodawcom serdecznie dziękujemy.

DELEGACJA ZARZĄDU SZKOLNICTWA ARTYSTYCZNEGO Z WIZYTĄ W PARYŻU

W ramach polsko-francuskiej umowy o wymianie kulturalnej przebywała ostatnio we Francji 3-osobowa delegacja Zarządu Szkolnictwa Artystycznego Ministerstwa Kultury i Sztuki Polski z p. dyr. Bekierową na czele. Podczas pobytu we Francji delegacja polska zwiedziła konserwatorium muzyczne w Paryżu i Reims, odbyła szereg rozmów we francuskim Ministerstwie Kultury, spotkała się z kompozytorami, muzykami, pedagogami szkolnictwa artystycznego.

ZOŁNIERSKIE WSPOMNIENIA EMIGRANTÓW

OCHOTNICY z LUKSEMBURGA

WRZESIEŃ 1939. W dniu 1 września otrzymaliśmy przez radio berlińskie pierwszą wiadomość o napadzie Niemców na państwo polskie. Wiadomość ta wzruszyła każdego Polaka i momentalnie wzmogła nienawiść do nieprzyjaciela, lecz, niestety, byliśmy w owym czasie zupełnie bezradni. Każdy z nas miał zapał i najszczerzejsze chęci wstąpienia w szeregi armii polskiej, ażeby móc choć cokolwiek pomóc własnej Ojczyźnie oraz rodzinom, które pozostały w Kraju.

Niestety, nie posiadaliśmy żadnych organizacji wojskowych, które mogłyby zapoczątkować jakąkolwiek pracę w tym kierunku. Posiadaliśmy jedynie dwa związki: „Związek Górników Polskich” oraz „Robotników Rolnych Polskich”. Po zebraniach tych dwóch związków została wysłana delegacja do Konsulatu Polskiego w Luksemburgu. Odpowiedź od konsula polskiego honorowego, adwokata i notariusza Leschera, obywatela Luksemburga, otrzymaliśmy bardzo smutną, bo wyraził się w następujący sposób: „...Proszę nam nie zwracać głowy w związku z jakąkolwiek pomocą dla Polski, gdyż wywiad niemiecki w naszym Księstwie działa dość obszernie i przez to mylibyśmy stracić naszą neutralność...”

Czekaliśmy niecierpliwie do 10 września i otrzymaliśmy wiadomość przez radio francuskie i z gazet francuskich o tworzeniu się armii polskiej na terenie Francji. Wiadomość ta była dla nas wprost nieocenionej wartości. W tym dniu wszyscy polscy robotnicy

Kapitan Eugeniusz Turski z Londynu, którego ciekawe wspomnienia z lat wojny drukowaliśmy w „Tygodniku”, nadesłał nam nowy interesujący tekst na temat wyjazdu ochotników z Luksemburga w 1939 r. do Armii Polskiej we Francji. Autorem ich jest plutonowy rezerwy Walenty GALBIERCZYK z Luksemburga. Napisał je stacjonując w m.p. P/13, tj. w Cupar (Szkocja), w styczniu 1942, kiedy miał jeszcze wydarzenia świeżo w pamięci. Sprawozdanie to przesłał następnie kapitanowi rezerwy p. Oktawianowi Jastrzebskiemu do Edynburga.

rolni przerwali pracę, mimo że większość była związana kontraktem prac sezonowych o nieprzerwywaniu pracy. Spotkali się z dużymi trudnościami. Udali się do prezydenta Luksemburskiej Izby Rolniczej Jana Cremmera w Geatzingen i otrzymali odpowiedź w słowach następujących:

„Jesteście związani kontraktami, my was zwolnić nie możemy. I mowy o tym nie ma, żeby polscy robotnicy rolni mogli wstąpić do armii polskiej we Francji. Wracajcie do swej pracy...”

Prezydent Izby Rolnej Cremmer mówił do nas po niemiecku, czego większość nie rozumiała. Znając z lat szkolnych język niemiecki przetłumaczyłem. A to dalsze jego słowa:

„...Jeżeli nie chcecie pozostać, możemy was wyśłać z powrotem do Polski, na okupowane wasze ziemie przez Niemców, tam wam będzie lepiej. Jeżeli nie zgodzicie się na podane przeze mnie warunki wezwę policję”.

Przed odejściem powiedziałem kilka słów ostrzeżenia. Pan Cremmer umilkł.

Wysłaliśmy pisemną prośbę do Konsulatu Polskiego w Brukseli. Nasza grupa ochotników, około stu osiemdziesięciu, to robotnicy rolni, przeważnie z woj. poznańskiego, powiatów ostrowskiego, kępińskiego, krotoszyńskiego. Po trzech dniach otrzymaliśmy odpowiedź, aby przystąpić do wyjazdu. 18 października 1939 roku otrzymaliśmy oficjalny rozkaz.



Po przelamaniu belgijskich i holenderskich linii obronnych wiosną 1940 roku formacje wojsk Hitlera wkroczyły również na terytorium Luksemburga

WYWIAD FRANCUSKI W PRZEDEDNIU II WOJNY ŚWIATOWEJ

BELEY, przedwojenny szef francuskiego wywiadu wojskowego, gen. Gauché*) opublikował ciekawe wspomnienia, w których podaje liczne fakty, dotyczące m.in. przygotowań hitlerowskich Niemiec do napaści na Polskę. Od swych pracowników w Niemczech wywiad francuski zdobywał coraz świeższe informacje, które dobitnie świadczyły o przygotowaniu agresji. W połowie czerwca 1939 r. wywiad francuski powiadomił rząd i dowództwo o wyznaczeniu daty napadu na Polskę na ostatnie dni sierpnia, podkreślając, że chodzi już nie tylko o „korytarz” przez Pomorze i Gdańsk, lecz również o tereny niedługo podbite przez Niemcy. Następne meldunki dotyczyły ruchów wojsk.

W połowie lipca wywiad znów potwierdził możliwość rozpoczęcia wojny w końcu sierpnia, podając jako fakty intensywne ruchy wojsk i masowe powoływanie pod broń rezerwistów. Na początku sierpnia stwierdzono pełną gotowość bojową wojsk niemieckich, liczących około 130 dywizji wyposażonych w dużą ilość sprzętu pancernego i zmchanizowany transport.

Około 15 sierpnia gen. Gauché osobiście referował swe wnioski szefowi francuskiego sztabu generalnego, którym był wówczas gen. Gamelin, podkreślając, że jest głęboko przekonany, iż wojna rozpocznie się w planowanym przez Niemców czasie.

Prasa polska opublikowała również fragmenty wspomnień gen. Gauché, odnoszące się do zdobywania wiadomości

przez francuski wywiad, określających dokładnie ruchy wojsk niemieckich i rejony ich koncentracji po zaatakowaniu Polski. Według danych wywiadu z 9 września 1939 r. wzdłuż granicy niemiecko-francuskiej było rozlokowanych 26 dywizji niemieckich na ogólną liczbę 135. Pozostałe znajdowały się na wschodzie. Kiedy kończyły się walki w Polsce, wywiad w specjalnym meldunku donosił naczelnemu dowództwu o wyrównaniu ilości niemieckich dywizji na wschodzie i wzdłuż granicy francusko-niemieckiej.

W następnych tygodniach wywiad systematycznie informował naczelne dowództwo o intensywnych ruchach wojsk niemieckich ze wschodu na zachód, rozlokowaniu sił i równocześnie wziął pod uwagę przypuszczalne kierunki uderzenia. Ostatni meldunek wysłano naczelnemu dowództwu i rządowi 5 maja. Mówił on o sile wojsk niemieckich i stwierdzał, że nie ma żadnych podstaw do przypuszczeń, by jakiegokolwiek poważniejsze uderzenie skierowane było na linię Maginota lub przez Szwajcarię.

Wszystkie meldunki zostały zignorowane. Podobnie zignorowano zresztą w Polsce meldunki nadsyłane z Niemiec przez agentów polskiego wywiadu do sztabu generalnego. Ustalone przez naczelne dowództwo w obydwóch państwach plany wojskowe, m.in. francuski „D”, zostały utrzymane w mocy, chociaż nie odpowiadały rzeczywistej sytuacji, stwierdzonej przez wywiady.

* Gen. Gauché „Le Deuxième Bureau au Travail (1935—1940)”, Paryż, Amiot — Dumont.

Załączam kilka podpisów w celu potwierdzenia zgodności podanej przeze mnie krótkiej historii emigracji żołnierskiej z Księstwem Luksemburg.

Miejsce postoju: Polish Forces P/13,
dnia 20.I.1942.

plutonowy rez. Walenty GALBIERCZYK
st. strz. Jan ROGALKA
st. strz. Walenty KRAUZE
st. strz. Jan ŁUCZAK

OD REDAKCJI:

Powyższe wiadomości trzeba uzupełnić tym, że kilkudziesięciu Polaków z Księstwem Luksemburg na własną rękę przedostało się bezpośrednio do Francji i zgłosiło do Wojska Polskiego. W sumie z Księstwa Luksemburg wstąpiło do Armii Polskiej ochotniczo około 400 Polaków.



Wicekonsul Stanisław Topa gratulował wyników w pracy młodzieży zrzeszonej w zespołach Ligi Flandryjskiej

WŚRÓD MŁODZIEŻY Z „LIGUE DES FLANDRES”

W GUESNAIN zorganizowano ostatnio noworoczne spotkanie młodzieży zrzeszonej w zespołach folklorystycznych Ligi Flandryjskiej. Spotkanie odbyło się w bardzo miłej atmosferze koleżeńskiej, z udziałem dużej liczby młodzieży i licznych osobistości. Znajdował się wśród nich mer Guesnain p. **Alexandre Dervaux**, wicekonsul PRL z Lille p. **Stanisław Topa** oraz pracownik Konsulatu p. **Andrzej Cieślak**, zastępcy mera Guesnain pp. **Franco Soldati** i **Emile Mercier**, prezes Stowarzyszenia „France-Pologne” departamentu Pas-de-Calais p. **Aimé Laly**, prezes Ligi Flandryjskiej p. **Henri Guenez**, wiceprezesa p. **Sylwester Chmielina** i p. **Józef Grzelczak**, sekretarka p. **Helena Nawrat**, skarbnik p. **Franciszek Gajewski**, instruktorzy zespołów folklorystycznych p. **Jacqueline Młynkowiak** i p. **Jan Rozwadowski**, nauczyciele miejscowi i wielu innych.

Zebranych powitał bardzo serdecznie p. **Henri Guenez**, podkreślając, jak ważną rolę w zakresie propagowania kultury polskiej i zacieśniania więzów przyjaźni polsko-francuskiej odgrywają zespoły Ligi. **Wicekonsul Topa** gratulował również młodzieży wyników jej pracy, osiągniętych dzięki ofiarności i wytrwałym wysiłkom. Poprzez pieśni i tańce ludowe nawiązuje się przyjaźń. Znacze-

nie i rozgłos zespołów Ligi Flandryjskiej nieustannie wzrastają. **Wicekonsul Topa** zakończył przemówienie życzeniem i powtórzył to raz jeszcze, zwracając się do młodzieży po polsku — aby rok 1967 spełnił wszystkie jej życzenia oraz przyniósł nowe osiągnięcia wszystkim zespołom.

Do życzeń tych i gratulacji przyłączył się p. **Laly** stwierdzając, że młodzież Ligi Flandryjskiej, działając wspólnie ze Stowarzyszeniem „France-Pologne” promieniuje na całą Francję, wykonując doskonałą pracę. Młodzież ta w miastach i wsiach francuskich przypomina o Polsce i godnie ją reprezentuje.

Zebranie miało charakter towarzyski. Podczas gdy na scenie występował zespół pieśni i tańca „**Krakowiak**” z Guesnain, młodzież siedziała w grupach przy stolikach zastawionych ciastkami i winem. Po „**Krakowiaku**” wystąpili na scenie znani ekwilibryści z Douai „**Line et Gérard**”, a wreszcie „**Les Tangaras**” z tresowanymi gołębiami.

Wieczór był bardzo udany. Spotkanie, które przeciągnęło się do późnych godzin, dało młodzieży dużo przyjemności i zachęciło do dalszej pracy w zespołach.

et.



Nielatwo występować przed takim audytorium: zebrani na sali są też tancerzami i potrafią ocenić umiejętności



C' EST dans un climat détendu de franche camaraderie que les jeunes gens des ensembles folkloriques de la Ligue des Flandres se sont rencontrés dernièrement à Guesnain pour une soirée fêtant, avec quelque retard sur le calendrier, le Nouvel An.

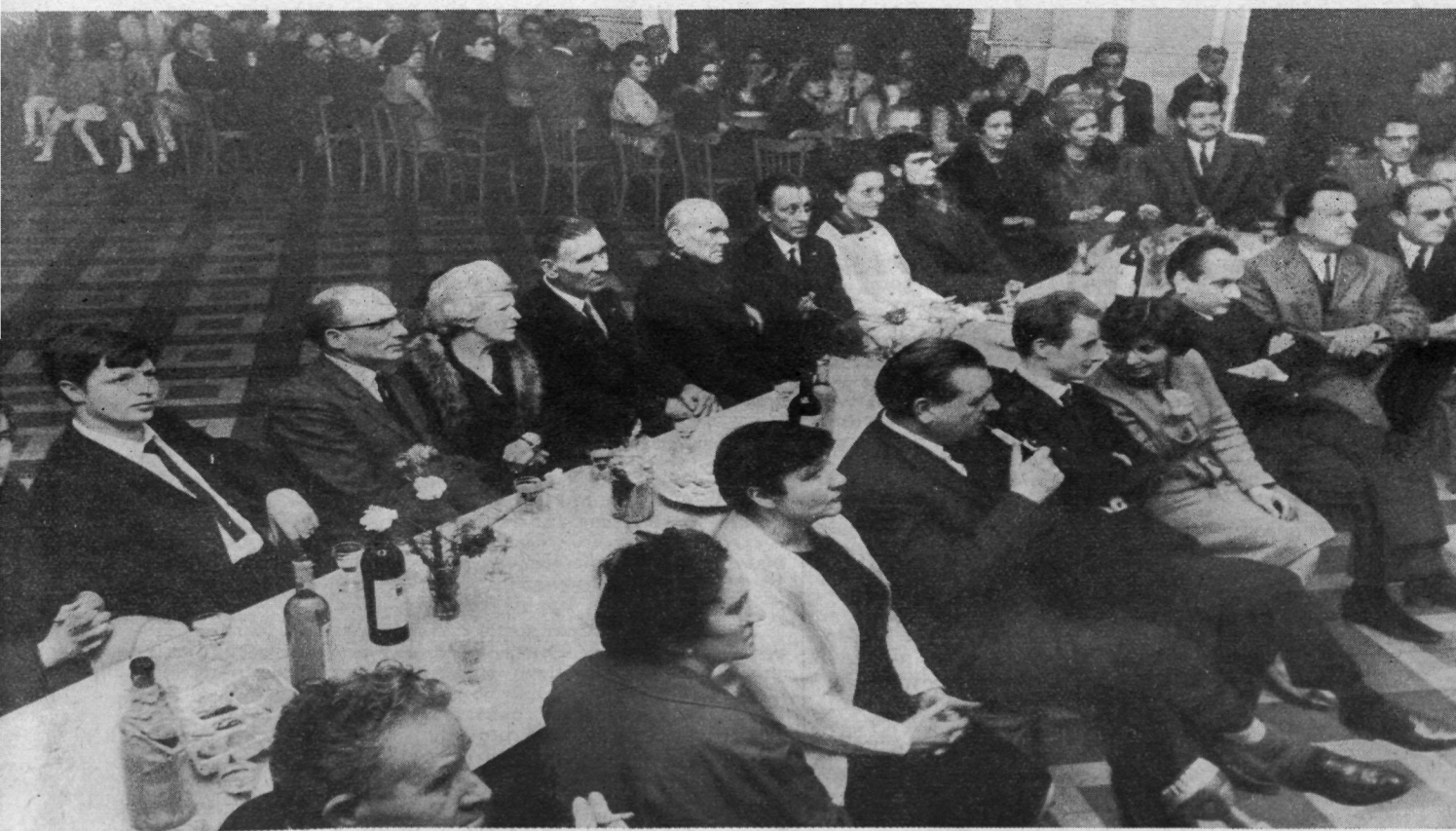
De nombreuses personnalités étaient présentes, dont MM. **Alexandre Dervaux** — maire de Guesnain, **Stanisław Topa** — v.-consul de Pologne à Lille, **Andrzej Cieślak** du consulat, **Franco Soldati** et **Emile Mercier** — adjoints au maire de Guesnain, **Aimé Laly** — président de „France-Pologne” dans le Pas-de-Calais, **Henri Guenez** — président de la Ligue des Flandres, **Sylwester Chmielina** et **Józef Grzelczak** — v.-présidents de la Ligue des Flandres, **Hélène Nawrat** — secrétaire, **Franciszek Gajewski** — trésorier, **Jacqueline Młynkowiak** et **Jan Rozwadowski** — instructeurs des ensembles folkloriques.

L'allocution de bienvenue a été prononcée par **M. Henri Guenez** qui a souligné le rôle des ensembles artistiques de la Ligue des Flandres dans la propagation de la culture polonaise et le resserrement de l'amitié franco-polonaise. **M. Topa** a félicité les jeunes artistes de leur travail assidu et de leurs succès avant de leur en souhaiter de nouveaux pour 1967. **M. Laly** s'est joint à ces félicitations et à ces souhaits.

La soirée a été agrémentée par les chants et les danses de l'ensemble „**Krakowiak**” de Guesnain suivi par „**Line et Gérard**” — équilibristes de Douai, et „**Les Tangaras**” avec leurs colombes apprivoisées.

Zdjęcia: Władysław Sławny

Po lewej: cały zarząd Ligi Flandryjskiej i zaproszeni goście z zainteresowaniem oglądali występy i popisy





W kącie sali, gdzie zgromadziła się młodzież należąca do zespołu „Wesoły Góral” z Raimes-Sabatier, było gwaro i bardzo wesoło. Żywo komentowano i oklaskiwano popisy ekwilibrystów i ciekawy repertuar tańców i pieśni w wykonaniu znanego i lubianego zespołu „Krakowiak” z Guesnain



Zarówno młodzi, jak i starsi zgromadzeni na wieczorze gorąco oklaskiwali artystów z Douai



Wybuchy śmiechu towarzyszyły występowi pary ekwilibrystów z Douai „Line et Gérard”. Podobną się również popis „Les Tangaras” prezentujących zdumiewająco wytresowane białe gołębie



**Z WĘDRÓWEK
PO KOLONIACH**

**PERSAN
wczoraj i dziś**

GOŚCINNIE PRZYJĘTO POLAKÓW

PERSAN jest niewielkim ośrodkiem położonym na północ od Paryża, w nowo utworzonym departamencie Val d'Oise. Styka się on bezpośrednio z Beaumont i ponieważ ma z nim wspólną stację kolejową, w języku potocznym słyszy się najczęściej używaną nazwę Persan-Beaumont.

A jednak Persan jest osobną gminą, która podkreśla swą odrębność i samodzielność. Liczy 6 tysięcy mieszkańców, ma swoje szkoły, stadion i wznosi coraz nowe domy mieszkalne.

Już przed 1930 rokiem napłynęła tu pierwsza fala emigrantów-Polaków. Persan oka-

zało się bardzo gościnne i ci, którzy przyjeżdżali, pozostawali tu na stałe.

Była w tym niewątpliwa zasługa miejscowych merów. Tak jak obecnie p. Alain Guillossou i poprzedni merowie okazali Polakom życzliwość i opiekę.

W ostatnich tygodniach ciche Persan wystąpiło z bardzo okazałą i udaną uroczystością gwiazdkową. „Nie pamiętamy od dawna tak udanej gwiazdki” — mówili ludzie. Impreza ta przypominała mieszkańcom Persan o dawnych latach, kiedy istniało tu aktywne życie polskie i zachęciła, aby obecne jego przejawy rozwinąć.

„ŁOWICZANKA JESTEM!..”

SAMI MŁODZI LUDZIE wchodzi w skład „Łowiczanki” i kierują jej pracą. Ale w wielu okolicznościach młodzież odczuwa potrzebę obecności i pomocy kogoś starszego. W miarę jak zespół rozwija się i występy jego nabierają rozgłosu, do „Łowiczanki” zgłaszają się ludzie z różnych okolic: merostwa, komitety organizacji uroczystości lokalnych, stowarzyszenia urządzające obchody czy akademie, organizatorzy imprez, karnawałów kwiatowych, festiwalu folklorystycznych czy konkursów. Zarząd „Łowiczanki” otrzymuje bardzo dużo zaproszeń i propozycji występów. Te wszystkie sprawy trzeba załatwiać, na wszystkie listy należy odpowiadać. Bieżąca korespondencja, nie licząc archiwów zespołu, obejmuje wiele teczek. W archiwach znajduje się rodzaj kroniki złożonej z wycinków prasowych, sprawozdań i zdjęć dotyczących poszczególnych występów „Łowiczanki”.

Wszystkie te czynności powierzone zostały p. Aleksandrowi Maledrze. Był on od dawna znanym na tym terenie społecznikiem. Zajmował się grupą młodzieży, która wystawiała sztuczki teatralne w sali parafialnej. Od 3 lat zajmuje się p. Maledra „Łowiczanką”. Sprawuje funkcje opiekuna, sekretarza i archiwisty. Nie ma występu zespołu, na którym nie byłby obecny, nie ma próby, na którą by nie przyszedł.

— Mamy w tej chwili 7 par tancerzy i dwoje dzieci, które noszą proporzec „Łowiczanki”. Jest to praca naszych członkin.



Pan Aleksander Maledra i jego małżonka wiele czasu poświęcają „Łowiczance”, prowadzą korespondencję i kronikę zespołu



Na zdjęciu od lewej: Alain Maledra, Jacques Schonau i Guy Letuvé z proporczykiem zespołu polskiego folkloru „Łowiczanka”

Wszystkie napisy i desenie wyhaftowały dziewczęta z zespołu — mówi p. Maledra.

Obaj synowie p. Maledrzy należą do zespołu. Starszy, Alain, ma lat 16 i jest jednym z tancerzy, podobnie jak Jacques Schonau czy Guy Letuvé. Młodszy, Christian, nosi proporzec wraz z dziewczynką w jego wieku.

— W „Łowiczance” mamy i uczniów, i młodzież pracującą. Jedną trzecią stanowią młodzi pochodzenia polskiego, 2/3 — to dzieci rdzennie francuskich rodzin. Wszyscy uczą się tańców z wielką przyjemnością. Nie trzeba ich do tego specjalnie zachęcać. Co rok większa liczba spośród nich chce jechać do Polski. Mam z tym sporo roboty. Poza tym trzeba spotykać się z rodzicami. W tej chwili ustala się kalendarz imprez na cały sezon wiosenny. Pierwsze przyszły zaproszenia na występy do Andeville na 5 lutego i do Bazemont — na 4 czerwca. Potem sypnęły się następne. A w końcu będziemy musieli odmawiać przyjazdu, bo kalendarz będzie całkowicie

wypełniony — wszystkie tygodnie aż do wakacji.

— Od 2 lat bierzemy udział w ogólnofrancuskim konkursie tańców folklorystycznych organizowanym przez UFOLEA — mówi dalej p. Maledra. — I na obu konkursach „Łowiczanka” zdobyła Prix d'Excellence: w Livry-Gargan i w Denil. W tym roku znów weźmiemy w nim udział. Inne pamiętne występy zespołu to Bagnoux — odbywa się tam drugi co do wielkości we Francji (po Nicei) karnawał kwiatowy — oraz Nanterre, skąd nadawała spektakl telewizyjny.

Zdawałoby się, że „Łowiczanka”, do której należy tyle młodzieży francuskiej, powinna wprowadzić do swego repertuaru również i tańce francuskie. Zespół tego jednak nie czyni. W wielu okolicach Francji można spotkać zespoły folklorystyczne. Występują one z tańcami różnych regionów Francji. Jeżeli chce się pokazać z czymś oryginalnym — twierdzą tancerze „Łowiczanki” — to lepiej zostać przy repertuarze polskim. A przy tym krakowiaki, mazury, polonezy, obrerki, kujawiaki i polki, krakowskie, łowickie i góralskie stroje tak im się podobają...



Ulubionym zajęciem pana Józefa Kudły i jego małżonki jest oglądanie starych zdjęć, z którymi wiąże się tyle wspomnień z dawnych lat

W PERSAN od 37 LAT

JOZEF KUDŁA przyjechał do Francji z Giedlardowej koło Leżańska. Ale zanim opuścił na zawsze Rzeszowszczyznę, natułał się niemało. Pierwsza wojna rzuciła go daleko od rodzinnych stron i wtedy, gdy po jej zakończeniu wracał do Giedlardowej, nie myślał, że to dopiero początek jego tułaczki.

W Persan mieszka od 37 lat. Przyjechał tu na kontrakt do pracy na roli, potem zaczął szukać miejsca w fabryce i porzucił rolnictwo.

— Gdy przyjechałem do Persan, było tu już dużo Polaków — opowiada p. Kudła. — A potem w późniejszych latach zaczęli przyjeżdżać jeszcze inni. Na targu słyszało się w tych latach przede wszystkim język polski. Po pracy organizowali Polacy bale, zawsze lubili się bawić w swoim gronie. Odbywały się także przedstawienia i inne imprezy. W sumie zebrano się tutaj ze 300 rodzin, tak że życie polskie było aktywne.

Nie zamarło ono i po wojnie. Zaraz po wyzwoleniu założono szkołę polską i p. Kudła był prezesem komitetu opiekuńczego tej szkoły przez siedem lat. Nawiązywała ona do tradycji szkoły założonej w Persan przed trzydziestu laty. Merostwo dało salę i 37 dzieci zbierało się regularnie na naukę. Pierwszym nauczycielem był student, który wrócił z niewoli niemieckiej, p. Janowski. Zaczął on również organizować przedstawienia w kolonii i zanim wyjechał do Polski, zdołał ożywić tutejsze środowisko. Potem było kilku jeszcze nauczycieli, wśród nich p. Grzegorzewski, p. Carowa, p. Władysław Roman.

— Pamiętam nasze pierwsze imprezy po wojnie — wspomina p. Józef Kudła. — Brak było wtedy wszystkiego i kobiety, żeby upiec polskie ciasto z rodzynkami, uganiały się za mąką wszędzie, a wreszcie pojechały jej szukać w Paryżu. Każda zdobyła trochę czegoś i w Persan zaczęto znowu organizować gwiazdki i inne spotkania Polaków. Dochód z imprezy gwiazdkowej i z loterii fantowej przeznaczaliśmy na odbudowę Polski i wszystko, co zdołaliśmy zebrać, odsyłaliśmy natychmiast do Warszawy.

Ci dzielni, ofiarni ludzie nie byli sami bogaci i nieraz musieli sobie i własnym dzieciom odmawiać wielu rzeczy. Byli robotnikami-emigrantami, w których domu nie przelewało się nigdy. Państwo Kudłowie wychowywali i kształcili trzy córki (doczekali się od nich pięciu wnuków i pięciu prawnuków), ale na pracę społeczną wystarczało zawsze czasu i energii.

— Gdy w ubiegłym roku pojechalismy z moim zięciem do Polski samochodem, chciałem koniecznie odwiedzić Giedlardową. Powiedziałem zięciowi, że go będę pilotował aż do domu mojej rodziny. Pamiętam doskonale moją wioskę i byłem pewny, że wszędzie łatwo trafię. Ale gdy dojechalismy, spotkała mnie niespodzianka. Giedlardowa tak się zmieniła, że byłem zupełnie zgubiony. Tam, gdzie rósł las, pobudowano domy murowane. Wioska zupełnie inna. Czysto, porządnie, elektryczność wszędzie, teraz zakładają gaz.

W zimie, w czasie deszczów p. Kudła stara się jak najmniej wychodzić z domu. Wyciąga wtedy stare fotografie, które przypominają mu dawne lata, lub też pogrąża się w lekturze polskich książek. Zachował doskonałą pamięć i posiada wszechstronne zainteresowania. A na przyszły rok wybiera się znów w podróż do Polski.

MAŁY JANEK

GDY PAN JAN CIAPA odjeżdżał do Coëtquidan, do polskiego wojska, pożegnanie z żoną było szczególnie bolesne:

— *Może nie wrócę i nie zobaczę nigdy naszego synka... Daj mu na imię Jan. Jeśli ja zginę, zostanie ci mały Janek...*

P. Ciapa jest kowalem z zawodu. Przydzielono go do artylerii. Odbýwał służbę jako kapral. Na wiosnę 1940 roku poszedł na front i wkrótce potem, w czasie inwazji niemieckiej na Francję, został wzięty do niewoli. Dwa razy próbował ucieczki. Chciał koniecznie wrócić do domu i zobaczyć swe dziecko. Był pewny, że będzie to synek. Ale dwukrotnie Niemcy złapali go i cofnęli za druty kolczaste obozu. Wrócił do domu dopiero po pięciu długich latach niewoli.

Mały Janek urodził się w dwa miesiące po odjeździe ojca. Pani Teofila Ciapina żegnając męża zostawała z dwojgiem małych dzieci. Janek był trzeci. Zdawało jej się wtedy, że wszystko przepadło. Miała jeszcze przed oczami świeże wydarzenia po przyjeździe do Francji. Pracę na fermie w Cantal, pola, na których — zdawało jej się — były same skały i kamienie. Nie znała jeszcze języka francuskiego i było jej bardzo ciężko. Gdy przeniosła się z mężem do Persan, poprawiło im się od razu. Czuli się tu dobrze i z ufnością zaczęli patrzeć w przyszłość. I wtedy przyszła wojna...

— *Byłam dopiero 12 dni po porodzie, gdy Niemcy zaczęli bombardować naszą kolonię. Przez czterdzieści osiem godzin bez przerwy byliśmy w ogniu. Potem, gdy zajęli Persan, zaczęli pędzić ludzi na Beauvais. Nie patrzyli na to, czy kto może iść piechotą czy nie, gonili nas 38 kilometrów — starych, kobiety z małymi dziećmi, choruch...*

Mój mały Janek dostał konwulsji. Nie miałam mu co dać jeść, nie wiedziałam jak go ratować. Gdy doszliśmy do jednej fermy, gospodarze, którzy się pakowali i odjeżdżali furgamką, powiedzieli mi: „Bierzcie co chcecie, my uciekamy”. Próbowałam wydoić krowę, którą zostawili, ale krowa nie była dojona od dawna i dawała mleko nie nadające się do picia. Znalazłam trochę cukru w domu i dałam małemu osłodzonej wody. To go trochę pokrzepiło. Potem trzeba było iść dalej. Nie miałam sił, wlokłam się resztkami woli, ale w końcu zastabiam. Wtedy znajoma posadziła mnie na taczce i wiozła dalej.

Potem trzeba było wracać z powrotem do Persan. I znowu piechotą. Gdy przyszli do swoich domów, nie mieli co jeść. Z Czerwonego Krzyża przydzielano po trochu suchego, spleśniałego chleba. Ludzie go jedli, bo nie było nic innego.

— *Zyliśmy wtedy strasznie — mówi pani Ciapina. — Ja odchorowałam ciężko tę wędrówkę, musiałam się długo leczyć. Nie my-*



Pani Teofila Ciapina i pan Wojciech Trzeciak stanowili jedną z par starego zespołu. Niżej: pani Ciapina wspomina trudne czasy wojny



ślałam, że gdy Niemcy będą się cofali, powtórzy się to samo. Wtedy chcieli zniszczyć wszystko i trzymać front na rzece Oise. Pod karabinami pędzili ludzi, bali się sabotażu na tyłach frontu.

Po wojnie mąż wrócił z niewoli i zobaczył swego Janka. Minęły ciężkie lata. Teraz jest nam dobrze, ale starzy już jesteśmy — wzdycha pani Ciapina.

NA ROLI i NA FRONCIE

IGNACY DYBIŃSKI był żołnierzem II Dywizji. Do wojska powołano go na początku 1940 roku i w kwietniu czy maju jechał już pociągiem na front. II Dywizja miała zająć miejsce pierwszej pod Belfortem. Jednak, gdy skierowano ją na ten odcinek frontu, I Dywizja była już okrażona przez Niemców.

— *Mówiono wtedy, że 18 tysięcy żołnierzy przekroczyło granicę szwajcarską. Ja byłem wśród nich. Dużo ludzi próbowało potem wracać do Francji, ale chyba niewielu zdołało się przedrzeć. Bardzo dużo zginęło w górach, inni ginęli od kul niemieckich na granicy.*

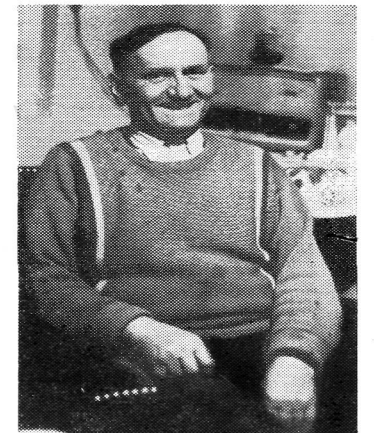
Państwo Dybińscy przyjechali do Francji w 1930 roku. Pochodzą spod Wielunia. Przyjechali na kontrakt i pracowali na fermie w Louvres, na północ od Paryża. Początek więc ich pobytu we Francji był taki sam, jak większości przebywających tutaj Polaków. Jednakże w przeciwieństwie do tej większości p. Dybiński nie przeczcił się z pracy na roli do przemysłu, ale pozostał przy pracy na fermie aż do momentu, kiedy wysłużył sobie emeryturę.

Podczas internowania w Szwajcarii polscy żołnierze przydzielani zostali do rolnictwa, do budowy dróg, do karczowania lasów. Zamieszkanemu rolnikowi, p. Ignacemu Dybińskiemu przypadła w udziale praca na fermie.

— *Pamiętam, jak przekraczaliśmy granicę*

szwajcarską w porządku, z bronią — opowiada p. Dybiński. — Byliśmy z tego dumni, że nie idziemy jak uciekinierzy, ale jak wojsko. Dopiero po przekroczeniu granicy, już w Szwajcarii składaliśmy broń i oddaliśmy Szwajcarom. Gdy wojna skończyła się, wróciłem do Francji i zostałem zdemobilizowany w Grenoble.

Pani Dybińska też nie miała przez ten czas spokojnego życia. Wraz z gospodarzami uciekała przed Niemcami, a gdy wróciła, zastała w domu tylko słomę, gnoj i polamane meble. Nic więcej. Trzeba było męczyć się w tych warunkach przez dłuższy czas. Po wojnie, gdy mąż wrócił do Louvres, pracowali znowu oboje na fermie. I dopiero 10 lat temu przeprowadzili się do Persan.



Prawdziwy rolnik. Nawet podczas internowania w Szwajcarii pan Ignacy Dybiński nie rozstał się z pracą na roli

CLAUDINE



Instruktor „Łowiczanki” należy do ludzi powszechnie znanych w całym Persan

ZJAKIM ROZMACHEM działał zaczął po wojnie polski zespół w Persan, opowiada p. Teofila Ciapina.

— *Przyszli do nas nie tylko młodzi, od 7 do 17 lat, ale również i starsi po 30—40 lat. No i zebrali się razem 70 osób. Zespołem kierował nauczyciel, p. Jankowski, który organizował dwa razy w tygodniu próby, utworzył orkiestrę zespołu, uczył śpiewu i tańców. Występowaliśmy wszędzie, gdzie nas zaproszono. Ludzie nie mieli wtedy jeszcze samochodów, jeździliśmy więc pociągami, dużo chodziliśmy piechotą. Ludzie się bardzo garnęli wtedy do tych spraw.*

Obecnie zespół prowadzi Claudine Sychała.

W kolonii wszyscy nazywają ją Claudine. Do zespołu należy od 11 lat i oddaje mu cały wolny czas. Wspomina profesora Piotrowskiego, który przez pewien czas mieszkał w Persan i uczył młodzież tańców ludowych. Po jego odjeździe była grupa dobrze zorganizowana i przygotowana starannie do występów. Z czasem jednak dziewczęta powychodziły za mąż, chłopcy pożenił się i zespół zamarł. Ale tymczasem podrosła mała Claudine i grono przyjaciół zespołu wybrało ją, aby reaktywować zespół. Claudine, która jeździła na wakacyjne staże tańców polskich przez cztery lata z rzędu, podjęła się zadania i została instruktorką. Zespół zaczął działać znowu pod nazwą „Łowiczanka”.

— *Weszliśmy w kontakt z Konsulatem Polskim w Paryżu i zaczęliśmy pracować — mówi Claudine. — To, czego nauczyłam mnie na kursach w Chylicach, w Wolborzu i w Toruniu przekazałam moim kolegom. Po trzech latach pracy mamy w naszym repertuarze siedem tańców i spory dorobek występów. Wśród nagród — dwie Prix d'Excellence.*

Młodzież przychodzi do zespołu bardzo chętnie. Jeden członek ściga następnego, czasami zgłaszają się młodzi ludzie, którzy widzieli nasze występy, zainteresowali się nimi i nabrali chęci, aby występować razem z nami.

Dawniej Claudine jeździła sama na kursy tańca w Polsce. Obecnie jeżdżą z nią inni członkowie zespołu, wśród nich młodzi Francuzi. Bardzo podoba im się praca w zespole, lubią polski folklor i chętnie podróżują do Polski.

— *Na próbach, które odbywają się dwa razy w tygodniu, są zawsze wszyscy obecni. W naszej grupie panuje życie i dobre koleżeństwo. Gdy jest bal w Persan lub w Beaumont, idziemy wszyscy razem.*

Nie tylko młodzież ceni tę pracę i lubi, ale również i władze francuskie uznają ją za wartościową i pożyteczną. Wyrazem tego było przyznanie Claudine Sychale brązowego medalu przez urząd do spraw młodzieży i sportu.

W ten sposób został reaktywowany w podparyskim Persan zespół, który jest dzisiaj już dobrze scementowa-

na grupą młodych, wytrwałych ludzi, mających określony cel: poprzez interesującą pracę dostarczać kulturalnej

rozrywki swemu miastu. A gdy okazja się zdarzy — iść w dalsze okolice i propagować polską kulturę ludową.



Było to w latach 1946—1948: zespół z Persan zbierał brawa w Deauville. Poniżej: występ na placu w Beaumont. W pierwszym parze tańczą Claudine Sychała i Jean-Claude Varlet



Miesięczne obliczenia w ciągu 2 minut

Elektroniczna maszyna matematyczna „Odra-1013” z wrocławskiej fabryki „Elwro” na wystawie osiągnęła polskiej myśli badawczej w Warszawie wykonała pokazowe obliczenia dla potrzeb geologii. Maszyna uporowała się w ciągu niecałych dwóch minut z zadaniem, którego rozwiązanie metodami tradycyjnymi zajęłoby około miesiąca. Przy pomocy „Odry” obliczone zostały optymalne warunki pracy świrdrów używanych w poszukiwaniach geologicznych do wiercen głębokich, sięgających 5 km w głąb ziemi.

Maszyna „Odra-1013” przeanalizowała 72 dane liczbowe, obejmujące własności poszczególnych typów skał, materiałów, z których zbudowane są świrdry, oraz warunki ich pracy w 11 wariantach. Otrzymane wyniki pozwolą określić ekipom poszukiwawczym najkorzystniejsze warunki wiercen, przyspieszyć tempo wykonywania otworów poszukiwawczych.

Pochód lodów



Imponująco i groźnie zarazem wygląda coroczny pochód lodów po Wiśle. Zwykle w końcu lutego lub w pierwszej połowie marca przez Warszawę (na zdjęciu) przechodzi wysoka fala niosąca wielkie kry z górskich rzek i górnych dopływów rzeki.

Jubileusz Dymyzy

Było to w 1917 roku, w ówczesnym Teatrze im. Staszica w Warszawie. W epizodycznej roli w „Krzyżakach” wystąpił 16-letni... Adolf Dymyza. W ciągu 50 lat pracy scenicznej ten niezwykle popularny aktor i niezrównany komik występował w blisko trzydziestu filmach, wielu sztukach, rewiałach i programach kabaretowych.

Adolf Dymyza jest aktorem warszawskiego teatru „Syrena”. Ostatnio nakręcił w Moskwie sceny do filmu radzieckiego reż. Samsonowa „Arena”, gdzie występował w roli clowna. (Akcja filmu rozgrywa się w okresie okupacji w Polsce).

Popularny aktor jest ojcem czterech córek i dziadkiem czworga wnucząt, jest zamieszany rybakiem i świetnie gra w bilard.

7 dni w skrócie

NOWA HUTA (Krakowskie) — Blachy produkowane w kombinacie metalurgicznym im. Lenina ważone będą z aptekarską dokładnością na izotopowej wadze polskiej konstrukcji, zbudowanej przez inżynierów Fabryki Wąg w Lublinie. Tego rodzaju urządzenie skonstruowano dotychczas tylko w Wielkiej Brytanii.

GLEBOKI BRÓD (Białostockie) — W tutejszym nadleśnictwie w powiecie Sejny upolowano olbrzymiego dzika-odyńca, który ważył 153 kilogramy.

BIAŁA-PODLASKA (Warszawskie) — Miasteczko nad Bugiem może konkurować z włoską Pizą, ma również osobliwą budowlę — krzywą wieżę. Budynek służył niegdyś jako wieża ciśnienia, a saperom niemieckim podczas I wojny światowej nie udało się go wysadzić. Przechylił się tylko nieco od wybuchu.

PROSTO Z POLSKI

Ekran TV w hutach i szpitalach, pod ziemią i pod wodą

Około 50 wielkich fabryk, kopalń, instytutów naukowo-badawczych, szpitali, magazynów handlowych i innych zakładów na terenie Kraju korzysta na co dzień z usług własnej telewizji, której zastosowanie w najróżniejszych dziedzinach rośnie w szybkim tempie. Urządzenia TV okazały się niezawodne np. do błyskawicznego przekazywania informacji wizualnych o przebiegu wielu procesów produkcyjnych. Kamery telewizyjne zaglądają pod ziemię i pod wodę, do pieców hutniczych i reaktorów atomowych, do sal operacyjnych

M.in. kilkanaście kamer i monitorów TV śledzi proces ciągłego odlewania stali w Hucie „Zawiercie”. Podobny zestaw aparatury zainstalowała Huta „Jedność” w Siemianowicach. Dzięki „małym ekranom” dyspozytorzy

w Hucie Lenina stale widzą, co się dzieje aktualnie w walcowni i na zgniataczu. Dyspozytornie w kopalniach „Mortimer-Porabka”, „Generał Zawadzki” i „Milowice” odbierają stały „program” transmitowany z podziemnych chodników oraz z miejsc przeładunku węgla na wagony.

Urządzenia telewizyjne zainstalowano w hali produkcyjnej zakładów dziewiarskich „Sira” w Sieradzu. W Cementowni „Wierzbica” TV służy do obserwacji wewnętrznej transportu oraz informuje o przebiegu procesu technologicznego.

Licealista z Łodzi wśród autorów rozpraw naukowych

W lutowym numerze miesięcznika popularnonaukowego „Problemy” wśród dostojnego grona autorów — znanych naukowców i specjalistów polskich — znalazł się... 17-letni uczeń liceum im. Narutowicza w Łodzi, Jacek Tyczkowski. Jego artykuł

Zimowe „pensjonaty” dla kuropatu

W celu stworzenia kuropatwom możliwości przetrwania najcięższych zimowych miesięcy łowi się je i przetrzymuje w ośrodkach Polskiego Związku Łowieckiego — tzw. wolerach, a na wiosnę wypuszcza na wolność. Z luksusowych warunków „zimowych pensjonatów” może oczywiście korzystać jeszcze niewiele ptaków, gdyż nie wszędzie istnieje ku temu warunki. W ośrodku doświadczalnym w Wierchowiskach (Lubelskie) przechowano w tym sezonie 1400 kuropatw, które doskonale znoszą warunki zimowej niewoli.

„Kwasy nukleinowe i ich role w żywym organizmie” zajmuje 11 stron „Problemów”. Treść i sposób napisania artykułu świadczą o dużych zdolnościach i wiedzy młodego miłośnika nauki. Jest to przejrzysty i wyczerpujący wykład z dziedziny biologii.

Jacek Tyczkowski jest aktywnym członkiem szkolnego kółka biologicznego i przestudiował już wiele materiałów i opracowań z dziedziny biologii. Urodził się 14 marca, a więc tego samego dnia co Einstein, tyle że 70 lat później. Po maturze wybiera się

na Politechnikę, na wydział chemii. Jest zamierzonym turystą i członkiem Klubu Wycieków Górskich.

Zmarł Leonard Buczkowski

W Warszawie zmarł jeden z najpopularniejszych twórców filmowych, reżyser Leonard BUCZKOWSKI. Jego pierwszy film „Szaleńcy” (1928) zdobył złoty medal na wystawie w Paryżu w 1929 r. Wśród kilkunastu filmów, które zrealizował był m.in. pierwszy powojenny film polski „Zakazane piosenki” i najpopularniejszy film roku 1966 „Marysia i Napoleon”.

Da wkrótce milion ton cementu rocznie

Chociaż już od kilku miesięcy dymią kominy i z bocznic kolejowej odjeżdżają worki wypełnione cementem, w połowie lutego nastąpiło oficjalne przekazanie do użytku kombinatu cementowo-wapienniczego „Nowiny” pod Kielcami. Ten najnowocześniejszy obiekt polskiego przemysłu cementowego dostarczył już w roku ubiegłym 400 tys. ton portlandzkiego cementu marki 350 i poważną ilość wapna. W roku bieżącym produkcja kombinatu wzrośnie dwukrotnie, by wkrótce osiągnąć zdolność produkcji 1 miliona ton cementu rocznie oraz ponad 200 tys. ton wapna.

W cementowni pracuje pięć pieców obrotowych o wydajności 500 ton na dobę każdy. Kombinat wyposażony jest w zaauto-

Tygodniowa GAWĘDA

Właściwie to zadziwiające i dla obcego niezrozumiałe. Mienię już dwadzieścia kilka lat od owych czasów, a tymczasem wspomnienia nie tylko nie bledną, nie wietrzeją, ale na odwrót — nabierają wciąż żywszych barw. Otrzymuję z agencji „Glob” co dzień kopertę z wycinkami z prasy polskiej na temat II wojny światowej, roli Polaków na polach bitewnych ówczesnej Europy, na temat hitlerowskiej okupacji w Polsce, a także na temat przemyśleń nazizmu i neohitlerizmu. Koperty przychodzą napełnione wycinkami przez okrągły rok.

Gazety nie zwykły drukować tego, co czytelnika nie interesuje, bo nie kupowano by i nie czytano takich gazet. Jeśli więc dzienniki i tygodniki, a nawet rzadsze jeszcze periodyki poświęcają tej tematyce wiele miejsca, znaczy to, że jest zapotrzebowanie czytelników na tę tematykę. Ta sprawa nie ulega wątpliwości. To, co powiedziałem, nie dotyczy zresztą tylko prasy, lecz również wydawnictw książkowych — książki o wojnie, jak mówią wydawcy, idą jak woda — filmu, teatru, telewizji, radia.

Są czasopisma, które niemal wyłącznie zajmują się tą tematyką. Nikogo oczywiście nie dziwi, że czasopismo Związku Bojowników o Wolność i Demokrację, ukazujące się pod zbyt może pompa-

Wspomnienia nie bledną Cały naród walczył i cierpiał Licho nie śpi

tycznym tytułem „Za wolność i lud”, należy do tej kategorii. Takie ich kombatanckie prawo. Ale dlaczego np. Wrocławski Tygodnik Katolicki (zwany popularnie WTK) całe niemal numery od dawna poświęca tej tematyce? Czemu „Służba Zdrowia” lub „Głos Nauczycielski” po tylu latach wciąż jeszcze zajmują się losami lekarzy, pielęgniarek, nauczycieli podczas II wojny i ich działalnością konspiracyjną przeciw okupantowi? Czemu „Nowiny Rzeszowskie”, „Głos Szczeciński”, krakowski „Dziennik Polski”, „Gazeta Poznańska” lubelski „Sztandar Ludu” stale opowiadają swym czytelnikom o dziejach walk na terenie poszczególnych województw, odkrywają nieznaną kartę partyzantki? Czemu teraz, po tylu latach, nie dają spoczywać w pokoju zamordowanym przez hitlerowców ludziom, przypominają mało znane, nieznanie lub zapomniane zbrodnie okupanta?

Czemu czasopisma i gazety docierające na wieś, jak „Dziennik Ludowy”, „Chłopska Droga”, „Zielony Sztandar” lub „Zarzewie” — pismo Związku Młodzieży Wiejskiej, przypominają postaci chłopskich bohaterów Ruchu Oporu, a nawet czasopisma techniczne drukują reportaże o tajnych „fabrykach broni” polskiego podziemia podczas okupacji?

No cóż? Serię tych pytań można by kontynuować. Ale odpowiedź jest wspólna na wszystkie pytania:

Sprawy te w Polsce są wciąż żywe, gdyż totalna wojna i totalna okupacja nie oszczędziły nikogo. Nie ma rodziny w Polsce, która nie poniosłaby ofiar w owym czasie, nie ma rodziny, w której ktoś by nie zginął, ktoś nie byłby więziony przez hitlerowców i ktoś nie byłby się z wrogiem. Wciąż jeszcze zdarza się, że fakty są niedoceniane w niektórych krajach Zachodu, nawet w tych krajach, które były okupowane przez Niemców. Przed

paru laty jeździłem po Anglii i widziałem w wielu kościołach honorowe listy obywateli z danego miasta czy miasteczka, którzy zginęli podczas I i II wojny światowej, wyrzeźbione na pamiątkowych tablicach. W Polsce byłoby to niemożliwe! Kościoły i tablice by nie starczyło, by wyrzeźbić 6 milionów nazwisk i imion poległych! „Generalny gubernator” Polski Hans Frank zanotował kiedyś w swym dzienniku, że, gdyby chciał, podobnie jak jego koleś w Czechosłowacji, drukować plakaty o wszystkich rozstrzelanych obywatelach okupowanego kraju, to nie starczyłoby drzew w polskich lasach na papier na obwieszczenia.

To jedno. A drugie? Choć ludzie w Polsce śpią spokojnie, bez obaw o przyszłą wojnę, to jednak ciągły neohitlerowski w NRF, ataki na polskie granice, pobłażliwość dla zbrodniarzy wojennych czy działalność rewizjonistów zachodniemieckich — to wszystko przypomina, że „lichy nie śpi” i też nie pozwala zapomnieć doświadczeń z przed dwudziestu paru lat.

MARIAN

Muzeum w domu urodzin Marii Skłodowskiej-Curie

Z okazji 100 rocznicy urodzin Marii Skłodowskiej-Curie, odkrywczyni pierwiastków „Polonu” i „Radu”, przewiduje się m.in. zorganizowanie muzeum w Warszawie przy ulicy Freta 16, w domu, gdzie urodziła się dwukrotna laureatka nagrody Nobla.

Dom ten został po wojnie odbudowany wraz z całym kompleksem Starego Miasta. Pod gruzami tego domu zginęli w czasie Powstania Warszawskiego członkowie sztabu Armii Ludowej.

ŁOSOŚ, ŚLEDŹ i INNE RYBY POD LUPĄ POLSKICH UCZONYCH

Wzrastającej liczbie ludności we wszystkich regionach świata pożywnie nie mogą zapewnić w przyszłości — zdaniem naukowców — jedynie olbrzymie, nie wykorzystane dotąd zasoby mórz i oceanów. Wiele krajów prowadzi od dziesiątków lat intensywne badania głębin morskich i to w różnych kierunkach. Kilkadziesiąt instytutów oceanograficznych, rozsianych po świecie, grupuje naukowców najrozmaitszych specjalności, którzy badają m.in. żywnościowe bogactwa morskie, jak i sposób ich eksploatacji. Instytuty Oceanograficzne Monaco i Neapolu, które powstały jeszcze przed pierwszą wojną światową, nie są już dziś jedynymi tego typu placówkami w Europie o dużej sławie. Tak np. Norwegowie wzniesli w ostatnich latach jak najbardziej nowoczesny instytut morski w Bergen; działają też podobne instytuty i liczne stacje morskie w innych krajach. Nie pozostaje w tyle i Polska, która utworzyła morskie placówki badawcze w Gdyni oraz katedrę oceanografii dla kształcenia specjalistów badań morskich przy Wyższej Szkole Rolniczej w Olsztynie.

PIONIERAMI POLSKIEJ OCEANOGRAFII byli profesorowie: dr Michał SIEDLECKI (1873—1940) oraz dr Kazimierz DEMEL (1889—1962). Obaj po studiach przyrodniczych praktykę w dziedzinie badań morskich zdobyli we francuskich placówkach naukowych, zajmujących się badaniami morza. Obaj też po pierwszej wojnie światowej kładli podwaliny pod polskie placówki naukowe badania Bałtyku. Siedleckiego zamordowali Niemcy w obozie koncentracyjnym Sachsenhausen po aresztowaniu wraz z innymi profesorami Uniwersytetu Jagiellońskiego. Polska uczciła pamięć uczonego nadając jednemu ze statków nazwę jego imienia i nazwiska. Prof. Demel, który m.in. napisał pierwszy polski podręcznik „Oceanografia”, po drugiej wojnie podjął prace nad wznowieniem polskiej nauki morskiej. Obecnie Polska ma już cały sztab wysoko kwalifikowanych naukowych pracowników morza. Wielu z nich cieszy się międzynarodowym autorytetem. Świadczy o tym m.in. fakt, że prof. dr Walerian CIĄGLEWICZ z Morskiego Instytutu Rybackiego w Gdyni został ostatnio wybrany I wiceprezesem Międzynarodowej Rady Badań Morza na kongresie, który odbył się w Kopenhadze.

CO TO JEST Międzynarodowa Rada Badań Morza i jaka jest rola Polski w tej Radzie oraz pozycja polskich uczonych w badaniach oceanograficznych, wyjaśnia rozmowa z prof. Ciągiewiczem:

— Międzynarodowa Rada Badań Morza — mówi prof. Ciągiewicz — której członkami jest obecnie 16 państw europejskich, w tym dwa socjalistyczne: Polska i ZSRR, istnieje od roku 1902. Jej zadaniem jest organizowanie i koordynacja badań morza, szczególnie zasobów rybnych, Atlantyku północno-wschodniego i mórz przyległych. W związku ze skierowaniem zainteresowań rybołówstwa wielu państw należących do Rady na Atlantyk zachodni i południowy — ostatnio w tym samym kierunku ewoluuje działalność samej Rady, co zgodnie jest zresztą z interesami Polski. Wyrazem tych tendencji była m.in. obecność w Kopenhadze obserwatorów ze Stanów Zjednoczonych i Kanady, które to kraje prawdopodobnie w najbliższym czasie przystąpią do Rady. Wiąże się to z odbywającymi się obecnie zmianami jej struktury organizacyjnej i podstaw prawnych. Na mocy podpisanej w ub. roku konwencji Rada uzyskuje status organizacji między państwowej. Konwencja została już ratyfikowana przez większość signatariuszy, w tym i przez Polskę.

— Jakie są główne punkty zainteresowania Polski i udział naszych naukowców w pracach Rady?

— Rada opracowuje naukowe podstawy racjonalnej gospodarki rybnej. Jest przy tym organem opiniodawczym dla Międzynarodowej Komisji Rybołówstwa, która ma moc wydawania obowiązujących decyzji co do eksploatacji zasobów, ewentualnych ograniczeń itp. Udział polskich naukowców pomaga więc w zabezpieczeniu polskiego rybołówstwa, a udział ten jest b. ważny.

POLSKA posiada przedstawicieli we władzach Rady oraz ekspertów w prawie wszystkich komitetach problemowych. W Kopenhadze na ok. 200 referatów — 21 wygłosili Polacy. Większość ich dotyczyła akwenu bałtyckiego, a kilka Morza Północnego i Norweskiego. Na dalszych obszarach, interesujących polskie rybołówstwo, możliwo-

ci penetracji są na razie niewielkie z uwagi na brak odpowiedniego statku badawczego.

„Od niedawna dopiero w naszym posiadaniu znajduje się pełnomorski trawler „Wieczno” — informuje dalej uczonego — a jednostkę badawczą z prawdziwego zdarzenia otrzymamy w 1970 r. Tymczasem koncentrujemy się głównie na Bałtyku. Byliśmy inicjatorami przeprowadzonych w skali międzynarodowej badań zasobów Bałtyku, co doprowadziło do wydania odpowiednich założeń ochronnych.”

— Czy niektórym akwenom grozi nadmierna eksploatacja?

— Na Bałtyku osiągnięto już pułap racjonalnych możliwości — ok. 400 tys. ton ryb rocznie. Szczególnie znaczenie posiada tu problem ryb łososiowatych, które na skutek przemysłowego zagospodarowania rzek utraciły większość naturalnych dróg migracji. Rada zwraca na to uwagę rządowi. Interesujące są tu doświadczenia Szwecji, która na dużą skalę rozwinęła sztuczną hodowlę narybku łososia. Podobną akcją rozpoczyna obecnie Polska.

W Kopenhadze dyskutowano o poważnym w ostatnich latach spadku połowów śledzi w południowej części Morza Północnego — z 200 do 50 tys. ton. Były nawet propozycje zamknięcia dla rybołówstwa części lub całości tego akwenu na kilka lat. Uczeń doszli jednak do wniosku, że tendencję spadkową spowodowały raczej czynniki natury biologicznej, a nie nadmierna eksploatacja.

— Odwrotne zjawisko nastąpiło w północnym rejonie Morza Północnego — mówi profesor. — W ciągu dwóch lat niemal trzykrotny wzrost połowów śledzia. Jest to rezultat wprowadzenia nowej techniki połowu tzw. okrężnicą, a także niezwykłej plenności pokolenia ryb z 1960 r. Badania wykazały, że ilość młodego narybku nie zmniejsza się, a więc tymczasem łowić można bez ograniczeń.

ODNALEZIENIE ARCHIWUM MUZYKI POLSKIEJ w PARYŻU

Do Kraju przekazano archiwum obejmujące dokumenty związane z działalnością Stowarzyszenia Młodych Muzyków w Paryżu, które zawiązane zostało w 1926 r. pod patronatem Ignacego Paderewskiego. Założycielami Stowarzyszenia byli: przybywający wówczas we Francję Piotr Perkowski, Henryk Sztompka, Kazimierz Sikorski, Alfred Gradstein i in. Organizowali oni imprezy muzyczne, a także opiekowali się młodymi twórcami. Siedziba Stowarzyszenia mieściła się w pobliżu słynnej sali koncertowej Pleyela, gdzie raz w tygodniu odbywały się koncerty muzyki polskiej.

W 1929 r. zorganizowany został konkurs kompozytorski, w którym udział brali Polacy, zaś w jury zasiadali muzycy francuscy tej sławy co Ravel, Honegger, Milhaud, Roussel. Laureatem pierwszej nagrody został wówczas Grzegorz Fitelberg, drugiej Tadeusz Kassern, zaś trzeciej Michał Kondracki.

Dzięki wysiłkom polskiego kompozytora, mieszkającego stale w Paryżu — Szymona Laksa, archiwum Stowarzyszenia odnalezione zostało w magazynach Ecole Normale de Musique w Paryżu. Dokumenty te przekazano Polskiemu Związkowi Kompozytorów.



Miliony metrów sześciennych ziemi trzeba było przerzucić, aby usypać kilkadziesiąt kilometrów wysokich wałów, które uchronią okolicę przed rozlaniem się wód zgromadzonych w sztucznym jeziorze, które powstanie pod Włocławkiem

NA WISŁĘ W DOLINIE

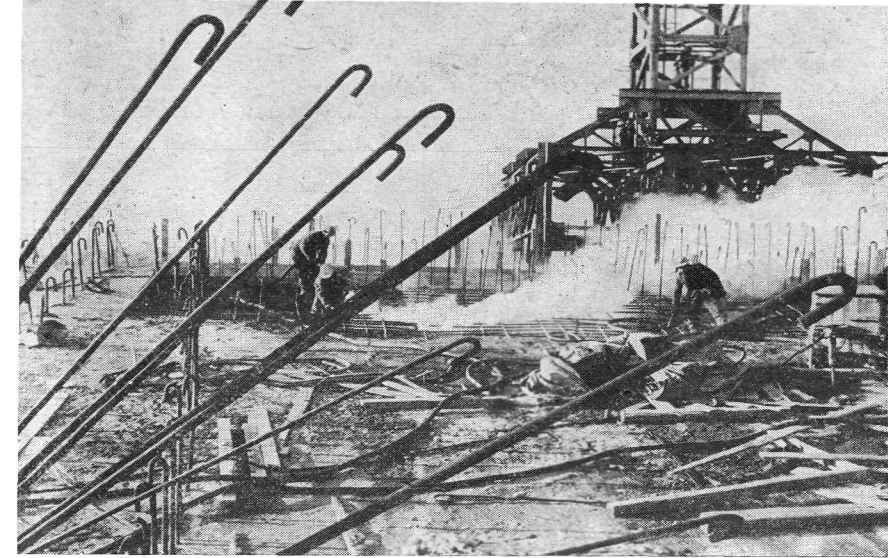
WIOSNA z radosnym ogrzewającym słońcem, z delikatną zielenią traw, drzew i krzewów budzi przeważnie uczucie radości i pogody w sercach ludzkich. Nie wszędzie jednak. Nad Wisłą, w dolinie maciejowickiej czy pod Wyszogrodem, wiosna to okres grozy, który tamtejszym mieszkańcom kojarzy się z hukami pękającej kry, ze zwałami lodowymi, z tysiącami hektarów pól i łąk pokrytych powodziową falą, z wsiami zniesionymi potężnym uderzeniem wzburzonej wody. Tak było wczoraj, dziesiątki lat temu i setki.

Ujarzmienie dzikiej Wisły to problem, który spędzał sen z oczu hydrologom jeszcze w końcu ubiegłego wieku. Początki realizacji tego planu w formie konkretnej obojętne w czyn w okresie międzywojennym, na razie przecinając zaparami satelity Wisły, rozbuchane górskie rzeki: Dunajec w Rożnowie i Czchowiu oraz Solę w Porąbce, a także dziki strumień Wapienice płynący u stóp Białej w Beskidach. Był to początek, który złożył zaledwie powodziowe przybory. Już po ostatniej wojnie do tego systemu wodnego dołączono nowe zapory w górnym biegu samej Wisły, w Goczałkowicach na Śląsku oraz na Mazowszu, gdzie w Dębem tuż przy ujściu Buga-Narwi do Wisły zbudowano kontrolną zapórę na tym dopływie, a w Czorsztynie zakończono obecnie wiercenia pod budowę największego zbiornika na Dunajcu. Ale to wszystko były dopiero przygotowania do generalnej ofensywy zmuszenia głównej rzeki Polski do posłuszeństwa. Bo mimo tych inwestycji, jak dotąd, cała Wisła od Goczałkowic aż do Gdańska jest żywiołem rozhukanym, dzikim, pełnym raptownych przyborów, obniżenia poziomów wody, wirów i mielizn i w takim stanie te prawie 600 km taniego szlaku wodnego, który mogłoby przewozić miliony ton towarów i setki tysięcy pasażerów, nadaje się do eksplo-

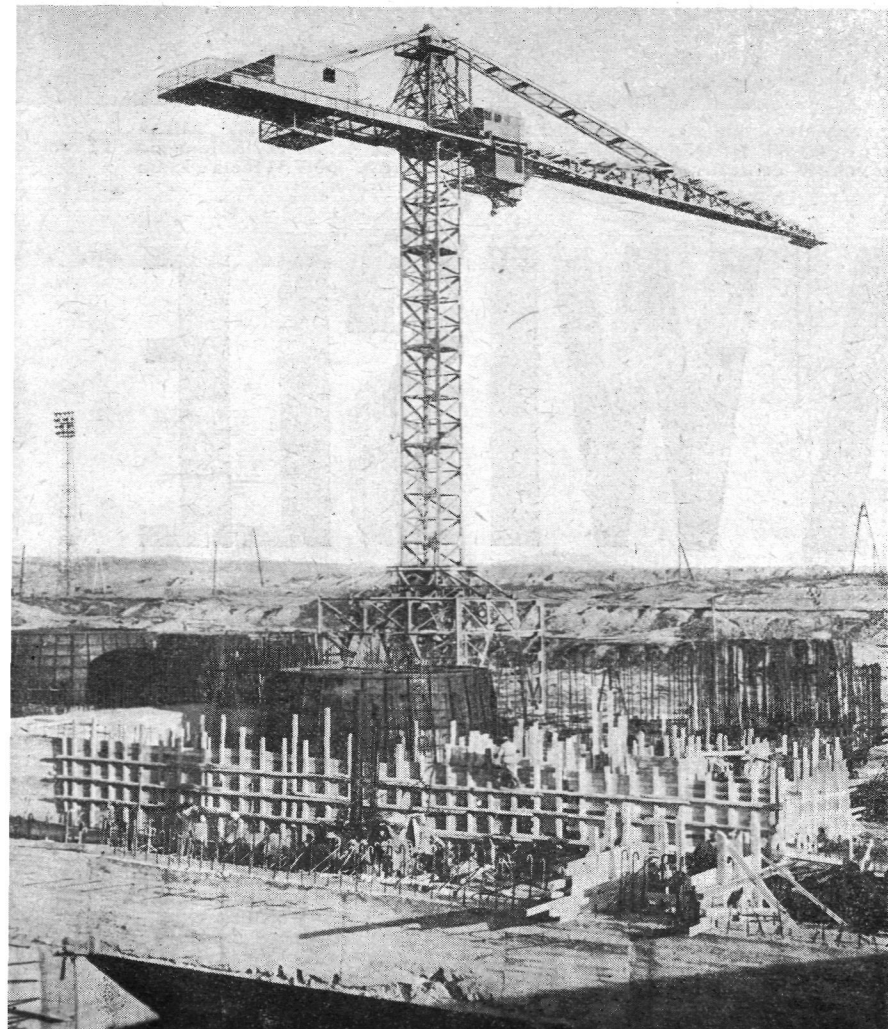
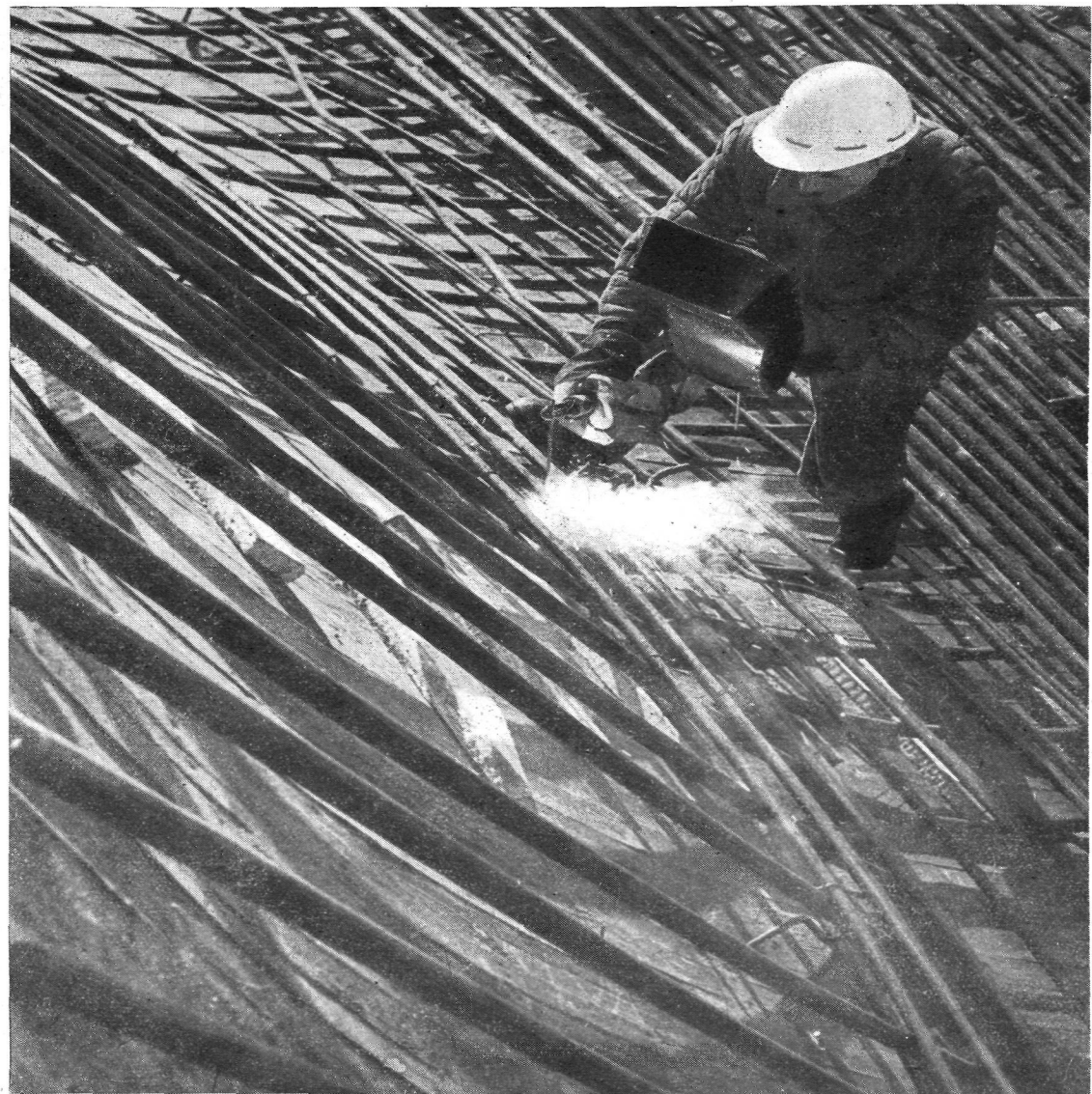
atacji tylko na niektórych odcinkach swego biegu i w niektórych miesiącach roku.

Każda zaś wiosna nadal nosi w sobie zalążek niebezpieczeństwa wylewów, zagrażających mostom, wsiom i polom i co najmniej co trzeci rok przynosi miliardowe straty. Pomoc wojsk saperkich wyposażonych w doskonały sprzęt pozwoliła po wojnie wyeliminować zagrożenie życia ludzkiego, szybkie amfibie w mig ewakuowały mieszkańców najbardziej zagrożonych rejonów, ale straty w gospodarce rolnej, w zburzonych domach, towarzyszą nadal każdemu wylewowi.

SPRAWA UJARZMIENIA dzikiej rzeki i wprężenia jej w służbę ludzi to dopiero połowa zagadnienia. Druga jego część to sprawa najracjonalniejszego wykorzystania skarbu, którego wartość rośnie z roku na rok. Skarbem tym jest woda. Nie ma dziś średniego nawet zakładu pracy, nie mówiąc już o miastach i rolnictwie, który mógłby obejść się bez wody. Wszak trzeba pamiętać, że do wytopu jednej tony stali potrzeba 20 ton wody. Ogólnie rzecz biorąc, jest w Polsce wody pod dostatkiem. Problem jednak polega na tym, że jest ona nierównomiernie rozłożona. Potrzeba jej jak największej na południu Polski na Śląsku, koło Krakowa w Nowej Hucie, na Pogórze, w rejonach dawnego Centralnego Okręgu Przemysłowego, a dziś w zagłębiu siarkowym koło Tarnobrzegu. Tymczasem w tych właśnie rejonach wody jest skąpo. Nawet wiosenne roztopy, jeśli nawet podniosą poziom wód, to gwałtownie, na krótko, a potem szybko wody spływają ku morzu i na Śląsku, jak zwykle w lecie, w kranach na wyższych piętrach zamiast wody syczy powietrze. Tymczasem w dolinach, w środkowej i północnej Polsce wody jest w bród. Czasem nawet za dużo. Uregulowanie więc Wisły to także problem zahamowania raptownego spływu wód, możliwie najdłuższego zatrzymania tak



12,5 tysiąca ton wysokogatunkowej stali zużyto na wzmocnienie betonowych konstrukcji przy budowie kilometrowej przegrody. Poniżej: jeden z fragmentów frontu potężnej budowy na Wiśle



NA WISŁĘ W DOLINIE

Dokończenie ze str. 11

potrzebnej tu wody na południu kraju, tam gdzie wielki przemysł, gdzie wielkie skupiska ludzi. Ale to jest przedsięwzięcie kilkuletnie, które pochłonie wiele miliardów złotych, przedsięwzięcie, które śmiało można nazwać wielką ofensywą skierowaną przeciwko dzikiej Wiśle. Jedynej już dziś wielkiej rzeki w Europie, która jest nie uregulowana.

Ale ofensywa generalna już ruszyła. Od kilku lat trwa realizacja głównego planu ujęcia dzikiego wiślanego nurtu w twarde karby betonu. Plan ogólny przewiduje zbudowanie na całej długości rzeki dziewięciu stopni wodnych, wielkich tam, które w sztucznych zbiornikach nagromadzą sphywającą wczesną wiosną z topniejących śniegów wodę, w wypadkach zaś suszy — upustem zgromadzonych zapasów pozwolą na utrzymanie poziomu umożliwiającego normalną żeglugę. Poza tymi głównymi czynnościami kontrolno-regulacyjnymi, każdy z tych stopni wodnych będzie również wielkim źródłem energii, bo wszystkie tamy będą jednocześnie miejscami usytuowania potężnych elektrowni wodnych — najtańszego źródła energii elektrycznej.

OD CZTERECH LAT spychacze i buldożery przygotowywały grunt pod pierwszy realizowany w tym planie stopień wodny — pod Włocławkiem. Jest to dziś jedna z największych inwestycji w Kraju, a jest to przecież określenie, na które niełatwo zarobić w państwie, które w przeciągu 20 lat zbudowało takie kolosy przemysłowe, jak: Nowa Huta, Puławy, Płock i inne.

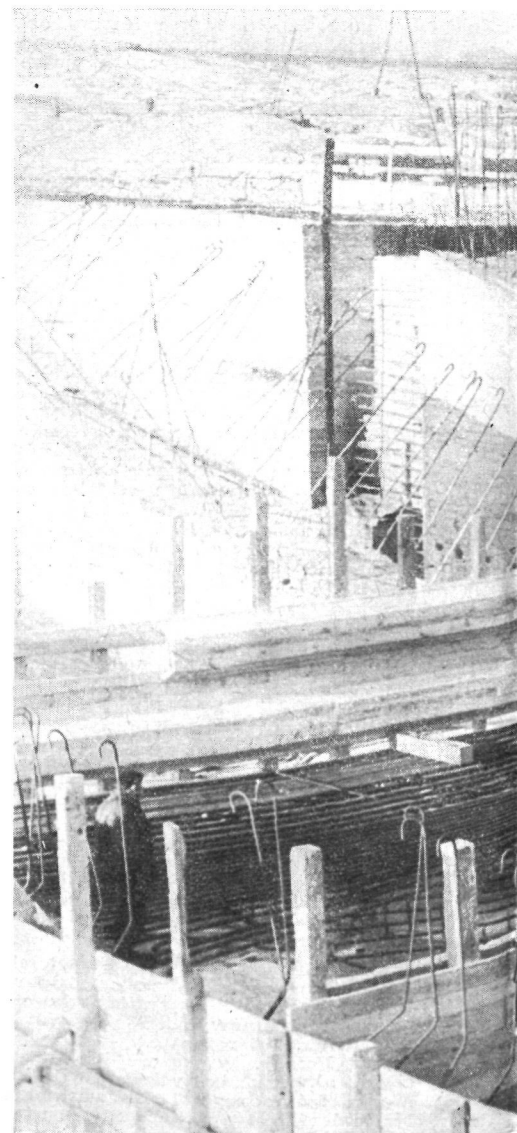
Stopień wodny pod Włocławkiem będzie budowany przez osiem lat. Zaczęto go jesienią 1962 r. pełną zaś sprawność osiągnie w 1970 r. Będzie to potężna tama przegradzająca w poprzek prawie kilometrową w tym miejscu Wisłę. Przedsiębiorstwo „Hydrobudowa II” wznoszące ten kombinat zatrudnia tu kilkutyśięcną załogę, która, aby wykonać powierzone jej zadanie, zużyje prawie 400 tysięcy metrów sześciennych betonu, 12,5 miliona kilogramów stali zbrojeniowej. A gdy w 1970 r. któryś z dostojników państwowych przy dźwiękach hymnu naciśnie najważniejszy guzik, uruchomi silownię wodną dysponującą sześcioma turboszespołami o łącznej mocy 160 megawatów (moc potrzebna do oświetlenia i zapewnienia normalnego funkcjonowania milionowego miasta) oraz kompleks składający się z zbiornika mogącego pomieścić miliony metrów sześciennych wody i z całego systemu kanałów przepustowych zapewniających przepływ wielu setkom barek. Po koronie zapory prowadzić bę-

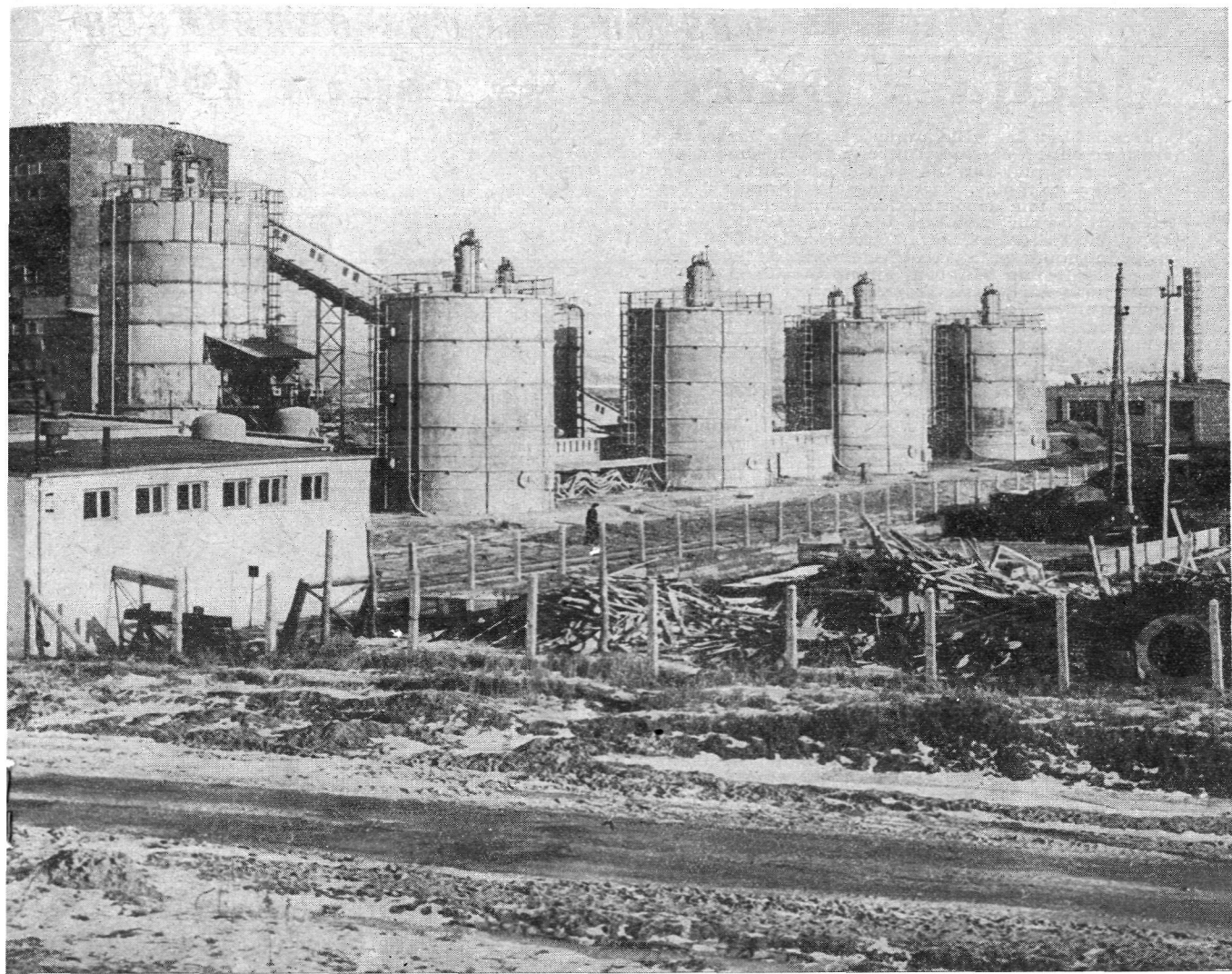
dzie autostrada, tak konieczny w tym rejonie Kraju punkt przekroczenia Wisły.

Warunki, w których pracują budowniczo potężnej tamy, są niezwykle ciężkie. Budowa geologiczna terenu należy do najbardziej skomplikowanych. Podskórne źródła, ba, całe rzeki zaskakują co chwilę ekipy budowlane i zmuszają do wznoszenia wodoszczelnych grodzi, wiercenia wielosetmowej głębokości studni, z których całe kompleksy pomp co sekundę i minutę wyrzucają wielkie ilości wody, w ten tylko sposób zapobiegając zalaniu całego terenu.

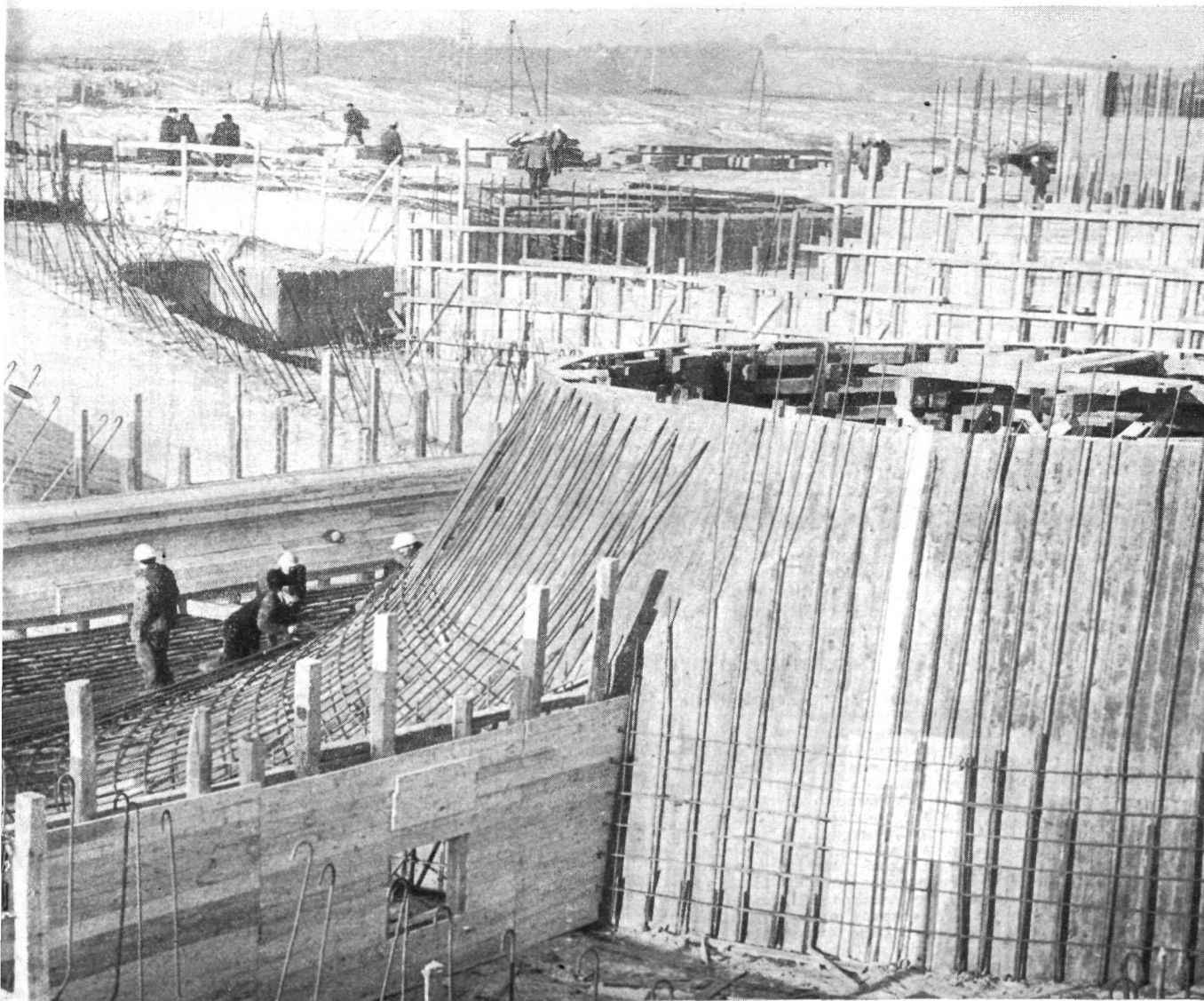
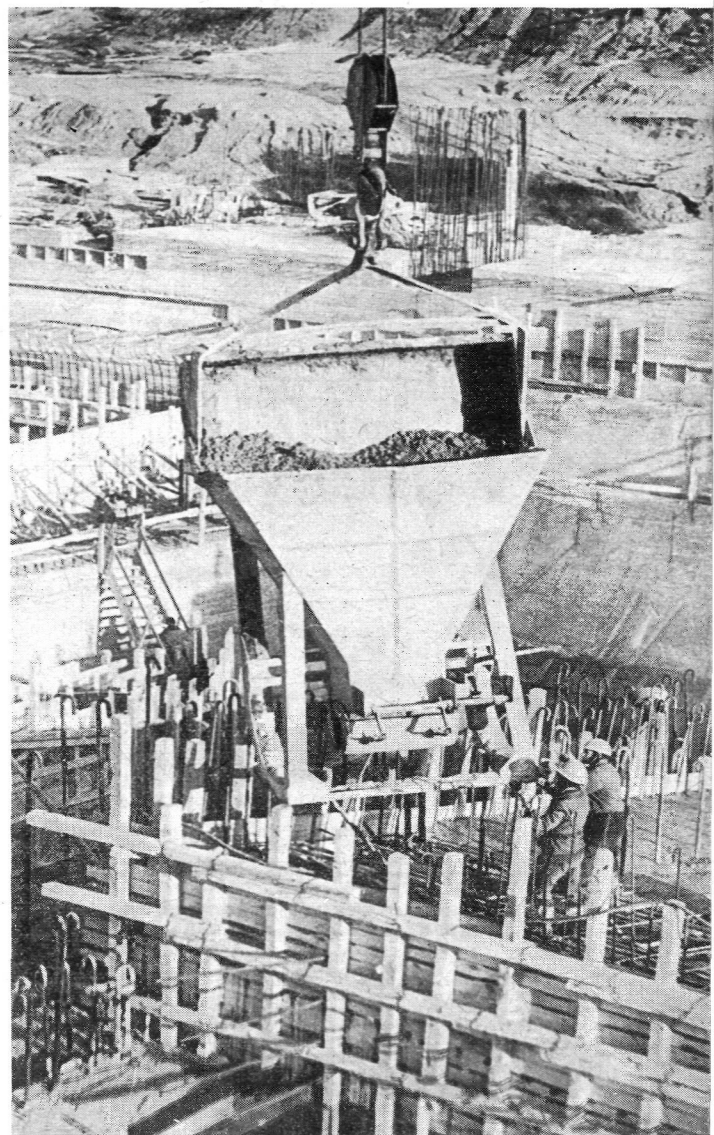
Ambitna załoga ma już za sobą półmetek robót. Nawet można powiedzieć — zbliża się do finału poważnej części prac. Już w końcu tego roku z sześciu planowanych turboszespołów hydroelektrowni dwa rozpoczną wytwarzanie energii, cztery zaś dalsze zostaną uruchomione w dwa lata później. I wtedy — w 1970 roku — gdy ucichną uroczyste fanfary, gdy sztuczne jezioro zapełnią wielobarwne żagłówki, gdy Włocławek i jego najbliższa okolica odetchnie z ulgą, gdy przestanie jej zagrażać powódź, załoga „Hydrobudowy II” przeniesie się w inne miejsce, pod Wyszogród, co roku walczący z żywiołem o uratowanie swego mostu, aby tam rozpocząć budowę kolejnej tamy na Wiśle i kolejnej elektrowni wodnej.

Cezary CHLEBOWSKI





Deszcz czy grad, upał czy słońce, załoga budowy stopnia wodnego pracuje bez wytchnienia, wznosząc metr po metrze wielką zapórę. Budowa jej pochłania olbrzymie ilości betonu. Wybudowano tu własną cementownię (powyżej). „Porcja” betonu podawana dźwigami (z prawej) to ówierać wagonu cementu. Wznosi się również siłownię wodną (poniżej)



A U PRINTEMPS, avec la débacle, la Vistule devient un fleuve sauvage. Dans la vallée de Maciejowice, aux environs de Wyszogród — sur tout le cours moyen du fleuve, les habitants vivent en état d'alerte: les digues tiendront-elles, le génie réussira-t-il à briser les amoncellements de glace, un chenal s'ouvrira-t-il aux flots libérés de leur écorce?

Parfois des dizaines de milliers de soldats et de civils s'affairent sur les rives, sur le cours gelé et ...dans les airs, hélicoptères et bombardiers légers venant en aide. L'eau est alors un ennemi. Pourtant les gigantesques combinats industriels de Tarnobrzeg, de Puławy, de Włocławek etc. ont soif. Ils consomment des millions de mètres cubes d'eau et les crues n'apportent nulle solution à leurs problèmes.

Cela fait des décennies qu'on parle de régulariser le cours de la Vistule, mais ce n'est que maintenant que la Pologne est assez riche pour s'attaquer à ce gigantesque ouvrage. Son nom est déjà populaire: la cascade de la Vistule — série de barrages et de centrales électriques.

Un premier pas a été accompli avec la construction du barrage de Dębe qui „bolque” les eaux des plus puissants affluents de la Vistule — le Bug et la Narew — un peu au nord de Varsovie.

Le second pas sera franchi avec la fin des travaux sur le chantier de Włocławek, ouvert à l'automne 1962. C'est ici que naît le premier degré de la „cascade” proprement dite. D'ici à 1970, les équipes de l'entreprise „Hydrobudowa II” auront coulé 400 mille mètres cubes de béton, usé 12 millions et demi de kilogrammes d'acier d'armement. Au moment solennel ou un haut dignitaire appuyera sur un bouton, il mettra en marche une centrale de 160 mégawatts — assez pour alimenter une ville d'un million d'habitants. Simultanément il „baptisera” un nouveau et grand lac artificiel, inaugurer un système complexe de canaux et d'écluses, ouvrira une nouvelle route franchissant le fleuve sur la couronne du barrage en un point jusqu'ici dépourvu de pont.

Pour le moment les ouvriers et les ingénieurs du chantier livrent un dur combat contre la nature: les difficiles conditions géologiques, les eaux des rivières et des torrents souterrains. Mais dès cette année les deux premières turbines de la centrale commenceront à tourner. Et deux ans plus tard, le chantier „déménagera” vers Wyszogród pour y entreprendre la construction du deuxième degré de la „cascade”.

Zdjęcia: TADEUSZ KOSZYŃSKI

LES PLAY-BOYS

Paroles Jacques Lanzmann,
musique Jacques Dutronc.

Il y a les play-boys de profession,
Habillés par Cardin et chaussés par Carvil
Qui roulent en Ferrari
A la plage comme à la ville
Qui vont chez Cartier
Comme ils vont chez Fauchon

Croyez-vous que je sois jaloux
Pas du tout pas du tout
Moi j'ai un piège à filles
Un piège tabou
Un joujou extra
Qui fait crac boum hu
Les filles en tombent à mes genoux

J'ai pas peur des petits minets
Qui mangent leur ronron au Drugstore
Ils travaillent tout comme les castors
Ni avec les mains
Ni avec leurs pieds

Croyez-vous que je sois jaloux... etc.

Je ne crains pas les costauds
Les supermen, les bébés aux carrures d'athlètes
Aux yeux d'acier, au sourire coquet
En Harley Davidson ils se promènent

Croyez-vous que je sois jaloux... etc.

Il y a les drogués
Les foutus gens
Ceux qui lisent et qui savent parler
Aux mannequins de chez Catherine Arley
Ceux qui se marient à la Madeleine

Croyez-vous que je sois jaloux... etc.

(Par autorisation des Éditions Alpha).

NOTATNIK SPORTOWCA

KOSZYKÓWKA

OIGNIES. Oignies — Thumeries 50:43. Zespół odniósł bardzo cenne zwycięstwo na obcym terenie. Należy to traktować jako dużą niespodziankę. Po tym sukcesie Oignies uplasował się na czwartym miejscu w tabeli i może spokojnie oczekiwać najbliższej przyszłości w drugiej lidze narodowej. Świetnie zagrał w zespole zwycięzców Włodarczyk, Głodek i Rybczyński. Punkty zdobyli: Włodarczyk 18, Andzielski i Rybczyński po 8, Jakubczak 7, Głodek 4, Teplik i Bouchart po 2.

AUBOUÉ. Auboué — Le Mans 62:63. Miejscową drużyną stawia bardzo silny opór czołowemu zespołowi Le Mans. Punkty zdobyli dla Auboué m.in.: Zaniewski 15, Wypyl 10 i Świątek 12.

JOEUF. Aitkirch — Joeuf 79:73. Przez tę porażkę drużyna Joeuf całkowicie straciła kontakt z czołówką. Najlepiej zagrał Wronko, który zdobył 16 pkt.

STE-MARIE-AUX-CHENES. STE-Marie — Thionville 39:25. Skromny wynikowo mecz zakończył się zasłużonym zwycięstwem miejscowych, dla których punkty zyskali m.in. Szymański 14 i Zapala 8.

BIEGI PRZELAJOWE

BRUAY-EN-ARTOIS. Na starcie biegu regionalnego w Cauchy-le-Tour stanęło ponad 500 zawodników. W kategorii poussins Kołaczek zajął pierwsze miejsce, Cieplicki czwarte (obydwaj z Marles) Pieniek (Bruay) szóste, Lalik (Marles) siódme, Majdański (Marles) siódemnaste, Mastelarz (Marles) trzydzieste ósme. W kategorii beniaminów wyróżnili się Konieczny i Grzegorzczak (Marles). Konkurencję kadetów wygrali R. Dembek z Auchel, a F. Dembek był piąty.

5 marca — początek piłkarskich zmagania

MILIONICY piłkarstwa w Polsce oczekują z niecierpliwością dnia 5 marca. W dniu tym nastąpi start do nowego sezonu 1967. Będzie on bogaty w wielkie wydarzenia. Na początek rozegrane zostaną mecze o Puchar Polski. Po ubiegłorocznych eliminacjach pozostało tylko 16 zespołów, spośród których wyłoniony zostanie zdobywca Pucharu. Seria niespodzianek sprawiła, że z grona 14 czołowych drużyn I ligi walczą dalej tylko siedem. Spotkania w nowym sezonie powinny przynieść dalsze niespodzianki.



Pasjonująca walka o piłkę

Największą uwagę skupiają rozgrywki ligowe. Aktualna sytuacja w tabeli kształtuje się nader ciekawie. Po raz pierwszy od wielu lat liderem nie jest drużyna „Górnika” z Zabrze. Kilka niespodziewanych porażek sprawiło, że „Górnika” zajmuje drugą pozycję. Na czele tabeli znajduje się drużyna „Zagłębie” z Sosnowca, która pragnie ukoronować jubileusz 60-lecia zdobyciem tytułu mistrza Polski. „Zagłębie” ma wielkie szanse na cenny dublet, gdyż w Pucharze Polski jest również najpoważniejszym pretendencem do pierwszego miejsca.

Jest jeszcze ten trzeci — drużyna „Ruchu” z Chorzowa. Ma on tylko jeden punkt straty do „Górnika” i dwa do „Zagłębia”. Możliwości końcowego układu jest dużo, ale faktem jest, że wymieniona trójka oderwała się od reszty konkurentów, o czym świadczy tabela ligi po rundzie jesiennej:

„Zagłębie” Sosnowiec	19: 7	29—13
„Górnika” Zabrze	18: 8	25—14
„Ruch” Chorzów	17: 9	26—14
„EKS” Łódź	14:12	16—13
„GKS” Katowice	13:13	16—17
„Polonia” Bytom	13:13	17—19
„Wisła” Kraków	13:13	17—19
„Stal” Rzeszów	13:13	12—15
„Zawisza” Bydgoszcz	12:14	13—14
„Legia” Warszawa	11:15	9—13
„Szombierki” Bytom	11:15	15—22
„Pogoń” Szczecin	11:15	11—22
„Ślask” Wrocław	9:17	12—16
„Cracovia” Kraków	8:18	15—22



Reprezentacja piłkarska Polski

Bardzo ciekawie przedstawia się program spotkań międzypaństwowych. Największą wagę przykładają polskie władze piłkarskie do mistrzostw Europy. Polacy walczą w jednej grupie z Francją, Belgią i Luksemburgiem. Po dotychczasowych meczach szanse pierwszych trzech krajów są niemal równe, z lekką przewagą Belgów, którzy pokonali już Francję i nie mają punktów straconych. Ale czekają ich jeszcze dwa mecze z Polską, która uległa dotychczas tylko Francji. Wyjaśnienie sytuacji w grupie nastąpi dopiero po majowym spotkaniu Polska — Belgia w Warszawie. W każdym razie rywalizacja trzech kandydatów do pierwszego miejsca zapowiada się bardzo interesująco.

Ogółem reprezentacja „A” rozegra w tym sezonie 6 spotkań, reprezentacja „B” 3 spotkania, reprezentacja olimpijska 3 spotkania, reprezentacja młodzieżowa 5 spotkań i reprezentacja juniorów 5 spotkań, nie licząc oczywiście udziału zespołu juniorów w tradycyjnym turnieju UEFA w Turcji i innych tego typu imprezach.

LES CHANTEURS CHEZ NOUS

Jacques Dutronc — esprit 1967



L'oeil bleu, la taille mince, le geste large et le costume cintré, Jacques Dutronc peut aisément passer pour le play-boy de sa chanson-tube, dérision et Ferrari en moins. Mais il a, pour composer, d'autres atouts: une décontraction, un détachement, un humour et pour tout dire un „jemenfoutisme” qui appellent l'intérêt. Il serait facile en fouillant dans sa prime jeunesse d'y trouver de profondes racines musicales et de sérieuses prémices à son engouement pour l'art, mais ce serait aussi banal qu'intéressant et Jacques Dutronc mérite mieux qu'un conte de fées.

Sachez qu'il est né dans le 17-e arrondissement que c'était le 28 avril 1943 et que son premier hochet n'a pas du tout été une guitare électrique (car elles n'existaient pas encore) mais un porte-clés à l'effigie de Françoise Dorléac.

Infime détail mais qui marqua le bébé, car Jacques Dutronc continue aujourd'hui à citer le nom de cette excellente comédienne à tort et à travers. Il irait jusqu'au Pôle Nord pour la rejoindre s'il le fallait sauf s'il apprenait que Michèle Mercier se trouve au même moment au Pôle opposé, auquel cas il hésiterait, dit-il, longuement. Jacques Dutronc, donc, n'est pas né chanteur. Il n'est pas né intellectuel non plus puisqu'il s'est fait renvoyer de l'honorable collège qu'il fréquentait. Ayant ainsi échappé au baccalauréat, il s'aperçut qu'il avait de l'oreille, des idées et du goût pour la musique, sans compter un certain talent de compositeur. Comme tous les vrais artistes, c'est dans par une porte dérobée qu'il entre dans le „show-business”.

Nous sommes en 1961. C'est l'époque des teenagers, l'apogée du rock, la naissance et le déferlement du twist. Dans les coulisses de toutes les salles où jouent ses amis les „Fantômes”, on trouve Jacques Dutronc faisant le pitre et grattant sa guitare. Un peu plus tard il s'engage sur la galère et devient guitariste chez „El Toro” et „Les Cyclones”.

Brève gloire, résultats discutables, mais grands espoirs. Jacques retient l'attention de la „Maison Vogue”. Il compose pour Françoise Hardy quelques chansons qui deviennent tubes en moins de deux semaines. Jacques Wolfsohn, emballé par ce jeune homme marrant, talentueux et détaché, le prend comme assistant directeur-artistique. Dutronc, qui a un sens très original de l'humour, en profite pour partir au service militaire. Ayant ainsi affirmé sa personnalité, il revient frais, décidé, toujours aussi drôle et ...repréprend ses fonctions.

Entre temps la musique et les goûts ont évolué, mais Jacques a évolué lui aussi et il est tout à fait dans le vent. Il recompose pour Françoise, pour son ami Zouzou et pour bien d'autres. Tout va bien en somme, il est un parfait assistant-directeur artistique et pourrait le demeurer longtemps si un petit événement ne survenait.

Un troisième Jacques — Jacques Lanzmann, ami de Jacques Wolfsohn, lui montre un jour, entre un boeuf gros sel et un beaujolais 64, quelques textes griffonnés sur un bout de papier. Dutronc est emballé par ces quatre petites chansons et décide de les faire enregistrer par un de ses poulains. Mais personne dans l'entourage ne semble enthousiaste. Dutronc prend alors une décision énergique: il chantera lui-même les chansons de Lanzmann car, dit-il en résumant le fond de sa philosophie, „ce sera marrant”.

Ce le fut. La suite, vous la connaissez. Deux chansons „Et moi, et moi, et moi” et „Mini-mini, mini” deviennent des „hit” en un temps record. Les trois Jacques n'en reviennent pas. Mais il y reviennent... et „Les Play-boys” sont mis en boîte... à musique deux mois plus tard. Pour précision, sachez que tous les fameux textes de Lanzmann sont mis en musique par Dutronc en moins d'une demi-heure.

Inutile de faire des commentaires sur les disques enregistrés: il suffit de les écouter... et de connaître les chiffres de vente. Dutronc donc est devenu une vedette en moins de temps qu'il n'en faut pour lire un ouvrage de Proust. Les contrats affluent, on le réclame partout et tout cela l'amuse beaucoup.

Jacques Dutronc ne se prend pas au sérieux, ce qui témoigne d'une vraie „classe”, et il n'a rien changé à ses habitudes. Demeurera-t-il longtemps l'esprit de l'année 1967?

LE SPORT EN POLOGNE

ALTENBERG. Troisièmes au classement officieux avec 16 points derrière l'URSS (23) et la Norvège (21), les biathlons polonais se sont très bien comportés aux VIII-e Championnats du Monde. Dans le relais juniors, les Polonais ont conquis le titre de champions du monde, précédant la Finlande et l'Allemagne démocratique. Dans le relais seniors, l'équipe polonaise s'est classée sixième. Individuellement, grâce à une course brillante et aux meilleurs résultats du tir, Stanislaw Szczepaniak s'est classé 2-e, devenant ainsi vice-champion du monde, derrière le Soviétique Mamotov. Rapacz et Fiedor se sont respectivement classés 5-e et 6-e des juniors.

CHAMROUSSE. En l'absence des Autrichiens, des Suisses et des Allemands, le slalom et la descente de la Semaine Préolympique de Grenoble, ne pouvaient revenir qu'aux Français. Et pourtant, en présence de Killy, Périllat, Lacroix et Melquiond, le slalom spécial a été remporté par le Norvégien Haakon Mjoen devant Périllat et ...le Polonais Andrzej Bachleda, Lacroix se classant 6-e et Killy se faisant disqualifier. Par une décision incompréhensible du capitaine de l'équipe polonaise, Bachleda n'a pas pris part à la descente remportée par Killy.

HAMMARSTRAND. Les Polonais ont déçu leurs supporters en rentrant sans médailles de Suède ou s'étaient déroulés les XI Championnats Mondiaux de Luge. Individuellement Wojnar s'est classé 5-e et les frères Gawior ont pris la 4-e place en „deux”.

OPOLE. Au cours des championnats de natation des clubs, Krystian Langer a de nouveau battu le record national des 400 m libre en 4.20,6. Il a également remporté les 100 m en 57,8. Jacek Krawczyk a battu le record des 200 m dauphin-papillon en 2.19,8. Le même jour à Kielce, Ewa Grecka a amélioré son propre record féminin des 200 m. quatre nages en 2.38,6

VARSOVIE. Pour la treizième fois, l'équipe de Legia-Varsovie a remporté le championnat national de hockey sur glace, avec 5 points d'avance sur le club des mineurs GKS-Katowice. Le champion détrois fois, Podhale-Nowy Targ, s'est classé 4-e. KTH-Krynica, un des clubs les plus méritants de l'histoire du hockey polonais, a dû quitter la première ligue.

■ NOUVELLES ECLAIR ■ NOUVELLES ECLAIR ■

▲ Les laboratoires pharmaceutiques de Lublin, spécialisés dans la confection de vaccins et de sérums, ont entrepris la fabrication de vaccins contre la poliomyélite, administrés par voie buccale.
▲ Trois briquetteries de Basse-Silésie disposent de

divisions spécialisées dans la production... manuelle de briques „médiévales”, destinées à la restauration des monuments historiques. Cette année, elles en ont fourni 280.000 pour le château royal du Wawel à Cracovie.
▲ Comme chaque année

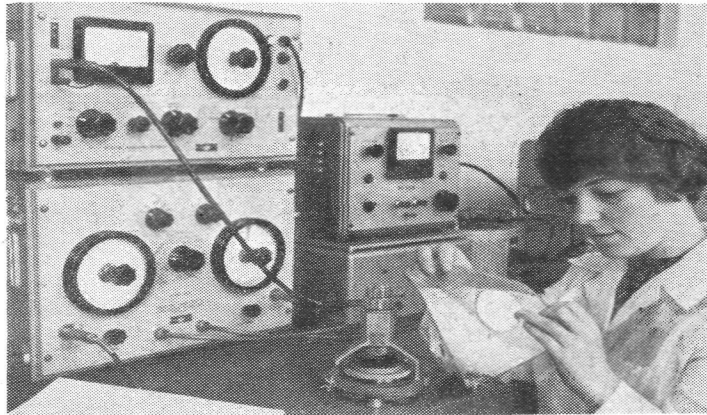
un rallye en kayaks a été organisé en février sur la Brda. 35 amateurs des sports nautiques, le plus âgé ayant déjà 58 printemps, ont participé à la descente de la rivière sur 64 kilomètres, entre les rives recouvertes de neige.

▲ Le règlement des entreprises métallurgiques exige que les ouvrières portent des fichus pour éviter les accidents de travail. Le conseil ouvrier des usines „Zgoda” en Silésie a décidé d'appliquer également ces prescriptions aux jeunes ouvriers, adeptes de la mode des longs cheveux.

▲ Les spéléologues polonais ont exploré des galeries nouvellement découvertes au fond de la Grotte Miętusia dans les Tatras. La longueur des couloirs souterrains atteint 700 mètres, ceci à trois kilomètres de l'entrée de la grotte.

▲ 12 morts, 164 blessés, 235 véhicules endommagés — tel est le triste bilan des accidents de la route qui ont eu lieu en Pologne sur les routes verglacées au courant de janvier.

▲ Les usines „Lumel” de Zielona Góra ont exporté l'an dernier 41 mille compteurs industriels et instruments électriques de mesure vers 7 pays d'Europe, d'Afrique et d'Asie. Cette année, les ventes à l'étranger seront triplées.



POUR QUE LA PEINTURE TIENNE...

Jamais nous n'aurions cru que la fabrication des peintures et vernis est une chose aussi compliquée. Mais lorsqu'il s'agit des vernis servant à enrober les conducteurs électriques, cela devient — tout au moins pour le commun des mortels — de la véritable magie noire.

L'Institut des Peintures et Vernis de Gliwice soumet à une série de tests complexes tous les produits des usines polonaises. Ainsi, ces appareils apparaissant sur la photo ci-

dessus servent à Mme Rostowicz, laborantine émérite, à contrôler les pertes diélectriques des vernis isolants. Son verdict est définitif, puisque tout défaut en cette matière pourrait entraîner des avaries graves des moteurs et des machines électriques employés dans l'industrie polonaise au exportés.

Avec autant de sévérité, on examine dans les laboratoires voisins la durabilité intrinsèque des vernis et des peintures, leur résistance aux agents physiques et chimiques, leur comportement en cas de gel ou de pluie, leur rapidité de séchage, etc. etc.

DES FOURMIS TROPICALES ENVAHISSENT GDAŃSK

Les habitants de quatre nouveaux immeubles de la „Cité des Jeunes” à Gdańsk étaient de plus en plus nombreux à se plaindre d'une véritable invasion de fourmis de très petite taille.

Une vision locale permit de constater qu'il s'agissait d'une variété appelée „monomarium pharaonis”, originaire des Indes ou de l'Égypte, et déjà devenue, à ce qu'on dit, une véritable plaie dans de nombreuses villes portuaires de l'Europe occidentale.

On étudie actuellement les moyens de détruire ces insectes nuisibles avant qu'ils ne s'attaquent aux maisons voisines.

Venus de sept pays — les futurs experts au cours d'exercices pratiques qui leur apprendront à discerner toutes les qualités du coton et à déceler les défauts les mieux cachés



LE VERDICT DES ARBITRES-COTONNIERS DE GDYNIA EST SANS APPEL

Jusqu'en 1932, la totalité du coton importé par la Pologne et destiné presque exclusivement aux usines de Łódź empruntait la voie terrestre.

En 1932 les premières balles étaient déchargées à Gdynia et trois ans plus tard toutes les importations polonaises passaient par ce port, ce qui

nécessita rapidement la création d'une Chambre d'Arbitrage du Coton.

Cette Chambre est aujourd'hui une union industrielle dont font partie toutes les entreprises polonaises s'occupant du commerce du coton ainsi que de nombreuses entreprises des pays dont les importations ou les exportations transitent par les ports polonais: Bulgarie, Cuba, Hongrie, Iran, République Démocratique Allemande, Roumanie, Soudan, Syrie, Tchécoslovaquie, URSS, Yougoslavie.

Depuis dix ans, la Chambre de Gdynia fait partie de l'Union Internationale des Standards et collabore avec de nombreux organismes similaires dans le monde entier.

Un laboratoire équipé des appareils les plus perfectionnés contrôle et détermine la qualité du coton, les certificats qu'il décerne étant reconnus dans le monde entier et faisant foi absolue en cas d'arbitrage.

L'expérience acquise depuis près de trente ans a permis à la Chambre de Gdynia d'organiser des cours formant des experts, classificateurs et contrôleurs. Jusqu'à présent quelque 160 experts diplômés ont été formés, dont 108 Polonais.



AGÉ de 14 ans, M. Józef Napp s'intéressait déjà aux originales poteries richement ornées que confectionnaient durant les longues soirées d'hiver les montagnards de sa région natale, en Ukraine subcarpathique. Depuis, la guerre a passé, M. Napp s'est retrouvé loin de son village. Mais, installé à Kluczbork, dans la voïvodie d'Opole, il est resté fidèle à la céramique. Dans les motifs dont il orne ses plats, ses vases, ses cruches, ses assiettes, on retrouve l'inspiration de son enfance. Et ce qui était une occupation d'amateur est devenu aujourd'hui pour lui un métier bien payant, ses originales poteries trouvant facilement preneur non seulement dans la région mais aussi, par l'entremise de „Cepelia” (entreprise commerciale d'art folklorique), dans tout le pays.

SELON les dernières statistiques (pour 1965), il y avait en Pologne 15.319.000 habitants du sexe masculin et 16.232.000 du sexe féminin. Rien qu'à Varsovie, il y avait l'an dernier 92 mille représentantes du beau (mais nullement faible, quoique qu'on en dise) sexe en surnombre — fait que le photoreporter de l'agence CAF a illustré d'une manière par trop optimiste. Les Varsoviens consultés ont soupiré qu'ils n'en sont pas encore là, chose encore une fois confirmée par la statistique affirmant tout simplement que les femmes vivent plus longtemps et que les jolies jouvencelles ne constituent pas l'essentiel du surnombre féminin toujours croissant.

PARMI les nombreux rapatriés qui regagnaient en 1945 la Pologne, il y avait deux soeurs — Janina et Anna Wrońska. Toutes deux avaient terminé des études musicales. Rentrées à Cracovie, leur ville natale, elles s'adjoignirent une amie, Irena Kusiak et c'est ainsi que naquit le trio des „Soeurs Do-Re-Mi” qui sut garder la faveur du public jusqu'en 1959 quand des raisons de famille obligèrent les chanteuses à se séparer. Aujourd'hui Hanna Wrońska („Do”) est conseiller juridique, Anna Wrońska („Re”) — ingénieur chimiste et Irena Kusiak („Mi”) — dessinateur industriel. Elles continuent à chanter, mais c'est uniquement pour leur plaisir.

ZAPISY DZIECI NA KOLONIE LETNIE w POLSCE tylko do 31 marca 1967

Konsulat Generalny PRL w Paryżu uprzejmie zawiadamia, że zgłoszenia dzieci polskiego pochodzenia na tegoroczne kolonie letnie i obozy w Polsce przyjmowane będą do dnia 31 marca 1967.

Zgłoszenia przysyłać należy pod adresem: **Consulat Général de Pologne, Colonies de Vacances, 31, rue Jean Goujon, Paris VIII-ème.**

*

Dla wygody Rodaków zamieszkałych w innych dzielnicach Francji, którzy by pragnęli wysłać swe dzieci na wakacje do Polski, podajemy adresy dwóch pozostałych Konsulatów Generalnych PRL we Francji:

**LILLE (Nord) — 45, Bd. Carnot;
LYON (Rhône) — 8, rue Tête d'Or.**

Wesołe żarciki

DOBRA PAMIĘĆ

- Po co masz ten węzełek na chustce, Franiu?
- Zrobił mi go mój brat, abym nie zapomniał wrzucić jego listu do skrzynki.
- I wrzuciłeś ten list?
- Nie, bo mi zapomniał go dać...

MAĐRALA

- Zosiu — powiada mama — czy wiesz, że to bardzo brzydko jest kłamać w twoim wieku?
- A w jakim wieku można już kłamać, Mamusiu?

NA DWORCU

- Dlaczego tak płaczesz, Jerzyku?
- Bo spóźniłem się na pociąg.
- O ile?
- O dwie minuty.
- No wiesz, to po co tak rozpaczać? Myślałem, że przynajmniej o dwie godziny!...

NA WSI

- Czy wiesz chłopczyku, czyja to jest krowa?
- Nie wiem. Ale wiem, czyje to cielątko obok.
- Czyje?
- Tej krowy.

Obrazek zimowy

Białe, srebrne płatki
pośród drzew się mieniają.
Blyszczą w słońcu świerki
srebrem i zielenią.

Pod poduszką śniegu
wzgórza kryją głowy —
Patrzcie, jaki śliczny
krajobraz zimowy!

BUDUJE i KONSERWUJE SKRZYPCE

ORKIESTRA FILHARMONII NARODOWEJ koncertowała w wielu krajach Europy. Oklaskiwali ją gorąco również w USA, Japonii, Australii. O polskich muzykach wszędzie pisano entuzjastyczne recenzje. W tych wielkich sukcesach orkiestry ma także udział p. Jan Karoń. Krytycy muzyczni nie wymieniają wprawdzie jego nazwiska, ale bez p. Karonia z instrumentów smyczkowych nawet najlepsi wirtuozi nie mogliby wydobywać pięknych dźwięków.

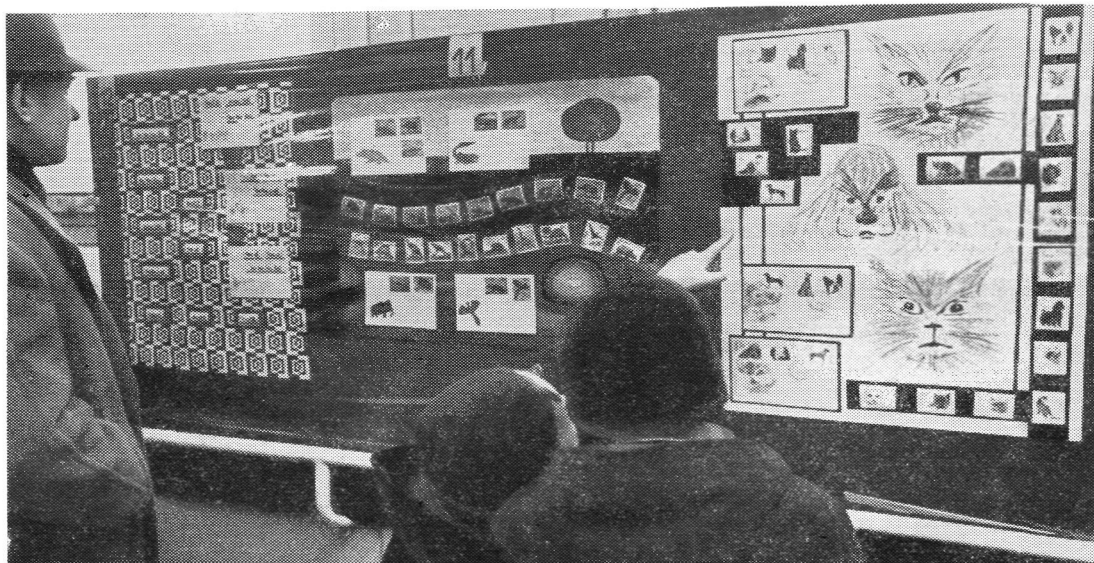
Pan Karoń z zawodu jest lutnikiem, jego pieczy powierzono konserwację instrumentów smyczkowych. Tę rzadką specjalność zdobył p. Karoń kształcąc się u profesorów Jarzębskiego, Kochańskiego i Niemczyka. Następnie uzupełnił studia u najwybitniejszego lutnika francuskiego E. Vatelota w Paryżu.

Pan Jan Karoń jest jednym z niewielu specjalistów, którzy opanowali niezwykle trudną sztukę budowania skrzypiec i ich konserwacji.



NASZ KĄCIK DLA MŁODYCH

WYSTAWA ZBIORÓW MŁODYCH FILATELISTÓW



NA WYSTAWIE Filatelistycznej w Bruay-en-Artois (patrz na str. 3) obok eksponatów otrzymanych z Konsulatu Generalnego w Lille umieszczono także zbiory — prace uczniów liceum w Bruay, członków szkolnego klubu filatelistycznego. Były to plansze bardzo pomysłowo dekorowane, na tle których umieszczone są znaczki tworzące tematyczną grupę. Niektóre spośród nich, jak np. seria



kotów (na zdjęciu powyżej) zestawiona przez 18-letniego Michel Robakowskiego, z dekoracyjnym rysunkiem kredką, zwracały szczególną uwagę. Obok znalazły się zestawy znaczków poświęconych wyczynom kosmicznym, tematyce morskiej itd.

Warto wiedzieć, że w licealnym klubie filatelistycznym w Bruay zrzeszonych jest około 40 zbieraczy. Dzięki pomocy i poparciu dyrekcji szkoły, p. Vandewalle'a (proviseur) oraz p. Bleu (censeur), a także p. Franciszka Szymańskiego, jednego z najmłodszych profesorów — wychowanka tego zakładu, inicjatywa młodych filatelistów przyniosła bardzo ciekawy rezultat. Wystawę odwiedziło bardzo wiele osób, wśród nich dużo młodzieży. Zainteresowała się wystawą również miejscowa prasa. Wyrażano powszechnie nadzieję, że wystawy tego typu będą organizowane częściej.

Na wystawie odbywała się również sprzedaż i wymiana znaczków (zdjęcie po lewej).

W odróżnieniu od tradycyjnego kolekcjonersztwa współcześni zbieracze znaczków pocztowych, zwłaszcza młodzież, starają się o zgromadzenie nie tyle kompletu znaczków, wydawanych przez poszczególne kraje, ile znaczków tworzących grupy tematyczne. Na wystawie w Bruay eksponowano plansze ze znaczkami upamiętniającymi walkę i męczeństwo narodu polskiego w czasie ostatniej wojny, ukazującymi pomniki Warszawy, udział Polski w pracach Organizacji Narodów Zjednoczonych, zdobywanie kosmosu, zwierzęta, itd.

Najciekawsze i najnowsze
znaczki polskie kupisz

w „La Boutique Polonaise”

25, rue Drouot, Paris IXe tél. 770-83-37

Mój przyjaciel — mon copain

Dużo dobrych mam przyjaciół,
j'ai beaucoup de bons copains.

Janek, Jurek, Franio, Wacio —
Jacques, Jean-Pierre, Georges et Alain.

Ale pewnie nie zgadniecie,
vous n'allez pas deviner
Kto mi jest najbliższy w świecie?
qui m'est le plus dévoué?

Z kim najchętniej pozostaję?
qui me tient la compagnie?
Kto mi dobre rady daje?
Quel copain et quel ami?

Kto mnie uczy czym jest życie,
qui m'apprend comment il faut vivre?
To jest książka — czy widzicie?
Mon meilleur copain c'est le livre!

JÓZEFA RADZYMIŃSKA

RZECZ NAJWAŻNIEJSZA

10

Skąd zjawiały się nagle owe dziwne skojarzenia? Może stare domy miały w sobie zagadkową moc ocalania dawnych chwil? Tak zapewne było. Jeśli pamięć dawnych chwil nie koiła się ze strachem, dawny czas nie bolał, przeciwnie, zdawało się Krystynie, że przyszedł jej krokem młodości, a sercu burzliwych nadziei.

Lecz gdy jakaś ulica przypominała Krystynie kroki patroli niemieckich, łapanek, krzyki, strzały, wtedy zatrzymywała się przy murze i czuła łomotanie serca.

O tych chwilach strachu nie mówiła nikomu, nawet Piotrowi. Piotr dawno już zapomniał o wojnie, a przynajmniej tak się jej wydawało. To tylko dla Krystyny odżywał dawny czas, wyzwolony nagle z warszawskich ulic.

„Ten mężczyzna o spracowanych rękach, stojący na przystanku, mógłby mi powiedzieć jak tamta kobieta w cepelii, że nie mam właściwie prawa chodzić po Warszawie, bo nie wdychałam pyłu z cegieł, mam płuca czyste, przyszedłam tu na gotowe. Tak, przyszedłam na gotowe, lecz świadomość tego sprawia mi ból”.

Dochodząc do Brackiej Krystyna zatrzymała się przed domem, w którym mieściło się Towarzystwo Łączności z Wychodźstwem. Z bramy wyszło dwu mężczyzn i Krystyna słysząc ich rozmowę, struchlała. Mówili po niemiecku. Instynktownie cofnęła się, poczuła okropny strach. Stała oparta o mur, znieruchomiała, słyszała głucho uderzenia serca. Tamci minęli ją dawno, lecz ona wciąż stała, pełna lęku. Byli to młodzi ludzie, zapewne turyści, i w nikim z pewnością nie wzbudzali strachu, ale minęło wiele chwil nim Krystyna otrząsnęła się z przynębiającego ją uczucia i weszła w szeroką bramę.

Schody miały tu metalową poręcz, oparła na niej rękę, poczuła chłód. Spojrzała w górę i znów zatrzymała się. Ktoś schodził z góry. „Może znów jacyś Niemcy” — pomyślała i przymknęła oczy, ściskając metalową poręcz.

— Czy pani słabo? — usłyszała tuż obok siebie męski głos.

— Nie — powiedziała, nie otwierając oczu.

— Chciałbym pani pomóc.

— Dziękuję — odrzuciła prędko.

— Najmocniej przepraszam... ale wydaje mi się, że się znamy — powiedział mężczyzna niezdeterminowanie, jakby ją o to pytał.

Otworzyła oczy.

Na wyższym stopniu stał brunet o lekko siwiejących włosach i przyglądał się Krystynie uważnie. Tak, ten człowiek i jej wydawał się znajomy. Musiała go niewątpliwie gdzieś spotkać, może nawet spotykała go wiele razy. Ale nie mogła sobie przypomnieć ani gdzie, ani kiedy. Czy widywała go przelotnie, krótko, nie wiedziała. Ale znała go, znała z pewnością.

— Czy pani ma na imię Elżbieta? — zapytał mężczyzna.

— Nie — odrzekła. Lecz zaraz przemknęły przez jej głowę jakieś oderwane myśli, jakieś skojarzenia z konspiracją, z kobietą w berecie i w bluzce w groszki...

— Wydawało mi się, że nazywa się pani Elżbieta — powtórzył mężczyzna.

— Może tak... istotnie — odpowiedziała po chwili, bo przecież nosiła to imię w tamtych czasach. — Tak się nazywałam bardzo dawno, w zupełnie innym świecie — uśmiechnęła się z trudem.

— W tamtym świecie ja nazywałam się Konstancy i widywałam panią w pewnym mieszkaniu na Polnej — rzekł mężczyzna już zupełnie pewnym głosem. — Dlaczego pani wciąż zaciska ręce na tej poręczu? — zapytał. — Jest pani okropnie biała, dobrze

zrobiłaby pani filiżanka mocnej kawy. Chodźmy. Tu niedaleko jest mała kawiarenka.

Tak, teraz nareszcie go poznała. W mieszkaniu na Polnej, gdzie był punkt rozdziału konspiracyjnej prasy, spotykała Konstantego co czwartek, ale on zajęty był zupełnie czym innym: siedział pochylony nad jakimiś rysunkami i zdawał się nie zwracać uwagi na wchodzące i wychodzące kurierki. Krystyna wiedziała jednak, że ilekroć spojrzła na nią, uśmiechał się lekko i uśmiech ten sprawiał jej przyjemność. Myślała czasem: „Jeśli dziś uśmiechnie się do mnie, to ominę szczęśliwie łapanki i patrole”. I tak było aż do tamtego dnia, kiedy ją aresztowano.

Był to mglisty dzień, ulice ciemne i mroczne zostały obstawione na rogach żandarmerią, a na zamkniętych jezdniach stały budy. Z bram wysypywali się nagle żołdacy z najeżonymi lufami karabinów. Krystyna wpadła wprost na jednego z Niemców. Pomyślała: „Skończony”. W słowie „skończony” mieściło się wszystko: to, że miała szesnaście lat, i to, że matka daremnie będzie na nią czekała, i to, że nie zdążyła roznieść wszystkich gazetek, i także to, że w więzieniu jest głód, a z cel zabierają na rozstrzelanie.

Żołnierze kolbami popędzali ludzi, wypychali ich na ciężarówki. Krystyna stała ściśnięta, zgnieciona prawie, w tłumie obcych ludzi. Drżała i zaciskała usta, by się nie rozpłakać. Jakaś kobieta położyła głowę na ramieniu mężczyzny i lkała głośno. „Nie płacz, no, nie płacz, kochanie” — mówił mężczyzna, chcąc uspokoić kobietę. Jedyne mężczyzna, o którym Krystyna zawsze myślała z radością, to był właśnie ów młodzieniec z ulicy Polnej, zajęty rysunkami. Jego uśmiech, nieznaczny, lekki i tajemniczy, jego spojrzenia sprawiały jej przyjemność. Czekala czwartki. Czwartki to były dobre dni, to były promyki wśród mroku. A właśnie wtedy był czwartek i wpadła w łapankę. Skończyło się, przepadło.

— Czy pani słabo? — usłyszała pytanie mężczyzny.

Spojrzała na niego. Nie, nie miała pewności, czy to rzeczywiście jest on. Tamten był szczupły, włosy miał bujne i falujące, spojrzenie nieśmiałe. Ten miał figurę krepą, wzrok prawie natarczywy, włosy ledwie falujące. Inny był, lecz w jakiś sposób zachował wyraz twarzy tamtego młodzieńca.

„Patrzy na mnie i pewnie też porównuje mnie z tamtą szesnastoletnią dziewczyną. Minęło przecież dwadzieścia lat, a każdy rok zostawił ślad, przydał zmarszczek. To tylko Piotr uważa, że ludzie, starzejąc się, pięknieją. Co za bzdura! Gdzie on widzi to piękno? Piotr twierdzi, że lata dodają kobietom uroku, radość, ból i smutek składają się na ten urok. Spojrzenie szesnastoletniej dziewczyny jest bezbarwne i puste, a w oczach kobiety dojrzałej można tak wiele zobaczyć”.

Konstanty patrzył na Krystynę i wydawało się, że jest już zniecierpliwiony jej milczeniem.

— Ponawiam zaproszenie na kawę. To pani dobrze zrobi.

— Ale ja mam pewną sprawę do załatwienia na górę — przypomniła sobie i spojrzła na niego jakby z pretensją, że ją tu zatrzymał.

— Wobec tego chodźmy na górę — powiedział spieszenie, obawiając się, że Krystyna może uciec.

Ogarnęło ją uczucie zdziwienia, że oto idzie z nim po schodach, a nawet pozwala, by trzymał ją pod rękę. Ale było jej dobrze i lżej, i przed drzwiami Towarzystwa Łączności z Wychodźstwem uśmiechnęła się do niego.

W rodzinnej wsi swej matki Władysław nie był nigdy. W dzieciństwie matka ciągle mu o niej opowiadała, długo nie mogła zapomnieć wioski, nawet jak mieszkali na Władzowie i koło małego domku ojciec posadził parę drzew. Ciągle skarżyła się na syreny fabryczne, na hałas, dym, odczuwała brak czystego, świeżego powietrza, wspominała rozległe łąki, wysokie drzewa, las.

Wioska matki nosiła dziwną nazwę: Cyrusowa Wola. Kto to był ten Cyrus, nikt nie umiał powiedzieć. „Jakiś ksiądz pewnie” — mówiła matka, bo słowo to kojarzyło się jej ze słyszaniem w kościele pieśniami.

O Cyrusowej Woli Władysław dawno zapomniał, gdy niespodziewanie zgadł się o niej z jednym Polakiem w Kordobie. Było to na jakiejś zabawie. Rodak wiedział, że Władysław wybiera się do Polski, że w Łodzi ma żonę.

— To będziesz w moich stronach — powiedział — bo ja pochodzę z Brzezin, a właściwie z takiej małej wioski, położonej niedaleko. Może byś wpadł do moich starych i jakiś drobiazg ode mnie im doręczył?

Byli po paru kieliszkach, więc Władysław zgodził się, potem żałował, bo właściwie nie lubił tego rodzaju poleceń. Ale wtedy rozczulił się bardzo, bo mała wioska niedaleko Brzezin to była właśnie Cyrusowa Wola i z jej powodu popijali z rodakiem do rana.

Teraz zbliżał się do pierwszych chałup i patrząc na zielone, spokojne drzewa, doznał nagle dziwnego uczucia. Nie było to wzruszenie. Władysław, pochłonięty do tej pory sprawą Weroniki, rzadko wzruszał się czymś, co bezpośrednio jej nie dotyczyło. W tej chwili ogarnęło go uczucie ulgi.

„Teraz dopiero rozumiem matkę... Za tym spokojem tęskniła w zgiełkowej Łodzi — pomyślał. — A przecież Łódź za jej czasów była małym miastem”. Ulga, która zdawała się spływać na Władysława, miała i inną przyczynę, może podświadomą, bo tylko w podświadomości Władysław szukał ucieczki z Łodzi. Wiedział już, że zaczyna przywiązywać się do tego miasta, że ulega mu, jak ulegał coraz bardziej urokowi Weroniki. To była w zasadzie ta sama stara Łódź, w której zachowały się dawne ulice i wybudowane przez niemieckich fabrykantów gmachy, w której dzielnice fabryczne stanowiły jakby oddzielne miasteczka.

Ale zwiedzając miasto coraz dokładniej, stwierdził, że jest ono terenem wielkiej budowy, że na ulicach, które pamiętał jako błotniste drogi, stały teraz olbrzymie bloki mieszkalne lub kompleksy obiektów przemysłowych.

Sprawą, która jednak najbardziej mu imponowała, było to, że, jak mówiła Weronika, w Łodzi było teraz osiem wyższych szkół. Studenci zjeżdżali się z całego świata, dla Afrykanów zbudowano nawet specjalny dom akademicki. Weronika mówiła, że Politechnika Łódzka ma jedyny w Europie wydział włókienniczy, a szkoła filmowa słynna jest na całym świecie, wyszli stąd najwybitniejsi aktorzy i produkuje się tu wiele filmów rocznie.

O, Weronika umiała pokazywać, wylizywać, opowiadać. „Polmatex — mówiła — Wifama, czyli Widzewska Fabryka Maszyn. Tam produkuje się dwa tysiące krosien rocznie. Femina, dziewiarnie. Kozuski śliczne też robimy, które idą na eksport do Francji i Anglii”.

I nie przestawała mówić o swoim „Waryńskim”. Waryński — tak nazywała swoje Zakłady Przemysłu Wełnianego, oznaczone w nomenklaturze cyfrą numer jeden. Pierwsza pozycja, wspaniała jakoś. Mieściły się one w starych zabudowaniach fabrycznych przy ulicy Wólcząńskiej w pobliżu Czerwonej i Piotrkowskiej, niedaleko dawnego Geyera. Geyer dziś nazywał się Zakładami Przemysłu Bawełnianego imienia Feliksa Dzierżyńskiego, a w pięknych willach i pałacach, rozrzuconych po centralnej dzielnicy Łodzi, zajmowanych dawniej przez rodziny fabrykantów, teraz mieściły się przedszkola.

(d.c.n.)



Na wernisażu wystawy polskiej satyry w Caen. Na pierwszym planie: przewodniczący Komitetu Domu Kultury p. Gazazne (z brodą) w rozmowie z wicekonsulem p. Edmundem Szottem przybyłym na wystawę z Paryża

WYSTAWA POLSKIEJ SATYRY W CAEN

Maison des Jeunes et de la Culture „La Prairie” w Caen (Calvados) zorganizowała interesującą wystawę polskiej satyry. Ekspozycją prac wielu znanych satyryków polskich od Bronisława Linkego, Jerzego Zaruby aż do Maji Berezowskiej, Miklaszewskiego, HA-GI i wielu innych.

Wystawa wzbudziła w Caen duże zainteresowanie, na jej otwarciu przybyła młodzież i wiele osobistości, a wśród nich: zastępca mera miasta Caen — Maitre Girault, dyrektor Domu Kultury M. Vigot, Président du Tribunal de Grande Instance — Maitre Caratini, Premier Président de la Cour d'Appel — Maitre Cavellat, sekretarz komitetu „France-Pologne” w Caen — J. Lepoivre. Na uroczystość otwarcia wystawy przybył z Paryża wicekonsul PRL p. Edmund Szott.

Przewodniczący Komitetu Domu Kultury p. Gazazne witając gości wyraził radość z możliwości zaprezentowania mieszkańcom Caen, a przede wszystkim jej młodzieży, wystawy polskiej satyry i nawiązania w ten sposób kontaktu z Krajem, do którego wszyscy Francuzi mają wiele sympatii i przyjaźni. P. Gazazne wyraził nadzieję, że wystawa będąca na terenie Domu Kultury dopiero pierwszym krokiem bliższego poznania Polski, pociągnie za sobą już w najbliższej przyszłości następne kontakty i stworzy możliwości poznania innych dziedzin twórczości i życia Polaków.

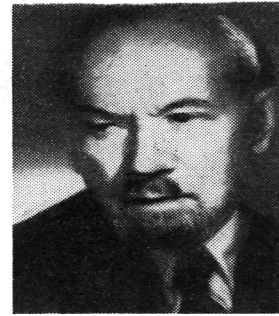
Przedstawiciel Stowarzyszenia „France-Pologne” p. Jean Lepoivre, witając wszystkich w imieniu Stowarzyszenia, podkreślił, że wystawa jest zapowiedzią dalszych, bliższych kontaktów między Caen, Calvadosem i Polską. P. Lepoivre opowiedział też w kilku słowach o swojej ostatniej podróży do Polski i serdecznej przyjaźni, jaką Polacy żywią do Francuzów.

Z okazji otwarcia wystawy odbył się miły cocktail, podczas którego wymieniano poglądy na temat polskiej satyry, wyrażano swoje uznanie dla polskich satyryków i kierownictwa Domu Kultury, które tę wystawę zorganizowało.

W SZYNKU „POD PIĘKNĄ POLKĄ” ZA CZASÓW MAKUSZYŃSKIEGO I STAFFA

Każdy Polak przybywający do Paryża wie, że prócz Wieży Eiffla, Łuku Triumfalnego i Luwru należy także pójść zobaczyć pomnik Adama Mickiewicza dłuta Bourdelle'a na Cours Albert-Premier, marszałka Francji, księcia Poniatowskiego w niszy Luwru na Palais-Royal, tablicę, która na rue de Seine głosi, że tu powstał „Pan Tadeusz”.

Prócz tych pamiątek, ogólnie już dziś znanych, dokładnie opisanych, wielokrotnie fotografowanych i skatalogowanych, są jednak w Paryżu i takie polskie pamiątki, których nie zna nawet i najbardziej dokładny przewodnik. Pamiątki te należą nie do Paryża rzeczywistego, lecz do tradycji kulturalnej tego wielkiego i niezwykłego miasta.



Leopold STAFF



Kornel MAKUSZYŃSKI

PISALIŚMY JUŻ w „Tygodniku” o jednej z takich pamiątek — o róży, jaką mający się pojedynkować Słowacki kupił dla pani Joanny Bobrowej na Place de la Madeleine. Dziś proponujemy zwiedzenie pamiątek polskich w dzielnicy malarskiej, „Alliance Française” i wydawcy poetów, Pierre Seghersa — Montparnasse. Te pamiątki liczą już sobie ładnych kilkadziesiąt lat. Było to w latach 1908—1910. Opowiadał o nich autor „Awantury o Basie” i „Koziołka Matołka” — nieodżałowany humorysta, Kornel MAKUSZYŃSKI.



Makuszyński przebywał w Paryżu w latach 1908—1910. „W czasach cielejcej mojej młodości nie można było wyzwolić się z terminu na czeladnika w cechu malarskim czy pisarskim” — wspominał po latach autor „Panny z mokrą głową” w obrazku pt. „Życie paryskie” — jeśli się nie odbyło wędrowki do stolicy świata i świata. Młodzieniec z artystycznej branży, który nie był w Paryżu, był marnym Turkiem, który nie zwiedził Mekki i nie pił wody ze studni Cem Cem...”

W Paryżu, podobnie jak i dziś „każda nacja miała... swoich przedstawicieli, zaludniających Montparnasse i napełniających dzielnicę rozgwarem najrozmaitszych języków. Stąd pochodzi opowieść, że kiedy jakiś nieopatrzny Francuz sprowadził się do niej, powiesił się po tygodniu z tęsknoty za Francją...”

„Życie paryskie! Boże miły... W operetce oznacza ono: szampa, ostrygi, kankana, miłość i wesołe awantury. U nas oznaczało ono krótko: wesołą nędzę — wspominał dobry pan

Kornel. — Wszystkie paryskie lombardy znały nasz wspólny skarb, dość parszywą, prawie srebrną papierosnicę, która robiła takie błyskotliwe miny, jak gdyby uczyniona była naprawdę z cennego metalu... Na rue de Rennes był taki jeden urzędnik (oby miał pociągę z dzieci), co za tę głupią papierosnicę dawał dwadzieścia franków. Ten człowiek miał do nas siabość...”

Razem z Makuszyńskim przebywali wówczas w Paryżu m.in. komediopisarz Włodzimierz PERZYŃSKI, „książę poetów” Leopold STAFF oraz malarz i „streszczony romans awanturiczny w jednej osobie” — Kazimierz DUNIN-MARKIEWICZ. O tym ostatnim pisał później Makuszyński w jednym ze swoich felietonów („Jak w romansie Stevensona”), iż:

„miał ongiś majątek... ponieważ jednak nie było to hańbą dla uczciwego artysty, Markiewicz wziął na szerokie płuca bogatą ziemię i poniósł ją do Paryża, gdzie się tym bardzo ucieszyli, szczególnie w okolicy Campagne-Première (ulica w pobliżu bulwaru Montparnasse — red.). Wkrótce w promieniu kilometra zabrakło tam wina, a malarska czereda wszystkich nacji zaczęła jadać obiady. Jeszcze do dziś ten i ów przypomina w Paryżu wielkołuda z kraju gdzieś pod biegunem, żywą Wieżę Eiffla”.

A oto wspomnienie poświęcone Staffowi:

„Istniał wówczas w Paryżu miły zwyczaj, że do czarnej kawy dodawano odrobinę naby koniak, nalewanego z butelki, opatrzonej podziałką. Na twarz wolno było wypić niewiele — od kreski do kreski. Życie jednak jest zawsze silniejsze od wykreskowanych przepisów. Nam wolno było chytkiem uławić nawet trzy, nawet cztery kreski, jed-

nakże za cenę oportunistyczną, udawaliśmy bowiem, że mamy ten sam punkt widzenia na politykę Clémenceau, co nasz kelner Paul. Gdyby ten wielki mąż wiedział o tym, gardziłby nami. Ha! Cóż jednak było robić, kiedy kelner Paul był nieublagany...”

Raz, późniejszemu „księciu poetów” po politycznej dyskusji zrobił ktoś piekielną awanturę o głupi naparstek tego fałszywego koniaku. Wtedy oburzony „książę” podjudził polskich artystów i przenieśli się oni do szynku, który zwał się „Pod piękną Polką”.

Na szyldzie szynku namalowali „babę w konfederatce, grubą jak podolski piec, dzierżącą w każdej ręce szklanekę z piwem. Sliczna była Polka, niech ją ślimaki zjedzą, bo tam dawali dobre ślimaki z czosnkiem, co było dość korzystne, bo kiedy zjadłeś ich dwa tuziny, najgorszy wróg uciekał od ciebie w stronę przeciwną wiatrowi”.



Nie udało się nam ustalić, czy szynk „Pod piękną Polką” jeszcze istnieje. Ale boulevard Montparnasse, rue de Rennes i rue de Campagne-Première rozbrzmiewają po dziś dzień „rozgwarem najrozmaitszych języków”. Nadal mieszczą tu malarze. Nadal zjeżdżają tu z całego świata młodzieńcy „z artystycznej branży”. Ta dzielnica ma swoją odrębną poezję, swoją legendę. Miło jest na Montparnasse pomyśleć, że legenda tej dzielnicy istnieje również w wersji polskiej, że autorami tej legendy byli także artyści i pisarze polscy.

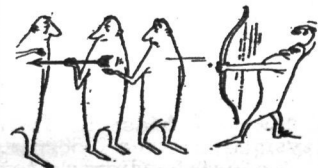
sk.

Z teki satyry polskiej



Rys. Karol Ferster

Polityka wschodnia rządu bońskiego



Rys. Szymon Kobyliański

— Podaj dalej, aż do celu.



Rys. Zbigniew Lengren

W tysiąc lat później pod Wawelem

W marcu słońce już silniej przygrzewa, ale notuje się duże wahania temperatury na północy, wschodzie i podgórskich okolicach Francji. Sygnałem do rozpoczęcia wysiewu warzyw jest obeschnięcie wierzchniej warstwy gleby. Działkę, skopaną jesienią lub zimą, wyrównujemy, rozbijamy bryły, spulchniamy i grabimy. Gdy nie została zasilonna obornikiem to przed rozpoczęciem robót wznacmiamy rozrzuconiem 50 gramów nawozów sztucznych na metr kwadratowy.

Wysiewamy i sadzimy bez większej obawy nie tylko rośliny odporne na spadki temperatury, ale i te, które kiełkują w temperaturze kilku czy kilkunastu stopni powyżej zera.

Sieje się lub sadzi: czosnek, wszelkie kapusty, szufłery, szparagi, szczypiorek, szalotkę, cebulę, marchew, cykorię, szpinak, bób, sałaty letnie, pietruszkę, groszek, rzodkiewkę, pory, szczaw, truskawki, wczesne ziemniaki itp. Siejemy w lot lub w rzędek; nasiona trzeba koniecznie przyklepać.



Jak przygotować zagon? Zagon winien mieć 120 cm szerokości, a ścieżka 35 cm. Zależnie od potrzeb i wielkości rośliny znaczymy na zagonie stosowną ilość rzędów. Aby uniknąć znużonych obliczeń najlepiej przygotować sobie drewniane linie z wywierconymi w nich otworami, w które wkładamy odpowiednią do rozstawu ilość gwoździ. Na przykład: dwa rzędy — 30, 60, 30 —; trzy — 20, 40, 40, 20 —; cztery — 15, 30, 30, 30, 15 —; pięć — 12, 24, 24, 24, 12 —; sześć — 10, 20, 20, 20, 20, 10 —.

Aby posadzić, na przykład, kapustę znaczymy miejsce w środku zagonu i drugie o 20 centymetrów od każdego brzegu. Naciągamy sznurek, grzbietem grabi znaczymy

rozstaw trzech rzędów i sadzimy sadzonki w odpowiednich odstępach w rzędzie.

To samo dotyczy siewu. Robimy rowki, wysiewamy ziarno, przysypujemy ziemią, nie za głęboko bo zadusimy kiełkowanie i nie za płytko, bo kiełki będą wysychać. Często polewamy albo wysiew przykryć słomianą matą lub starymi workami, które usunąć trzeba przed kiełkowaniem. Najwięcej udany jest wysiew przed porą deszczową. Po wejściu roślin przerywamy je, najlepiej raz, i drugi po dziesięciu dniach. Przed przerywaniem i po przerywaniu polewamy wodą.

Dopowiedzmy jeszcze, że: czosnek sadzi się w 5 rzędach, co 12 cm w rzędzie; kapustę 3 rzędy co 40—50 cm; szufłery w 2 rzędy 60 cm w rzędzie; szalotkę, w 6 rzędów co 12 cm; szpinak, w 4 rzędy co 10 cm; bób, w 4 co 18 cm; truskawki, w 4 co 30 cm w rzędzie; fasola niska, w 3 rzędy i 6 ziaren co 40 cm w rzędzie; wysoką, w 2 rzędy i tyleż ziaren w dołku co 60 cm; sałaty, w 4 lub 5 rzędów i 25-centymetrowych odstępach;

sadzonki cebuli, w 5 rzędów co 25 cm; pory, w 5 rzędów i co 13 centymetrów w rzędzie; groszek, w 2 rzędy (można podobnie jak małą fasolę po 6 ziaren w dołku); ziemniaki wczesne, rozstawa co 45 cm, późne, co 60 cm; pomidory, w 2 rzędy co 70 cm w rzędzie. Między sadzonkami o dużych odstępach można posadzić rzodkiewkę lub posadzić sałatę. Pożądane jest aby zagony formować w kierunku południowo-północ.

W ozdobnej części naszej działki przerzedzamy krzewy ozdobne, wycinając stare, grubsze gałęzie, by pozostałe, młodsze miały więcej światła, oraz dostateczną ilość powietrza i światła. Przycinamy żywoplot, a boczne jego ściany nie w linii prostopadłej do ziemi lecz nieco skośnie, tak by dolna część była szersza od górnej. Przycinamy krzewy róż: lodyga długa daje kwiaty wcześniej i obfitsze, krótsza — później, ale piękniejsze. Grabimy trawnik i usuwamy mech i chwasty oraz siejemy kwiaty.

WASZ OGRÓDNIK

Rady od serca

DROGA PANI ANNO!

Pragnę już od dawna do pani napisać, ale jakoś do tej pory nie było bliższej sposobności. List jednej z czytelniczek, podpisanej „Marysia”, skłonił mnie do tego.

Znajduję się w podobnej sytuacji. Jestem od kilku lat we Francji, a jakoś nie mogę zawrzeć prawdziwej znajomości, a właściwie znaleźć wspólnego języka z ludźmi. Mam w posiadaniu mnóstwo książek, prawdziwą bibliotekę. Jestem młodą Polką z Polski i, jak pani widzi, mam te same dane osobiste co pani Marysia i myślę, że gdybyśmy się poznały, na pewno zaprzyjaźniłyśmy się i miałybyśmy wiele do opowiadania o tym, co myślimy i co czujemy w tej drugiej, przybranej ojczyźnie. Dlatego bardzo panią proszę o podanie mojego adresu pani Marysi lub odwrotnie.

Cóż do pani mogę poza tym napisać. Żadnych prawdziwych problemów w życiu nie mam i jakoś życie układa mi się jak najlepiej do tej pory. Mam tylko jeden mały smutek, a to — tęsknota za Polską! Jakoś nie mogę się tu prawdziwie zadomowić i dziwię się tym, którzy zmiany kraju wcale nie odczuwają. Jakaż to jest olbrzymia różnica życia i obyczajów między Polską a Francją.

Na sześć lat mego pobytu tutaj już siedem razy odwiedzałam Polskę. Nie wyobrażam sobie gdzie indziej spędzonych wakacji, jak w moim rodzinnym mieście, u rodziców.

MŁODA POLKA

DROGA PANI!

Spieszę panią zawiadomić, że jej adres posiłam do pani Marysi. Pozwoliłam sobie zamieścić pani list niemal w całości, ponieważ wydaje mi się, że stanowi on bardzo interesujący i ciekawy materiał do dyskusji wśród czytelników.

W szeregach czytelników „Tygodnika” znaczną większość stanowią ci, którzy we Francji przebyli wiele, wiele lat.

Ciekawe, jakie są ich doświadczenia w tej mierze. Jak przeżywali swoje pierwsze lata na obczyźnie, jak uciszali swoją tęsknotę, jak przyzwyczajali się do zupełnie nowych warunków życia.

Myślę, że może pani słowa zachęca „starych” emigrantów do zabrania głosu. Ich doświadczenie może się przydać młodym. Czekam więc na listy.

Za pani list, miły i mądry, bardzo dziękuję. Dziękuję także za zdjęcie.

Mam nadzieję, że pani Marysia ucieszy się z pani listu, że do pani wkrótce napisze.

Słę pozdrowienia

ANNA

KOCHANA PANI ANNO!

Mam bardzo poważny problem i musi mi pani poradzić. Mój syn związał się z dziewczyną, miłą, ładną, wartościową. Chodzą ze sobą, jak to się mówi, już dwa lata.

Syn, z którym jestem w bardzo bliskich i koleżeńskich stosunkach, wyznał mi, że oni żyją ze sobą, ale dodał, że jej rodzice nic o tym nie wiedzą i gdyby się dowiedzieli, byłaby tragedia.

Jak zachowałaby się pani na moim miejscu? Jeżeli ja wiem i zachowuję tę sprawę w tajemnicy przed rodzicami dziewczyny, których znam osobiście, to jakbym ich oszukiwała.

A jeśli ona zajdzie w ciążę, co wtedy? Czy mam prawo brać na siebie całą odpowiedzialność?

Mam dosyć nowoczesne poglądy. Nie gorszę się postępowaniem młodych. Mój syn ma 22 lata, a ona 20, są więc dorośli, nie można ciągle uważać ich za dzieci.

Bardzo panią proszę o radę, bo denerwuje mnie ta sytuacja nieco dwuznaczna.

MATKA

SZANOWNA PANI!

Pyta pani jak zachowałabym się na pani miejscu. Odpowiedź jest niełatwa. Starałabym się nakłonić syna, a poprzez niego dziewczynę, by wyjawiała matce swojej całą prawdę. W żadnym natomiast wypadku nie informowałabym sama jej matki o tym co zaszło, ponieważ w ten sposób zawiódłabym zaufanie, jakim mnie obdarzył mój syn.

Rozumiem pani niepokój. Mimo woli stała się pani współniczką „przestępstwa” i nie czuje się pani dobrze w tym charakterze.

Oczywiście, sytuacja niewygodna. Co będzie, jeśli dziewczyna zajdzie w ciążę? No właśnie. Tym argumentem powinna pani przekonać dziewczynę, że trzeba, by jej matka wiedziała również o wszystkim.

A poza tym powinna pani ostrzec syna, żeby był ostrożny. Teraz na całym świecie propaguje się świadome macierzyństwo. Młodzi, którzy zaczynają wspólne życie, powinni o metodach zapobiegania ciąży wszystko wiedzieć.

ANNA

Michałinka ma głos

TRZY POKOLENIA

Moja krewna Adelcia mieszka w północnej Francji razem ze swoją teściową i czteroletnią córeczką Małgosią. Przyjechałam do nich raz z wizytą na parę dni. Adelcia mi się zwierzyła na samym wstępie, że teściowa jej jest kobietą miłą i zgodliwą.

Tylko wiesz, ma przestarzałe poglądy, zwłaszcza jeśli chodzi o jej stosunek do dziecka. Ach, to starsze pokolenie!...

Natomiast teściowa jej również mi się poskarżyła:

Adelcia jest kochaną osobą, ale wychowuje swoje dziecko na yé-yé. Ach, ta dzisiejsza generacja!...

Małgosia zaś, ta z trzeciego pokolenia, nie zwierzała mi się wcale, tylko od razu wystawiła mi język. Postanowiłam nie mieszać się do starć między tymi trzema generacjami.

Ale nazajutrz rano usłyszałam przez uchylone drzwi, że Małgosia nie ma ochoty wypić mleczka.

W tej chwili mleczko musi być wypite! — irytuje się babcia.

Proszę nie krzyczeć na dziecko! — woła zdenerwowana mama.

Jak nie wypijesz, to dostaniesz klapsa! — krzyczy babcia.

Nie pozwalam tak Małgosi denerwować! Biedactwo będzie miało kompleksy!...

Co tam pleksy czy fleksy, dziecku trzeba witamin.

Ale z krzyku straci nerwy.

Jak nie wypijesz, Małgosiu, to zawołam policjanta.

Nie wolno mego dziecka straszyć!

A ja nie dam mojej wnuczki głodzić. Wypijesz mleczko, czy nie?

Małgosia spojrzała na babcie, spojrzała na mamę i wylała rezolutnie mleczko na obrus.

To przez ciebie! — krzyknęła babcia.

To przez twoje przestarzałe metody! — wybuchnęła Adelcia.

Po czym wpadła do mego pokoju, aby wziąć mnie na świadka.

No, powiedz, czy który dzisiejszy

pedagog pozwoli podnieść rękę na dziecko?

A jak je można inaczej wychować? — denerwowała się babcia.

Byłam zmieszana, nie wiedząc, za kim się ująć. Na szczęście Adelcia mnie wyręczyła, zwracając się (w sposób nader „pedagogiczny”) do Małgosi:

Powiedz, dziecino, kogo więcej kochasz? Mamusię, czy bacię?

A teściowa do dziecka przymilnie:

Kogo wolisz, Małgosiu, babunię czy mamę?

Małgosia znów spojrzała na jedną i drugą i powiedziała, wskazując na mnie paluszkami.

Ja wolę ciocię.

Na to niespodziane oświadczenie obie kobiety rzuciły mi zjadliwe spojrzenia. A ja, wrzuszona, poczułam się w obowiązku zabrać głos.

Może rzeczywiście obie nie macie odpowiedniego podejścia do małej?

Teraz Adelcia i teściowa uniosły się:

Jeśli ty lepiej potrafisz, to proszę! Zostaniesz tydzień u nas, to zajmij się dzieckiem. Zobaczymy, co to da!

Ta propozycja niezbyt mi się uśmiechała, bo miałam raczej zamiar zwiedzać miasto i okolice. Ale nie mogłam rozczarować Małgosi. Pochyliłam się ku niej, pytając serdecznie.

Dlaczego ty wolisz ciocię, co?

Małgosia podniosła swoje jasne oczki i powiedziała:

Bo byłam w Zoo i tam jest taka małpka, bardzo do cioci podobna...

Mama i babcia wybuchnęły radosnym śmiechem. Obie zaczęły z rozczuleniem całować małą:

Jaka kochana nasza Małgosia!...

Co to za mądre dziecko!...

Tym razem nie było już między nimi żadnych rozbieżności pedagogicznych. Trzy generacje pogodziły się od razu moim kosztem.

Ano, tym lepiej. Przynajmniej nie muszę już rozstrzygać, które pokolenie ma rację. Bo za żadną cenę nie chciałybym się przyznać, do którego ja sama należę...

MICHALINKA

B. DOWOJNA - BIENAIME

TLUMACZKA
PRZYSIĘGŁA
PRZY WYŻSZYCH
SADACH W PARYŻU

Tłumaczenia urzędowe
ważne w całej Francji

23, quai de la Tournelle
PARIS (5e)

TELEFON: ODEon 41-17
METRO: PONT-MARIE

§§ MECENAS RADZI

M. C. LALLAING (Nord)

Kuzynka (62 l.) zamieszkała w Polsce zapytuje, od jakiego wieku można ubiegać się o rentę we Francji, gdyż pragnie powziąć kroki przeciw swemu mężowi (60 lat) zam. we Francji, który pozostawia ją w Kraju bez środków do życia. Proszę o wyjaśnienie, gdyż nie wiem co mam jej odpisać.

Dla uzyskania emerytury w ustroju ogólnym Ubezpieczeń Społecznych wystarczy mieć ukończonych 60 lat, zaś w górnictwie 55 lat. — Do pensji starzej dochodzi dodatek na małżonkę 10%, jeżeli jest na utrzymaniu męża i nie korzysta z pensji lub zasiłków na podstawie własnych lat składkowania. Podwyżka ta „majoration pour conjoint à charge” wynosi połowę pensji „allocation aux vieux travailleurs salariés”. Małżonka powinna liczyć 65 lub 60 lat, jeżeli jest uznana za niezdolną do pracy. W sprawie dodatkowych wyjaśnień, kuzynka może się zwrócić do Biura Rent Zagranicznych w Warszawie, ul. Szopena 1.

Ponadto w sprawach dochodzenia roszczeń alimentacyjnych za granicą została zawarta konwencja międzynarodowa w Nowym Jorku 20 czerwca 1956 r. W myśl przepisów tej konwencji, wniosek uprawnionego do dochodzenia alimentów za granicą powinien być złożony we właściwym sądzie danego kraju (sąd powiatowy), który zbada, czy powyższy wniosek i załączniki odpowiadają przepisom konwencji, uzupełni wniosek swą opinią, czy uważa zgłoszone roszczenia za uzasadnione pod względem rzeczowym, następnie prześle powyższe akta do Ministerstwa Sprawiedliwości. Ministerstwo w ramach pełnomocnictwa, udzielonego mu przez wnioskodawczynię, podejmie wszelkie czynności właściwe do uzyskania alimentów, względnie dokonania egzekucji z wyroku albo jakiegokolwiek tytułu sądowego, zasądzonego alimenty.

Roczny abonament prenumeraty pisma
daje Ci szansę zdobycia cennej nagrody!

Nie zanedbuj takiej okazji!



Weź udział w WIELKIM KONKURSIE
pt. „NAJMILSZY PODAREK”

(szczegóły na stronie 4)

CZWORO DZIECI SZÓSTKA WNUKÓW ŻOŁNIERZA SPOD NARVIKU

JAN CHLEBICKI zaniemiedlił się w Persan, pracował przez pewien czas w kopalni węgla w Pas-de-Calais, potem w cegielni w Compiègne, przewinął się przez Paryż, przez odlewnię w Aulnay-sous-Bois. Próbował wrócić do Paryża, ale brak mieszkania zmusił go do opuszczenia stolicy i szukania pracy gdzie indziej. Trafił wreszcie do Persan i tutaj osiedlił się na stałe.

Gdy wybuchła wojna zgłosił się jako ochotnik do Armii Francuskiej. Skierowany do Coëtquidan, do Wojska Polskiego, został instruktorem taboru samochodowego i konnego. Po pewnym czasie wcielony został do Brygady Podhalańskiej.



Pan Jan Chlebicki z jednym z sześciorga wnuków, które dostarczają mu tyle radości

— Wraz z moją brygadą trafiłem do Norwegii — opowiada p. Chlebicki. — W czasie bojów pod Narvikiem zostalem ranny. Ataki samolotów niemieckich powodowały duże straty w polskich szeregach. Wielu żołnierzy zginęło również pod Oslo, w czasie dwukrotnego bombardowania niemieckiego. Jeszcze więcej ofiar w ludziach i spustoszenia w sprzęcie poniosła Brygada Podhalańska w czasie odwrotu. Żołnierze potracili kontakty ze swymi jednostkami, ładowali się na kontrtorpedowce, a potem na inne statki. Tymczasem inni niszczyli tabor, który zostawialiśmy w Norwegii. W czasie naszego odwrotu atakowani byliśmy przez dwie łodzie podwodne, niemiecką i włoską, ale kontrtorpedowce angielskie zatopiły obydwie.

Po przybyciu do portu w Glasgow dowódca Brygady Podhalańskiej ppłk Dec zebrał żołnierzy, którzy potem walczyli w innych jednostkach polskich. P. Chlebicki wraz z innymi rannymi dostał się do Maroka. Stamtąd przewieziono go do szpitala w Marsylii. Po zawieszeniu broni zaczęła się wędrówka z powrotem do domu.

Nie była ona łatwa. Na wszystkich punktach kontroli nie tylko ograbiono biednego tułacza ze wszystkiego, co miał przy sobie, ale również i utrudniano mu powrót.

— A tymczasem w domu byłem już bardzo po-

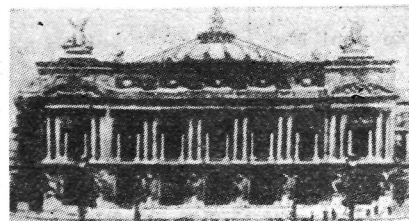
trzebny — mówi p. Chlebicki. — Żona była u teściowej. W domu zimno i głodno. Ani jedzenia, ani opału. Dopiero gdy zaczęłam się starać o moje zaległe kartki żywnościowe i przywiozłem rodzinie chleb, cukier, trochę opału, życie w moim domu zaczęło się zmieniać. Po tem znalazłem pracę.

Obecnie jest już p. Jan Chlebicki na emeryturze, ale dorabia sobie pracą dodatkową. Żona jego jest Francuzką, ale bardzo chętnie jeździ z nim do Polski i uczy się języka polskiego.

— Gdyby mogła tak pobyc w Polsce parę miesięcy, na pewno nauczyłaby się polskiego doskonale — twierdzi p. Chlebicki.

Jego żona jest tego samego zdania i dlatego chce zorganizować wyjazd do ojczyzny męża na dłuższy okres. Przedtem spodziewają się odwiedzin córki w Persan. Wyszła ona za mąż za Kameruńczyka i mieszka w Afryce. Ma w tym roku przyjechać w odwiedziny do rodziców wraz z dwójkiem dzieci. Inne dzieci mieszkają we Francji.

— Mamy teraz dziesiątkę — śmieje się p. Chlebicki. — Czworko dzieci i sześcioro wnuków. Liczna rodzina, prawda? Jak się zjadą wszyscy, a jak jeszcze przyjedzie ktoś z rodziny z Polski, jest u nas głośno! Pochodzę spod Krakowa. Na Podhalu są sami weseli ludzie!



HOTEL OPERA-LAFAYETTE

CATEGORIE **A

RESTAURANT

Dyrekcja: Zenon LUBIŃSKI

80, rue Lafayette — PARIS 9° (Face Square MONTHOLON)

Métro: CADET lub POISSONNIERE

Téléfon: 770-43-43
824-41-50

Mówi się po francusku oraz po polsku, angielsku, niemiecku, hiszpańsku, rosyjsku i włosku

LISTY Józefa Grzybka

Dlaczego mamy być na szarym końcu?

PANIE REDAKTORZE!

Chciałbym dzisiaj wrócić do sprawy, o której pisałem już przed gwiazdką, mianowicie do sprawy Polskiego Funduszu Olimpijskiego. Niedawno temu otrzymałem z Kraju kolejny numer wydawanego przez Polski Komitet Olimpijski biuletynu „Kierunek Meksyk 68”. Z biuletynu tego dowiedziałem się m.in., iż przygotowania do XIX Igrzysk Olimpijskich, tj. tych Igrzysk, które odbędą się w przyszłym roku w Meksyku, mają w porównaniu z przygotowaniem do poprzednich Olimpiad charakter — trochę specjalny, są trudniejsze, bardziej skomplikowane. A to dlatego, że do zwykłych przedolimpijskich wysiłków (wysiłków, na które w każdym kraju składa się gorączkowa praca całej armii działaczy, naukowców, trenerów i sportowców), dochodzi tym razem nowy, dodatkowy aspekt medalowego współzawodnictwa: aklimatyzacja. Sportowcy muszą być przysposobieni do warunków klimatycznych Meksyku. Muszą przejść odpowiedni trening przygotowawczy. Konieczne jest także, aby przybyli oni do Meksyku co najmniej trzy tygodnie przed startem. Oznacza to, że koszty aktualnego wyścigu po olimpijskie medale są wyższe aniżeli koszty przygotowań do poprzednich Olimpiad.

„Na półmetku wyścigu „zbrojeń sportowych” możemy być zadowoleni — powiada Polski Komitet Olimpijski. — W całym Kraju nieprzerwanie trwa olimpijska mobilizacja sił i środków... W Zakopanem powstaje Centrum Olimpijskie, które wraz z licznymi ośrodkami przygotowań służyć będzie zarówno wstępnej aklimatyzacji, jak i prowadzeniu treningów na najwyższym światowym poziomie”.

„Nie zapomnieliśmy o swych dobrowolnie na siebie przyjętych obowiązkach zagraniczna Polonia” — czytamy również w biuletynie Polskiego Komitetu Olimpijskiego. Biuletyn ten informuje, że w Stanach Zjednoczonych Polak olimpijska odznaka, że Polonia szwedzka organizuje imprezy, z których dochód przeznaczony jest na Fundusz Olimpijski; że w Stanach Zjednoczonych i Wielkiej Brytanii odbywają się w skupiskach polonijnych zabawy i loterie z myślą zdobycia odpowiednich kwot na wyekspediowanie polskich sportowców do Grenoble (Igrzyska Zimowe) i Meksyku. Dowiadujemy się dalej, że w Szwecji, Anglii i Stanach Zjednoczonych istnieją, działają i „mogą się poszczycić wielkimi osiągnięciami” Polskie Komitety Olimpijskie; że nie ma dnia, aby do Komitetu Funduszu Olimpijskiego nie nadchodziły z różnych stron świata listy zawiadamiające o nowych akcjach; że mnożą się patriotyczne gesty w postaci obejmowania patronatów nad sportowcami (tytułem

przykładu podaje, że nad olimpijskim startem jednej z gwiazd polskiego sportu, Elżbiety Bednarkówny, objęli równocześnie patronat członkowie londyńskiego Klubu Olimpijskiego i Polskiego Funduszu Olimpijskiego w Anglii oraz meksykański przemysłowiec pochodzenia polskiego, inż. Michał Zarębski; Polacy z Anglii wpłacili 300 dolarów, a inż. Zarębski — 1.000 dolarów).

Serce rośnie... Te datki są wymownym świadectwem patriotycznej postawy Polonii, jej wzruszającego przywiązania do Kraju, do wszystkiego, co polskie. Serce więc rośnie, ale to nie trwa długo, niestety. Entuzjastyczny nastrój przysyka z chwilą, gdy przewertowawszy cały biuletyn musi człowiek stwierdzić, że na liście ofiarodawców na Fundusz Olimpijski Polonia francuska znajduje się na szarym końcu, albo prawie na szarym końcu. Przykładów ofiarności Polonii francuskiej jest w biuletynie Polskiego Komitetu Olimpijskiego zenująco mało. Honor Polonii francuskiej ratują w podanym w biuletynie zestawie p. Jan Kuligowski z Essey-les-Nancy oraz mieszkający stale w Paryżu trzykrotny w czasach przedwojennych wicemistrz świata w tenisie stołowym, Aleksy Erlich, który bawiąc ostatnio w Warszawie wpłacił na konto Polskiego Komitetu Olimpijskiego 40 dolarów. Raptem 2 — słownie, żeby nie było pomyłki dwie — osoby. Do tego dodajmy jeszcze kilka nazwisk osób opublikowanych w „Tygodniku Polskim”, które poprzez redakcję wpłaciły na Fundusz Olimpijski.

„Słuchać hadko” — jak mawiał nieboszczyk pan Poddębiedz. Robi się człowiekowi jakoś głupio, niewyraźnie. Czuje się coś wstydlivego. No bo w końcu Polonia francuska jest jedną z najliczniejszych w świecie Polonii. Bo w końcu, mimo iż generalnie rzecz biorąc na pewno nie jesteście Polonią tak bogatą jak Polonia amerykańska, to przecież, jak by nie było, każdy, albo prawie każdy z nas dorobił się przynajmniej emerytury, z torbami, chwalić Boga, się nie chodzi, nie dziadujemy. Są w naszych skupiskach polscy kupcy, są polskie biura podróży, są zespoły taneczne, nie brak jest wreszcie wśród nas eksportowców i kibiców. Więc dlaczego mamy być na szarym końcu? Dlaczego na liście ofiarodawców na Fundusz Olimpijski wychodzimy na ostatnich dziadów? (Pardon — ale bo też krew mnie przysłowiowa zalewa, kiedy o tym piszę). Czy „u każdego Polaka — olimpijska odznaka” nie powinno stać się także i naszym hasłem? Czy polskich kupców, czy polskie biura podróży, czy stowarzyszenia folklorystyczne i inne nie stać na to, aby objęły patronaty nad polskimi sportowcami?

Mam nadzieję, że zechcą się wypowiedzieć na ten ważny i pilny temat także i inni Czytelnicy. Ze powstanie dyskusja. Ze się wreszcie i u nas ludzie rozruszają i rozkręcą.

Bywajcie zdrowi, Drodzy moi.

JÓZEF GRZYBEK
z NORDU

„Gwiazda Polarna” o zbliżeniu do Kraju

„Gwiazda Polarna” — jeden z najpopularniejszych i o największym zasięgu tygodnik polonijny w USA wskazuje na coraz szerszy dostęp do radia i telewizji amerykańskiej programów popularyzujących życie kulturalne Francji i Niemiec. Dając przykłady z radiostacji w Milwaukee tygodnik wskazuje, że programy radiowe w radiostacji amerykańskiej przygotowywane są we współpracy i z pomocą oficjalnych czynników francuskich i niemieckich. „Gwiazda Polarna” pisze: „Jeżeli z Francji i Niemiec przychodzą gotowe i należycie opracowane programy radiowe

i telewizyjne, to mogłyby przyjść i z Polski, gdyby nie nasza głupota i uprzedzenie do tzw. „reżimu”.”

Dzieci z Londynu zainicjowały zbiórkę

Dzieci ze szkoły sobotniej prowadzonej w Londynie przez polonijny „Ośrodek Pedagogiczny” podjęły samorządnie zbiórkę na pomnik dla uczczenia 12.000 dzieci zamordowanych przez hitlerowskich zbrodniarzy w obozie śmierci na przedmieściu Łodzi — Bałutach. Pierwsze ofiary na ten cel, zebrane przez dzieci i ich rodziców, przekazano już do Kraju.

OD REDAKCJI: Nowe wpłaty naszych Czytelników na Polski Fundusz Olimpijski i kilka serdecznych listów wyrażających radość z dotychczasowych sukcesów i nadzieje na dalsze triumfy polskich sportowców świadczy, że Rodacy z Francji, a także z Belgii — o czym pisze pan Józef Grzybek — będą coraz aktywniej współpracować z Polskim Komitetem Olimpijskim.

Z ŻYCIA TOWARZYSTW

CALONNE - RICOUART. Walne zebranie Bractwa Kurkowego wybrało ostatnio nowy zarząd na rok 1967/68, w następującym składzie: prezes honorowy Bractwa — p. Antoni Teplik, prezes — p. Jan Paternoga, zastępca prezesa — p. Józef Lewandowski, sekretarz — p. Henryk Pietrzak, zastępca sekretarza — p. Eugeniusz Derhalo, skarbnik — p. Franciszek Paternoga, zastępca skarbnika — p. Czesław Szymkowiak, kapitan sportowy — p. Bronisław Dudziak, zastępca kapitana — p. Józef Paternoga i p. Teodor Garncarek.

Na walnym zebraniu omawiano szeroko wyniki działalności zeszłorocznej oraz postanowiono urządzić w dniu 16 kwietnia uroczysty obchód 40 rocznicy założenia stowarzyszenia.

WAZIERS. W bardzo licznym gronie obradowali członkowie stowarzyszenia La Boule Argentée nad sprawozdaniem rocznym oraz planem pracy. W skład nowego zarządu weszli m.in. p. Bolesław Woźniczka — wiceprezes, p. Edmund Dembski i p. Albert Terkowski — jako administratorzy. Na mistrzostwach Nordu p. B. Woźniczka zajął miejsce 26.

POKAZ FILMÓW TURYSTYCZNYCH

W Miluzie w nowoczesnej sali „La Société Industrielle” odbył się pokaz filmów turystycznych, zorganizowany przez miejscowe biuro podróży „La Flèche Bleue”.

Około 600 osób oglądało najpierw film polski „Lato nad Bałtykiem”, a następnie filmy o Bułgarii i ZSRR.

Filmy prezentował p. Gilbert Leibert, zachęcając do wyjazdu do Polski, kraju, który ma różnorodny krajobraz, długie pasmo gór na Południu i szeroki dostęp do morza o pięknych piaszczystych plażach.

(pej.)

BRUAY-en-ARTOIS. Związek Kupców Polskich zorganizował wieczór towarzyski, połączony z bale i występem śpiewaka polskiego pochodzenia p. Mariana Palmowskiego. Miły nastrój wieczoru pozostanie na długo w pamięci obecnych. Rolę gospodarzy pełnili: p. Andrzejewski — prezes okręgu, pp. Skupiński, Kaczmarek i Witkowski. Wśród gości byli m.in. deputowany-mer miasta Barlin — p. Derancy, mer miasta Bruay — p. Lepilet, kontroler skarbowy p. Hulanka, prezes Federacji Kupieckiej p. Goubet i p. Dramais, przedstawiciele kupiectwa francuskiego p. Krawczyk i p. Szarzyński oraz liczni reprezentanci stowarzyszeń polskich.

ABSCON. Stowarzyszenie gimnastyczne „Sokół” odbyło swoje doroczne walne zebranie. Po dyskusji nad sprawozdaniami wybrany został nowy zarząd na rok 1967 w następującym składzie: p. Henryk Sopalski — prezes, p. Bolesław Bekasiński — zastępca prezesa, p. Franciszek Głasiak — drugi wiceprezes, p. Ludwik Dryser — sekretarz, p. Stanisław Fiszer — zastępca sekretarza, p. Ludwik Korbas — skarbnik, p. Stanisław Sopański — zastępca skarbnika, instruktorzy sportowi p. St. Sopalski, p. Henryk Wyleżek, p. Bruno Ratajczak i p. Maria Furmanowska. Ćwiczenia dla dorosłych odbywać się będą stale we wszystkie czwartki od godz. 19-tej.

BILLY-MONTIGNY. Na skarbnika sekcji bulistów miejscowego stowarzyszenia Les Carabiniers został wybrany p. Stanisław Skorupski.

DOURGES. Podczas zawodów strzeleckich 10 miejscowości okolicznych na czoło wybił się zespół z Dourges, zajmując drużynowo i indywidualnie pierwsze miejsca. Indywidualnie p. Zalewski zdobył 105 pkt, p. Mielczarek 99 pkt i 3 miejsce.

NASZA KRONIKA RODZINNA

Sto lat dla nowożeńców!

Ku radości Rodzin i Przyjaciół ostatnio zawarli małżeństwa:

LILLERS: Regine Fachaux i Eric Świątek. **NOYELLES-sous-LENS:** Daniela Kowalerczyk i Jean-Louis Havet, Maria Stopar i Michel Demerval. **HENIN-LIÉTARD:** Bernadette Demaretz i Stanisław Łowicki. **ANNAY-sous-LENS:** Maria Bassi i Józef Wiśniowski, Aniela Mazurek i Władysław Lis.

Nowożeńcom życzymy pomyślności i tradycyjnych stu lat!

Niech zdrowo rosną!

Rodziny naszych Rodaków powiększyły się. Ostatnio urodzili się:

DOUAI: Michał Młoczek, Cathy Grzegorzczak. **NOYELLES-sous-LENS:** Fryderyk Kupidura, Corinne Jasińska, Isabelle Gibowska, Guy Pogorzelski, Natalia Pietrzak, Pascal Lewandowski, Patrice Pokojski, Pascal Nowakowski. **ANNAY-sous-LENS:** Alina Bartkowiak. **BETHUNE:** Corinne Pieczryk, Laurent Skrzypczak, Sandrine Stachowiak (Gonnehem). **BILLY-MONTIGNY:** Eric Głuchowski. **METZ:** Denis Witwicki. **AVION:** Jean-Claude Witkowski. **OIGNIES:** Sandrine Nowak, Laurent Szczepaniak. **LE CREUSOT:** Katarzyna Kmiec, Christine Dębaki. **ST. VALLIER:** Maria Guzik, Serge Taniukowicz, Alain Listwan. **MONTCHANIN:** Natalia Kowalska. **CALONNE-RICOUART:** Bernard Trawiński. **CI-**

RY-le-NOBLE: Nathalie-Michele Twardowska. **LENS:** Nadine Adamek, Christophe Dylewski (Cambrin). **MAZINGARBE:** Bruno Zuzek.

Szczęśliwym Rodzicom życzymy dużo pociechy z najmłodszych!

Z ŻAŁOBNEJ KARTY

Z żalem donosimy, że ostatnio odeszli od nas:

MAZINGARBE: Anna Pralat z domu Marciniak, lat 73. **SALLAUMINES:** Władysław Zawadzki, lat 55. **MERICOURT:** Mikołaj Manikowski, lat 69. **ANNAY-sous-LENS:** Henryk Niodek. **NOYELLES-sous-LENS:** Stanisław Zorko, lat 39, Jan Bartzak, lat 45. **DOUAI:** Bronisława Ludwiczak z domu Hujdus, lat 51. **LIEVIN:** Jan Studniarz, lat 78. **GORZE:** Franciszek Seweryński. **HULLUCH:** Paweł Kotnik. **BRUAY-en-ARTOIS:** Ignacy Babiński, lat 73, Marcin Swiderski. **LE CHAMBON-FEUGEROLLES:** Władysława Grzebomska z domu Głogowiec, Marianna Orłowska z domu Waliśzek. **SAINS-en-GOHELLE:** Klara Caron z domu Roczniwska. **MONTCEAU-les-MINES:** Agnieszka Szczepaniak z domu Urbaniak, lat 78. **MACON:** Yvonne Solecka z domu Grandjean, lat 82. **LENS:** Wiktoria Jendrasiak z domu Wojda, lat 78.

Rodzynom Zmarłych składamy serdeczne wyrazy współczucia.

la boutique polonaise

25, rue Drouot
Paris IXe

tél.: 770-83-37
c.c.p. Paris: 189.46-68

poleca niżej wymienione książki po najniższych cenach:

B. PRUS	ANIELKA, PLACÓWKA	w oprawie	3,70
	FARAON	2 tomy	12,35
	LALKA	3 tomy w oprawie	23,15
Wł. REYMONT	WYBÓR NOWEL		3,10
	CHŁOPI	4 tomy	12,35
	NOWELE	3 tomy w oprawie	20,25
H. SIENKIEWICZ	ZIEMIA OBIECANA	w oprawie	15,40
	BEZ DOGMATU	w oprawie	9,25
	KRZYŻACY	w oprawie	13,90
	QUO VADIS	w oprawie	18,50
	TRYLOGIA	6 tomów w oprawie	46,00
	W PUSTYNI I W PUSZCZY		9,25

Do podanych cen doliczamy własne koszty przesyłki pocztowej.

Polecamy również mapy drogowe Europy i Polski, mapy województw i campin-gów w Polsce, plany miast oraz „Przewodniki” w języku polskim i francuskim.



DAWCY KRWI

DECHY. Sekcja dawców krwi, obejmująca Dechy i Guesnain, zorganizowała spotkanie towarzyskie, podczas którego odznaczeni zostali srebrnym medalem p. Józef Pader i p. W. Dejewicz.

DYPLOMY I WYRÓŻNIENIA

LILLE. W centrum kształcenia zawodowego dyplomy mistrzowskie w zakresie fryzjerstwa damskiego uzyskali m.in.: p. Josiane Gutewicz (Roubaix), p. Pierre Lazarewicz (Denain), p. Betty Pietruha (Somain), p. Gertruda Płocinik (Ostricourt).

DOUAI. W szkole kształcącej stenografów, prowadzonej przez Association Sténographique, dyplomy w zakresie 75 słów otrzymali m.in.: pp. Daniela Królikowska, Helena Kubacka, Guilaine Łabrzyczka, Christiane Lubińska i He-

lena Marciniak; w zakresie 90 słów — pp. Annie Józefiak, Martine Mikolińska, Patricia Owczarek, Christiane Sztor, Eliane Talaga; w zakresie 100 słów — pp. Irena Wróbel, i Ginette Kucharska; w zakresie 110 słów — pp. Annie Kuchcińska, Joëlle Sibińska i Regina Klimas.

BILLY - MONTIGNY. Do konkursu finałowego Fée du Logis regionu Hénin-Liétard, zorganizowanego przez Union Nationale des Caisses d'Allocation Familiales, zostały zakwalifikowane spośród 97 uczestniczek m.in. p. Annette Marcinkowska z Harnes, i p. Lilliane Owczarska z Rouvroy. W finale międzyregionalnym w Valenciennes p. Owczarska zajęła 5 miejsce, p. Marcinkowska — 6. W konkursie ogólnofrancuskim region północny Francji reprezentować będzie p. Owczarska. Gratulujemy i życzymy sukcesu.

LENS. W miejskiej Szkole Muzycznej wyróżnienia w zakresie gry na fortepianie otrzymali m.in.: Annie i Evelyne Karalus, Jacques Natunek (degré initial), Chantal Chełmiński, Filip Owczarek i Christine Maćkowiak (cours préparatoire), Francis Chełmiński i Anne-Marie Michalik (cours élémentaire), Robert Sobczak (cours moyen), i Felix Sobczak (cours supérieur).

PLATYNOWA PALMA DLA KIEROWCY

METZ. Odznaczenie w postaci platynowej palmy za przejechanie bez żadnego wypadku łącznie 800.000 km, czyli 20 razy dookoła kuli ziemskiej, otrzymał dekretem departamentalnym m.in. p. Władysław Czekański z Faulquemont, który jest szoferem dyrektora kopalni lotaryńskich.

WYRÓŻNIENIA HODOWCÓW KRÓLIKÓW I GOŁĘBI

NOEUX-les-MINES. Na wystawie zwierząt domowych i ptactwa domowego, zorganizowanej przez stowarzyszenie d'Aviculture de Noeux, zostali za swe eksponaty wyróżnieni przez jury: za króliki — **GEANT DE FLANDRES:** p. Kazimierz Pietrzyk (grand prix d'honneur), p. Krukowski (prix d'honneur), p. Urbaniak i p. Jankowski (premier prix), **BLANC DE MUSKAT:** p. K. Pietrzyk (prix d'honneur), **BLANC DE VIENNE:** p. Michalski (premier prix), **GEANT BLANC:** p. Jankowski, **PAPILLON FRANÇAIS:** p. Urbaniak (cztery pierwsze nagrody), p. Matuszewski (2 pierwsze nagrody), p. Kroma i Bibik (po jednej nagrodzie), **BLEU DE VIENNE:** p. Skrzypczak i p. Majchrzak (pierwsze nagrody), **PETIT NORMAND:** p. Majchrzak (prix d'honneur), p. Zalewski (3 pierwsze nagrody), p. Podleśny (prix d'honneur i 3 pierwsze nagrody), **COBAYES:** p. Podleśny, p. Michalski i p. Antkowiak (po 3 pierwsze nagrody), **PETIT POLONAIS:** p. Jankowski (prix d'honneur), **LIEVRE BELGE:** p. Jankowski (grand prix d'honneur), p. Mejszak, p. Michalski i Kroma (pierwsze nagrody), **BRUN ET BLEU:** p. Piotr Kusz (nagroda pierwsza).

Za gołębie: dyplomy uzyskali m.in. p. Juszczyk, p. Staszewski, p. F. Podleśny, p. Majchrzak, p. Wierzbicki i p. Gawłowski. Za kury: p. Zalewski, Staszewski, p. Skrzypczak, p. Gotowy, p. Babińska, Jerczak, p. Kozłowski i p. Gawłowski.

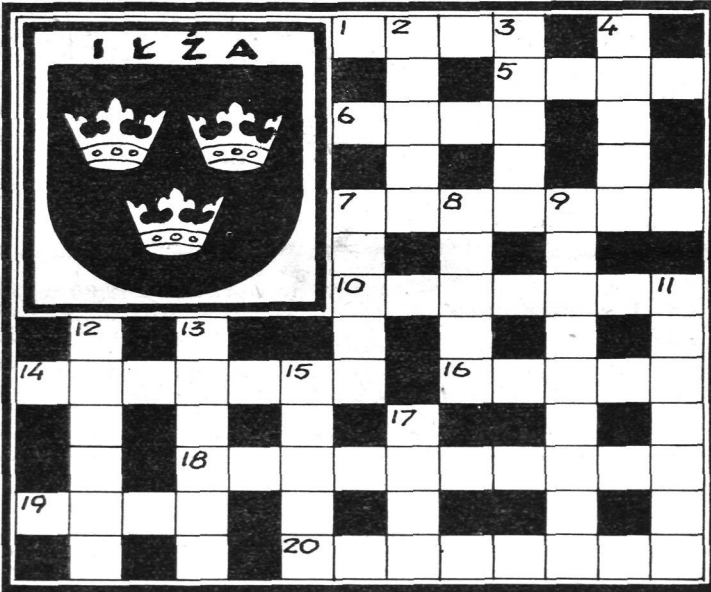
Uroczystość w Eleu

Zespół folklorystyczny „Oberek” z Eleu (Pas-de-Calais), zorganizował niedawno spotkanie miejscowej Polonii. Kilku merów okolicznych gmin, wielu radnych i inne osobistości, młodzież i starsi — dużo osób przybyło na tę imprezę. Program artystyczny zapewnił zespół dziecięcy „Mała Syrenka” z Avion, „Oberek” i artyści francuscy.

Podczas uroczystości przemówiła do zebranych reprezentantka Konsulatu Generalnego w Lille p. Halina Matejczuk, składając miejscowej ludności życzenia od rodaków z Kraju oraz od władz polskich. P. Matejczuk apelowała również do obecnych, aby odwiedzali Polskę i sami naczyni stwierdzali, jakie przeobrażenia się w niej dokonały. Kończąc swe przemówienie reprezentantka Konsulatu podkreśliła zasługi kierowniczkę zespołu „Oberek” p. Julienne Skiba, która od wielu lat ofiarnie pracuje społecznie wśród Polonii, i wręczyła jej pamiątkowy medal, wybity z okazji tysiąclecia monety polskiej.

Rozrywki umysłowe

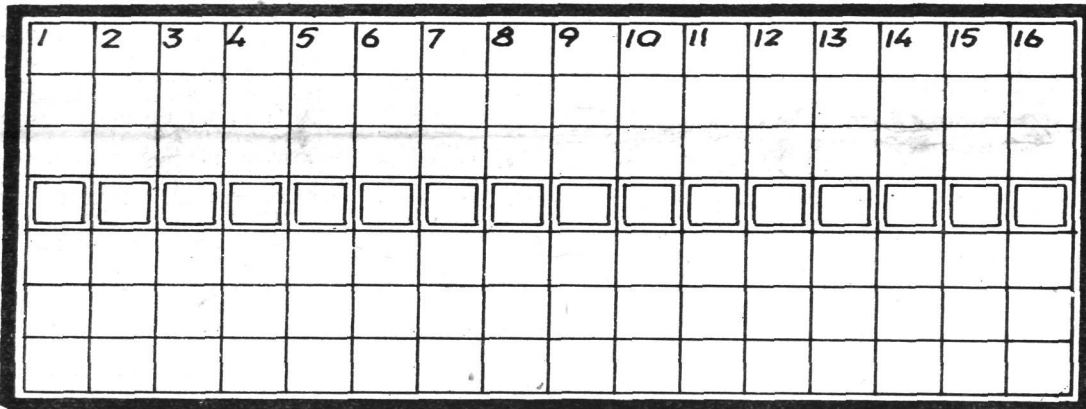
POLSKIE MIASTA (55)



POZIOMO: 1) zebranie publiczne, mityng, masówka, 5) czarujący powab, wdzięk, 6) odrażająca woń, 7) cienki płat z lepszego drewna do oklejania wyrobów z gorszego drewna, fornir, 10) uszczypliwy, złośliwy docinek, 14) w pojedynkę, samotnie, osobno, 16) umowny, tajny alfabet, zrozumiały tylko dla wtajemniczonych, 18) kabaretowy występ aktorki połączony z rozbieraniem się, 19) czarny ptak uważany za złowróżbę zwiastuna, 20) płyn pozostający przy prasowaniu sera.

PIONOWO: 2) duży ptak domowy, który często chodzi nadejty z wachlarzowato rozpiętym ogonem, 3) fizyk francuski, mąż naszej sławnej rodaczki Marii Skłodowskiej, 4) święta księga mahometan, 7) kopia oryginalnego dokumentu, 8) chwalcza, pochlebca nadskakujący komuś dla przypodobania się, 9) człowiek, który chytrymi i podstępnyimi knowaniami sieje niezgodę, 11) wielkie powodzenie w życiu, zapewniające świetny byt, 12) samowolna uczniowska wiończuga w czasie lekcji szkolnych, 13) ojczyzna twóich przodków, 15) drogowskaz dla listonosza, 17) sprzeczką, zatarg, nieporozumienie.

LOGOGRYF



Prosimy odgadnąć 16 wyrazów siedmioliterowych o podanych niżej znaczeniach i wpisać je pionowo do odpowiednich kratek rysunku. Dla ułatwienia podajemy, że początkowe litery wszystkich wyrazów są jednakowe. Litery środkowe wpisanych wyrazów, które się znajdują w polach o podwójnej ramce, czytane poziomo dadzą imię i nazwisko wielkiego aktora filmu polskiego.

ZNACZENIE WYRAZÓW: 1) od poniedziałku do niedzieli, 2) mównica wiecowa, 3) smaczna i pożywna mączka z manioku, surogat wyrabia się z krochmalu, 4) numerowy na dworcu, 5) zaprawa sportowa, 6) kwiat, który tuli pana, 7) marynarska gospoda, szynk, 8) część parku obsiana trawą, gazon, murawa, 9) drobne cząstki drzewa opadające przy jego pływaniu, 10) podróżujący dla przyjemności, 11) zabawa połączona z loterią fantową, 12) rysunki nakładane na marynarskich piersiach, 13) coś

ze sprzętu szkolnego, 14) szkolenie psów, 15) ciągnik, 16) przepastne głębiny wodne.

Rozwiązania prosimy nadsyłać pod adresem redakcji w ciągu dwóch tygodni od daty ukazania się numeru z dopiskiem na kopercie „Rozrywki umysłowe”. Wśród Czytelników, którzy nadesłali bezbłędne rozwiązania, zostaną rozlosowane NAGRODY KSIĄŻKOWE.

ROZWIĄZANIE KRZYŻÓWKI Z HASŁEM Z NR 7

POZIOMO: 1) sztabak, 5) kapotaż, 9) Jan Kiliński, 10) guma, 11) grabarz, 12) szyja, 14) trick, 15) szkła, 17) ametyst, 18) giaur, 19) watek, 21) palto, 23) wazywa, 25) król, 27) gryziopiórek, 28) żrebaki, 29) estrada.

PIONOWO: 1) szpagat, 2) tajemnica, 3) bona, 4) klipsy, 5) klinga, 6) paskarstwo, 7) teina, 8) żaluzja, 12) skarżypyta, 13) jatka, 16) katarakta, 18) gawiedz, 20) kolejka, 21) paliki, 22) Lidice, 24) regle, 26) śrut.

Hasło krzyżówki: **JUZ DZISIAJ POMYSL O WYJEZDZIE NA WAKACJE DO POLSKI.**

TV od 5 do 11 MARCA

PROGRAM I (première chaîne)

DZIENNIK — Télé-Midi o 13.00, Télé-Soir o 20.00 i Télé-Nuit między 23.30 a 23.55.
WIADOMOŚCI REGIONALNE o 19.40 oprócz niedzieli.
PARIS-CLUB — w poniedz., wtorek, środe, piątek o 12.30.
LA PRINCESSE DU RAIL — film seryjny o 19.25 oprócz soboty i niedzieli.

NIEDZIELA 5 MARCA

12.00 La séquence du spectateur — fragmenty filmów: Jason et les Argonautes real: Don Chaffey (Todd Armstrong i Nancy Kovack); Le monde sans soleil real. J. Y. Cousteau.
14.30 Télé-Dimanche.
15.00 Mistrzostwa świata w jeździe figurowej na lodzie.
16.45 Ma Pomme — film.
18.25 Quand la liberté venait du ciel — program Alberta Ollivier.
20.00 Elections législatives — Rezultaty wyborów i program variétés — zakończenie około 4 rano.

PONIEDZIAŁEK 6 MARCA

18.25 Magazyn kobiecy.
18.55 Międzynarodowy magazyn młodych.
20.45 Pas un seconde à perdre.
21.30 Croquis du Liban — odc. I (A Beyrouth) — film H. Knappa.
22.15 Les Incorruptibles (Nieprzekupni).

WTOREK 7 MARCA

18.55 Livre mon ami.
20.30 Adeline Venician — André Chamson, real. Charles Paolini.

ŚRODA 8 MARCA

16.00 Wyścig kolarski Paryż — Nicea — I etap, z Château-Renard.
18.25 Rencontres.
19.10 Jeunesse active.
20.30 Wyścig kolarski Paryż — Nicea — I etap.
20.35 Têtes de bois et tendres années — program variétés.
21.35 Croquis du Liban — odc. II (Ghorta) — film Huberta Knappa.

CZWARTEK 9 MARCA

16.30 Program dla młodzieży Jeudimages (do 19.20).
20.30 Wyścig kolarski Paryż—Nicea — II etap.
20.35 Le Palmars des chansons.
21.45 Emission médicale.

PIĄTEK 10 MARCA

18.25 Międzynarodowy magazyn rolniczy.
20.20 Wyścig kolarski Paryż—Nicea — III etap.
20.35 Panorama — tygodniowy magazyn aktualności.
21.35 Que ferez-vous demain? Program J. Chérasse'a.
21.45 Au rendez-vous des souvenirs.
22.15 Program dramatyczny.
23.05 Permis la nuit — program M. Caste'a, real. Raoul Sangla.

SOBOTA 11 MARCA

13.20 Je voudrais savoir (Un sang nouveau).
15.45 Wyścig kolarski Paryż — Nicea — IV etap — z Bollène.
16.45 Magazyn kobiecy.
17.40 A la vitrine du libraire.
18.00 La vocation d'un homme — program J. Chérasse'a.
19.00 Micros et caméras.
19.25 Sur un air d'accordéon.
20.30 Wyścig kolarski Paryż—Nicea — IV etap.
20.35 Vidocq — odc. 9, real. Marcel Duval.
21.00 Program dramatyczny.
22.40 Magazine des explorateurs.
23.15 Douce France — program variétés A. Salveta, real. F. Chatel.

PROGRAM II (deuxième chaîne)

DZIENNIK — Télé-Soir przed końcem programu między 21.30 a 22.40.

VIENT DE PARAITRE i **UN AN DÉJÀ** na przemian o godz. 20.00 oprócz niedzieli.

ALLO ICI POLICE — film seryjny o 20.15, oprócz niedzieli.

NIEDZIELA 5 MARCA

14.45 Adèle.
15.10 Débuts à Broadway — film Busby Berkeleyya przedstawia Henri Colpi (Mickey Rooney, Judy Garland).
17.00 Au nom de la loi — (Steve McQueen).
17.25 Bonnes adresses du passé — George Sand nr 2.
20.30 Le monte-charge — film real. Marcel Bluwal (Robert Hossein, Lea Massari, Maurice Biraud).

PONIEDZIAŁEK 6 MARCA

20.30 Investigation criminelle — film A. Lavina (G. Robinson, P. Godard i K. Stevens).
21.55 Télé-Poèmes.

WTOREK 7 MARCA

20.30 Les heures chaudes de Montparnasse — program filmowy M. Drot. (Petite chronique de Montparnasse pendant la guerre).
21.25 Conseils utiles et inutiles (Plytoteka).

ŚRODA 8 MARCA

30.30 Tête d'affiche — Pierre Brasseur.
21.20 Cinéastes de notre temps.

CZWARTEK 9 MARCA

20.30 L'impossible monsieur Bébé — film Herberta Wilde'a i Doudleya Nicholasa, wersja oryginalna (Catherine Hepburn, Cary Grant, Ray Bobson).

PIĄTEK 10 MARCA

20.30 7-e art, 7-e case.
21.00 Au théâtre ce soir — Bon appétit monsieur — G. Laporte'a.
22.35 Camille Sauvage et son orchestre.

SOBOTA 11 MARCA

18.30 Sport débat.
19.45 Trois chevaux un tiercé.
20.30 Chambre noire.
21.00 En route pour ailleurs.
22.20 Thèmes et variations du cinéma — dziś: Makbet.
23.00 Des agents très spéciaux — film seryjny.

WALCZYMY Z HAŁASEM



— Mówię panu, że ten odbiornik gra trochę za głośno!!!
— Je dis que la radio joue un peu trop fort!!!



— Pst! Bądźcie cicho, bo tata ćwiczy!
— Ne faites pas de bruit. Papa n'aime pas le vacarme!



— Obiecuje, że nie będzie już szczekał...
— Il a promis de ne plus aboyer...

TYGODNIK POLSKI La Semaine Polonaise

23, rue Taitbout, Paris IX
Tel.: TAI 76-44, TAI 76-51
C.C.P. 92.20 - 76 Paris
C.C.P. 66.69.45 Belgique

Cena prenumeraty:

rocznie: 17 F. - 210 Fr. B.
półrocznie: 10 F. - 120 Fr. B.
kwartalnie: 6 F. - 70 Fr. B.

Président Directeur Général: Danuta JAGOSZEWSKI Bienalmé

IMPRIMERIE Zakład Graficzny „Ruch” Varsovie, ul. Ludna 4

NOWE

FILMY NA EKSPANACH



POWRÓT NA ZIEMIĘ

TEN DRAMAT PSYCHOLOGICZNY o zrujnowanej przez wojnę miłości dwojga młodych ludzi jest oskarżeniem czasów pogardy i śmierci, które stworzyły sytuację, w jakiej człowiek nigdy nie powinien być stawiany. Zdolny lekarz Stefan (Stanisław Mikulski) po przeżyciach wojennych nie potrafi wrócić do normalnego życia, prześladowany wspomnieniami tragicznej śmierci żony Wandy (Ewa Krzyżewska). Aresztowani podczas okupacji, wiezieni do obozu w głąb Niemiec, uciekli z transportu na przedmieściach Berlina. Wyczerpani psychicznie i fizycznie, nie widząc znikąd ratunku, postanowili popełnić samobójstwo skacząc z mostu do rzeki. Kiedy Wanda skoczyła już do wody, Stefana powstrzymał Polak wcielony przymusowo do służby kolejowej III Rzeszy i ułatwił mu ucieczkę. Stefan żyje odtąd z poczuciem winy za śmierć ukochanej żony. I oto pewnego dnia wiosną 1946 roku, nie wierząc własnym oczom, spotyka Wandę. Wandę wyciągnęli z rzeki więźniowie pracujący na niemieckich barkach. Ogromna radość ustępuje wkrótce zakłopotaniu, próbom wyjaśnień. A Stefan? Dlaczego nie zdobył się na samobójczy skok? Nieznany kolejarz zabrał go z mostu, gdy ją pochłonęły fale. Oboje podejmują próbę wymazania z pamięci okrutnej przeszłości. Na próżno. Wandę prześladowuje myśl, że ukochany człowiek zawiódł ją w chwilach strasznej próby. Zostaje u niego na noc, ale rano odchodzi. Stefan nie zatrzymuje jej. Poczucie winy uniemożliwia odnalezienie w sobie dawnych uczuć.



RETOUR SUR TERRE

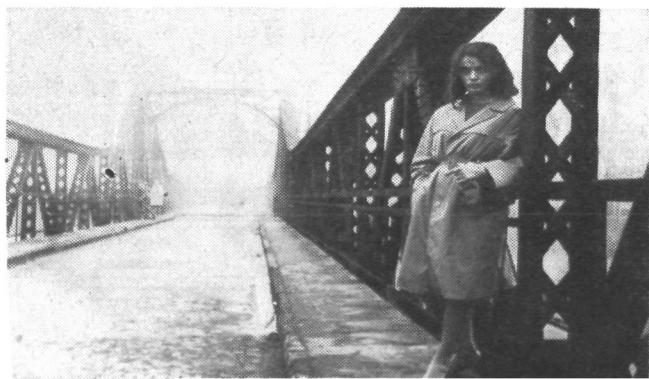
CE DRAME PSYCHOLOGIQUE narrant l'amour 'un jeune couple détruit par la guerre est une accusation du temps de la mort et du mépris, de cette époque qui plaçait l'homme dans des situations qui n'auraient jamais du exister.

Stefan, jeune médecin très doué (Stanisław Mikulski) ne sait pas retrouver son équilibre et reprendre une vie normale après la guerre. Il est en proie à des souvenirs étouffants.

Lui et sa femme Wanda (Ewa Krzyżewska) avaient été arrêtés par les nazis et déportés dans un camp de concentration en Allemagne. Ayant réussi à s'échapper du convoi mais désespérés, ils avaient décidé de se suicider en commun. Wanda avait péri mais Stefan avait été empêché de sauter du pont par un cheminot polonais. Depuis un sentiment de culpabilité inexplicable le persécute.

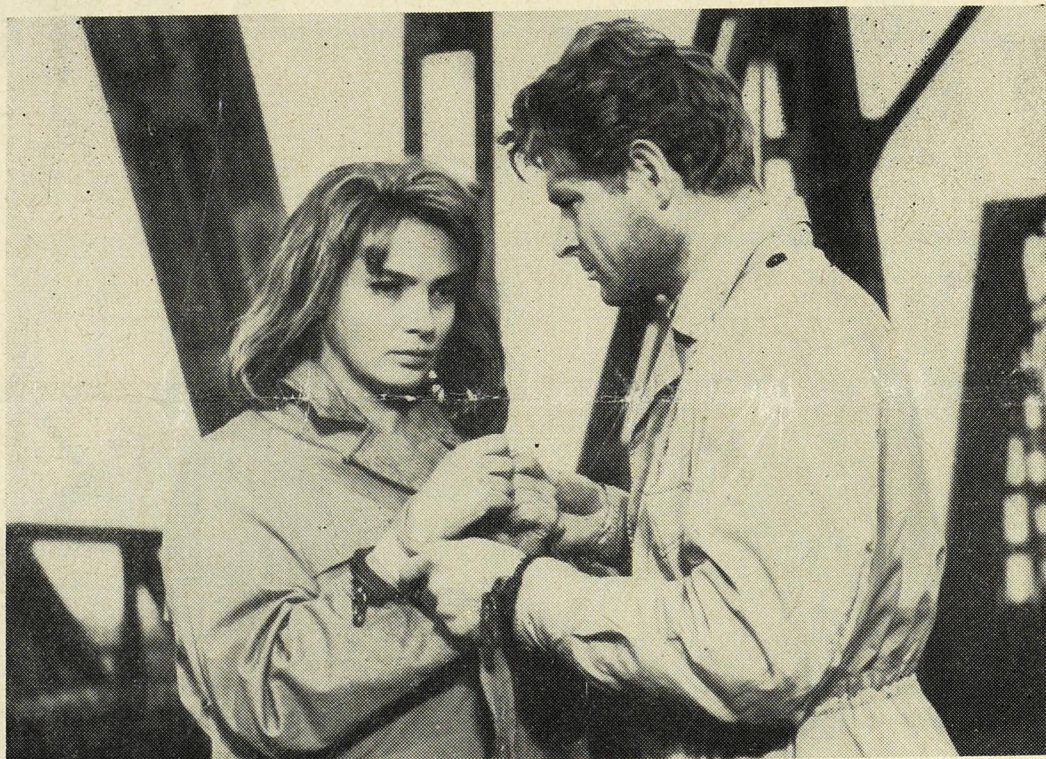
Mais voici qu'au printemps 1946, il rencontre Wanda. Elle aussi a été sauvée de la noyade. La joie et le bonheur cèdent cependant vite la place à la gêne, au besoin d'explications. Wanda ne peut supporter l'idée que son mari a pu hésiter à la suivre dans une mort qui semblait alors certaine. Elle reste avec lui pour la nuit mais s'en va au matin. Stefan ne tente pas de la retenir. La guerre et le temps du mépris ont détruit leur amour...

POWRÓT NA ZIEMIĘ: Scenariusz: Krzysztof Gruszczyński, reżyseria: Stanisław Jędryka. Produkcja ZRF „Rytm” 1966. Zdjęcia — Film Polski.



NOWE

FILMY NA EKSPANACH



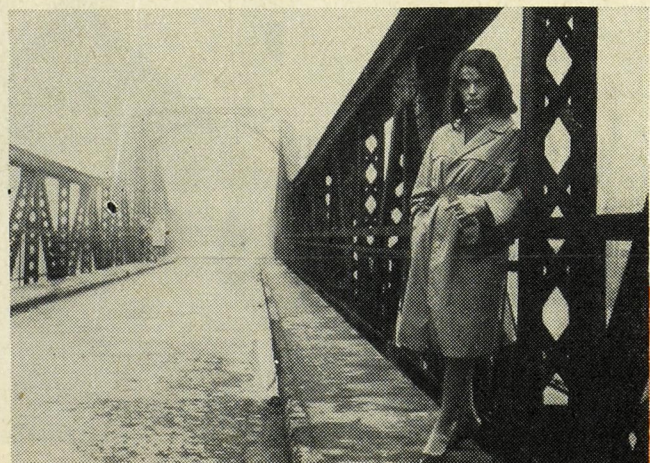
RETOUR SUR TERRE

CE DRAME PSYCHOLOGIQUE narrant l'amour 'un jeune couple détruit par la guerre est une accusation du temps de la mort et du mépris, de cette époque qui plaçait l'homme dans des situations qui n'auraient jamais du exister.

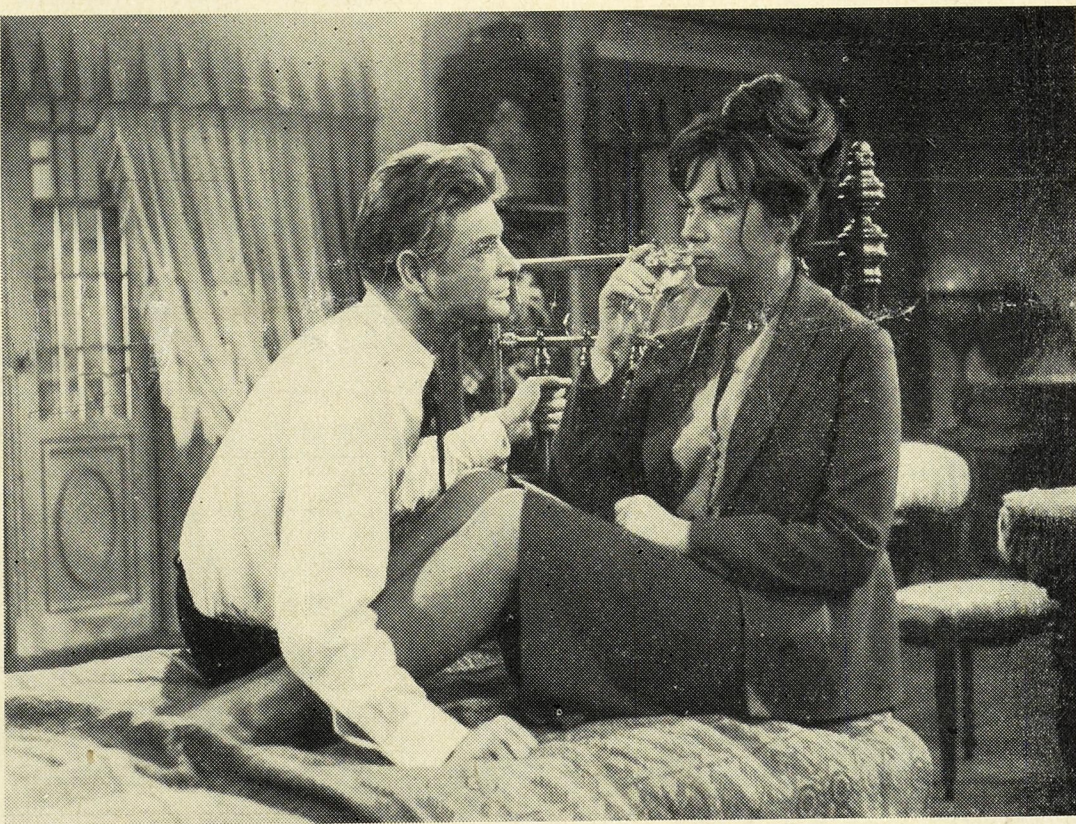
Stefan, jeune médecin très doué (Stanisław Mikulski) ne sait pas retrouver son équilibre et reprendre une vie normale après la guerre. Il est en proie à des souvenirs étouffants.

Lui et sa femme Wanda (Ewa Krzyżewska) avaient été arrêtés par les nazis et déportés dans un camp de concentration en Allemagne. Ayant réussi à s'échapper du convoi mais désespérés, ils avaient décidé de se suicider en commun. Wanda avait péri mais Stefan avait été empêché de sauter du pont par un cheminot polonais. Depuis un sentiment de culpabilité inexplicable le persécute.

Mais voici qu'au printemps 1946, il rencontre Wanda. Elle aussi a été sauvée de la noyade. La joie et le bonheur cèdent cependant vite la place à la gêne, au besoin d'explications. Wanda ne peut supporter l'idée que son mari a pu hésiter à la suivre dans une mort qui semblait alors certaine. Elle reste avec lui pour la nuit mais s'en va au matin. Stefan ne tente pas de la retenir. La guerre et le temps du mépris ont détruit leur amour....



POWRÓT NA ZIEMIĘ: Scenariusz: Krzysztof Gruszczyński, réżyseria: Stanisław Jędrzyka. Produkcja ZRF „Rytm” 1966. Zdjęcia — Film Polski.



POWRÓT NA ZIEMIĘ

TEN DRAMAT PSYCHOLOGICZNY o zrujnowanej przez wojnę miłości dwojga młodych ludzi jest oskarżeniem czasów pogardy i śmierci, które stworzyły sytuację, w jakiej człowiek nigdy nie powinien być stawiany. Zdolny lekarz Stefan (Stanisław Mikulski) po przeżyciach wojennych nie potrafi wrócić do normalnego życia, prześladowany wspomnieniami tragicznej śmierci żony Wandy (Ewa Krzyżewska). Aresztowani podczas okupacji, więzieni do obozu w głąb Niemiec, uciekli z transportu na przedmieściach Berlina. Wyczerpani psychicznie i fizycznie, nie widząc znikąd ratunku, postanowili popełnić samobójstwo skacząc z mostu do rzeki. Kiedy Wanda skoczyła już do wody, Stefana powstrzymał Polak wcielony przymusowo do służby kolejowej III Rzeszy i ułatwił mu ucieczkę. Stefan żyje odtąd z poczuciem winy za śmierć ukochanej żony. I oto pewnego dnia wiosną 1946 roku, nie wierząc własnym oczom, spotyka Wandę. Wandę wyciągnęli z rzeki więźniowie pracujący na niemieckich barkach. Ogromna radość ustępuje wkrótce zaniepokojeniu, próbom wyjaśnień. A Stefan? Dlaczego nie zdobył się na samobójczy skok? Nieznany kolejarz zabrał go z mostu, gdy ją pochłonęły fale. Oboje podejmują próbę wymazania z pamięci okrutnej przeszłości. Na próżno. Wandę prześladowuje myśl, że ukochany człowiek zawiódł ją w chwilach strasznej próby. Zostaje u niego na noc, ale rano odchodzi. Stefan nie zatrzymuje jej. Poczucie winy uniemożliwia odnalezienie w sobie dawnych uczuć.